P Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki“ i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 18 LISTOPADA 1934 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 318

SOJUSZ JAPOŃSKO-NIEMIECKI

Fabryki niemieckie produkują „Zeppeliny“ dla Japonji. Rząd Hitlera wkrótce uzna Mandżurję

Pakt obronny czy ofensywny?

Londyn, 17 listopada.

(PAT). Korespondent „Daily Telegraph“ zapowiada w telegramie z Tokio coraz silniejsze zbliżenie Niemiec i Japonji. Szereg nowych korespondentów prasy niemieckiej przybył do Tokio w ostatnim czasie. **Przyjazd tych korespondenów jest zapowiedzią ważnych posunięć uznania Mandżurji przez Berlin i ZAWARCIA SOJUSZU OBRONNEGO MIĘDZY JAPONJĄ I NIEMCAMI.**

W opinji publicznej Japonji są silne prądy na rzecz porozumienia z Niemcami, raporty od japońskiego ambasadora w Berlinie wskazują na podobne tendencje w Niemczech. Zamierzony przez Japonję zakup trzech nowych Zeppelinów dla utrzymania komunikacji powietrznej między Japonją a Singapore jest jeszcze jednym dowodem wzrastającej przyjaźni. Niewątpliwem jest jednak, że **Japonja oczekiwać będzie wyników obecnych rokowań morskich w Londynie i wyjaśnienia widoków porozumienia brytyjsko - japońskiego zanim rozważy swój stosunek do Niemiec.**

Londyn, 17 listopada.

(PAT) „Daily Herald" twierdzi, że japońska odpowiedź na propozycje, wysunięte w zeszłym tygodniu przez delegację brytyjską została w ostatniej chwili wstrzymana.

W czwartek odpowiedź ta była całkowicie gotowa i depesze z Tokio obwieściły, że została już przekazana delegacji japońskiej do Londynu, ale gdy w międzyczasie otrzymano w Tokio raport ambasadora japońskiego w Londynie o odbytem w środę posiedzeniu anglo-amerykańskiem, odpowiedź japońska uległa wstrzymaniu i obecnie jest ponownie rozważana. „Daily Herald" twierdzi, że **odpowiedź japońska będzie tak redagowana, aby wbić klin pomiędzy żądania marynarki amerykańskiej a Wielkiej Brytanji. Japończycy przekonani są, że propozycje ich są nie do przyjęcia, ani dla Wielkiej Brytanji, ani dla Ameryki,** a pragnęliby przez swą taktykę doprowadzić do tego, aby Anglja chciała kontynuować rokowania, a Ameryka by porzuciła wszelkie usiłowania osiągnięcia kompromisu. Uchyliłoby to nieprzyjemną dla Japonji ewentualność oddzielnego porozumienia angielsko-amerykańskiego.

Nadzwyczajna sesja Ligi—odroczona

Sprawa Zagł. Saary nie może być rozpatrywana wobec opozycji Niemiec

Genewa, 17 listopada.

(PAT) Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił dziś wieczorem następujący komunikat:

„Na żądanie barona Aloisi, przewodniczącego komitetu rady dla sprawy Saary, przewodniczący rady Ligi Narodów, minister Benesz, celem ułatwienia kontynuowania prac komitetu, zaproponował członkom rady w porozumieniu z sekretarzem generalnym **odroczenie daty sesji nadzwyczajnej, która miała się rozpocząć 21-go listopada. Data tej sesji zostanie ogłoszona, gdy tylko to będzie możliwe.**

W uzupełnieniu tego komunikatu należy zaznaczyć, że wedle wiadomości oficjalnych z Rzymu prace komitetu posuwają się naprzód. Interwencja specjalnego podkomitetu finansowego oraz rzeczoznawców francuskich i niemieckich pozwoliła wyjaśnić całokształt problemu finansowego, ale jednocześnie okazało się wskazanem kontynuowanie prac w dalszym ciągu z pomocą rzeczoznawców i podkomitetu finansowego. W tym celu baron Aloisi zwrócił się o odroczenie nadzwyczajnej sesji rady Ligi Narodów.

★

Paryż, 17 listopada.

(PAT) Minister Laval przyjął ambasadora brytyjskiego Clerka.

„Petit Parisien" przypuszcza, że w czasie tej rozmowy poruszono problemy które będą przedstawione w Genewie, a mianowicie **sprawę zapewnienia bezpieczeństwa dla plebiscytu w Zagłębiu Saary, która to kwestja interesuje angielskie koła polityczne w równej mierze jak i koła francuskie.** Rozmowa ta, rozpoczęta w gabinecie ministra Lavala, była potem kontynuowana w czasie śniadania, wydanego przez premjera Flandina na cześć ambasadora Clerka.

Rzym, 17 listopada.

(PAT) Wiadomość o decyzji komitetu 3-ch w sprawie odroczenia sesji rady Ligi wywołała tu różne komentarze: przeważają jednak opinje optymistyczne, które wskazują, że **dotychczas rzeczoznawcy niemieccy uchylali się od dyskusji w wielu doniosłych sprawach, wyrażając jedynie gotowość rokowań w kwestjach kredytu krótkoterminowego. W konsekwencji sprawa wierzytelności cudzoziemców oraz pieniądza francuskiego w Zagłębiu Saary nie mogła ruszyć z miejsca.** Pod wpływem argumentów wyłuszczonych przez członków komitetu finansowego, rzeczoznawcy niemieccy zgodzili się jednak na podjęcie rokowań, które kontynuowane będą w przyszłym tygodniu w Rzymie.

Dziś—wybory na terenie Gdańska

do sejmików powiatowych i rad gminnych. — Adwokaci gdańscy przeciwko hitlerowcom

Gdańsk, 17 listopada.

(Pat.) W niedzielę, 18 b. m. odbędą się wybory do sejmików powiatowych w 2-ch powiatach obszaru W. M. Gdańska — Wielkie Żuławy i Niziny Gdańskie. Poza tem odbędą się wybory do rad gminnych w tych dwóch powiatach.

Ogółem zgłoszono następujące listy: narodowo-socjalistyczną, wspólną listę partji centrum i partji niemiecko-narodowych pod nazwą chrześcijańsko-narodowa wspólnota pracy, socjalistyczną, komunistyczną i polską.

Związek polaków występuje z własną listą tylko w wyborach do sejmiku powiatowego w powiecie Wielkie Żuławy. Pozatem wystawiono listę polską w 6-ciu gminach tego powiatu. Zbyt krótki czas między zarządzeniem wyborów (26 października r. b.) a ostatnim terminem do zgłaszania list kandydatów uniemożliwił związkowi polaków zebranie odpowiedniej ilości podpisów w powiecie Niziny Gdańskie.

Zaznaczyć należy, że wybory odbędą się w 2-ch powiatach, które podczas ostatnich wyborów wykazały największy procent zwolenników partji narodowo-socjalistycznej. **Opozycja domagała się rozpisania wyborów także w innych powiatach i gminach twierdząc, że tam właśnie narodowi socjaliści stracili poważną liczbę swych wyborców. Żądanie to jednak nie znalazło posłuchu.**

Kampanja wyborcza miała przebieg dość ostry, **zanotowano bardzo wiele wypadków starć między socjalistami i narodowo-socjalistami.** Wypadki te skłoniły senat gdański do wydania odezwy, podkreślającej że swoboda działalności wyborczej zagwarantowana jest przez konstytucję i zagrażającej karami tym, którzy będą naruszać porządek publiczny. **Pomimo to akty presji politycznej w stosunku do opozycji zmusiły szereg kandydatów opozycji do wycofania swych podpisów.**

Gdańsk, 17 listopada.

(Pat.) W gdańskiej izbie adwokackiej przedłożono kilka spraw zawodowych, opracowanych na zasadach narodowo-socjalistycznych. Podczas imiennego głosowania nad temi sprawami okazało się, że 38 adwokatów wypowiedziało się przeciwko ustawom narodowo-socjalistycznym, które poparte były tylko 29 głosami.

Przed likwidacją przesilenia w Belgji

Obniżka płac urzędniczych o 5 proc.

Paryż, 17 listopada.

(Pat.) Z Brukseli donoszą: minister Theunis oświadczył wieczorem przedstawicielom prasy, że usiłuje przezwyciężyć wszystkie trudności, aby możliwie najprędzej utworzyć gabinet. Theunis przedstawił królowi program i zyskał jego aprobatę. Król udzielił mu jednak 24 godzin czasu więcej, aby móc sformować gabinet nie przejściowy, lecz stały.

Przypuszczalny skład gabinetu Theunisa będzie następujący: premjer — Theunis (katolik), obrona narodowa — Deveze (liberał), sprawy zagraniczne — Hymans (liberał), skarb — Francqui (liberał), finanse — Gutt (liberał), sprawy wewnętrzne — Pierlot (katolik), sprawiedliwość — Bovesse (liberał), poczta — Rubbens (demokracja chrześcijańska), gospodarstwo narodowe — Vlege (katolik, profesor uniwersytetu w Louvain), pracy — van Isacker (katolik), oświata — Godding (liberał), kolonje — Charles (katol.), rolnictwo—Cauwelaert (katol.)

Bruksela, 17 listopada.

(Pat). Według zapowiedzi miarodajnych w najbliższym czasie ukazać się ma w belgijskim dzienniku urzędowym rozporządzenie o zmniejszeniu płac urzędniczych o 5 proc.

Rozporządzenie to rozciąga się na wszystkie pensje i zaopatrzenia, jak również emerytury z bardzo nielicznemi wyjątkami. To samo rozporządzenie przynieść ma jednocześnie zawieszenie wszystkich podwyżek płac w 1935 r.

6 włościan skazanych na śmierć w Sowietach

za sabotowanie dostaw bawełny

Moskwa, 17 listopada.

(PAT). Sąd najwyższy republiki uzbeskistańskiej (Azja środkowa) skazał na śmierć 6 włościan za sabotowanie państwowych dostaw bawełny. Pozatem pewna liczba włościan skazana została na karę więzienia od 3 do 10 lat.

60 tysięcy samobójców w Czechach

w ciągu szesnastu lat

Praga, 17 listopada.

(PAT). Według danych statystycznych od chwili powstania Czechosłowacji, **skończyło śmiercią samobójczą ponad 60,000 osób.**

W roku ubiegłym liczba samobójstw wyniosła w Czechosłowacji 4.540, co stanowi około 2.25 proc. ogólnej liczby zgonów.

Paryż, 17 listopada.

(PAT). Z Rzymu donoszą, że kardynał Gasparri jest umierający. Chory przyjął dziś ostatnie sakramenty.

Wojna w Południowej Ameryce

Liga Narodów radzi, a pomiędzy wojskami boliwijskiemi i paragwajskiemi toczą się krwawe walki

Wojska boliwijskie schroniły się na terytorjum Argentyny.—7 tysięcy żołnierzy paragwajskich—w niewoli

Assuncion, 17 listopada.

(PAT). Ministerstwo wojny komunikuje: Podczas ataku i zdobycia Elcarmenu rozbito kilka pułków boliwijskich.

DO NIEWOLI DOSTAŁO SIĘ 7,000 ŻOŁNIERZY. ZDOBYTO 8 ARMAT I OLBRZYMI MATERJAŁ WOJENNY.

*

Buenos Aires, 17 listopada.

(PAT). Według wiadomości, jakie nadeszły tu z pogranicza, po wzięciu fortu boliwijskiego przez wojska paragwajskie liczne ODDZIAŁY WOJSK BOLIWIJSKICH PRZESZŁY NA TERYTORJUM ARGENTYNY.

Minister wojny republiki argentyńskiej wydał rozkaz kilku pułkom, ażeby udały się w kierunku granicy.

*

Genewa, 17 listopada.

(PAT). Komitet, zajmujący się sprawą konfliktu boliwijsko - paragwajskiego o Grand Chaco przyjął jednomyślnie zalecenia, które przedstawione będą we wtorek Lidze Narodów. Komitet proponuje przerwanie działań wojennych pod kontrolą komitetu, złożonego z przedstawicieli państw sąsiadujących z Boliwją i Paragwajem. Całokształt zagadnienia zbadany ma być przez specjalną konferencję pod auspicjami Ligi Narodów. Na wypadek niepowodzenia konferencji odwołanoby się do arbitrażu prawdopodobnie trybunału haskiego. Przeciwko państwu, które nie przyjęłoby orzeczenia zastosowane byłoby embargo.

Aresztowania rewolucjonistów w Hiszpanji

4 generałów usunięto z armji.—Utajony kryzys rządowy

Madryt, 17 listopada.

(PAT). Ogłoszono tu dekrety zwalniające 4 generałów z zajmowanych przez nich stanowisk. Zarządzenie to pozostaje w związku z ostatniemi wydarzeniami w Hiszpanji.

Dotyczy ono między innemi jednego z wyższych dowódców wojsk hiszpańskich w Marokku gen. Moreto.

Dziennik „Ahra“ donosi o wydaniu nakazu aresztowania pewnej liczby wyższych oficerów hiszpańskich.

Madryt, 17 listopada.

(PAT). Trybunał gwarancji konstytucyjnej 20-ma głosami przeciw 3-em uznał się za właściwy do rozpoznania sprawy Companysa i członków rządu katalońskiego.

Barcelona, 17 listopada.

(PAT). W kołach rewolucjonistów katalońskich trwają w dalszym ciągu aresztowania. Między innemi wtrącono do więzienia członka parlamentu katalońskiego Espanę oraz deputowanego do parlamentu w Madrycie Aguadę. Jednocześnie wiele osób zwolniono wobec braku wystarczających dowodów.

Paryż, 17 listopada.

(PAT). Z Madrytu donoszą: Koła polityczne przypuszczają, że rozwiązanie kryzysu rządowego przez premjera Lerroux nie może być uważane za ostateczne. Ostatnie przesilenie polityczne uwydatnia raz jeszcze siłę partji ludowców Gil Roblesa i jej wpływ na rząd i parlament.

Świadczy ono również o osłabieniu partji radykalnej. W kołach parlamentarnych zwracają uwagę na to, że Gil Robles i jego stronnictwo zaczyna wywierać coraz większy wpływ na wielką liczbę deputowanych partji radykalnej.

Obecnie członków partji radykalnej łączy jedynie osobistość leadera partji premjera Lerroux.

Samoloty japońskie nad brzegami Norwegji

Sensacyjne doniesienia prasy

Oslo, 17 listopada.

(PAT). Jak wiadomo, w roku ubiegłym pojawiły się u północnych brzegów Norwegji tajemnicze samoloty, nie wiadomego pochodzenia, wysyłające niezrozumiałą sygnalizację.

Obecnie wizyty te powtórzyły się.

Zdaniem pisma „Tidens Tegn“ są to samoloty japońskie, działające za pośrednictwem organizacji znajdującej się w Finlandji.

Watykan zerwie stosunki z Litwą

Dwaj biskupi wyjechali do Rzymu

Berlin, 17 listopada.

(Pat.) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna: Stosunki pomiędzy Litwą a Watykanem w ostatnich czasach zaostrzyły się do tego stopnia, że istnieje groźba otwartego zerwania. Już raz przed 4 laty stosunki te zaogniły się tak bardzo, że doszło wówczas do wydalenia nuncjusza papieskiego mgr. Bartolloni'ego. Od tego czasu Watykan reprezentowany był w Kownie przez agenta, który miał zapobiec grożącemu zerwaniu stosunków. Gdy stało się wiadomem, że nastąpiło zerwanie pomiędzy agentem papieskim a rządem litewskim, jeden ze znanych członków partji rządowej w towarzystwie biskupa polowego wyjechał do Rzymu, dokąd wyjeżdża również litewski arcybiskup Siwirejkas.

Manifestacja antysemicka w Zurychu

Policja aresztowała 26 osób

Zurych, 17 listopada.

(PAT). Policja aresztowała 26 osób za udział w manifestacjach antysemickich młodzieży nacjonalistycznej przeciwko wystawieniu w Zurychu sztuki Eriki Mann p. t. „Młynek do pieprzu“.

Katastrofa samolotu pasażerskiego w Ameryce

6 osób zabitych

Los Angeles, 17 listopada.

(PAT). W doline San Fernando spadł samolot pasażerski. W katastrofie tej, która nastąpiła z przyczyn narazie niewyjaśnionych poniosło śmierć 6 osób.

50 rannych w Atenach

podczas manifestacji komunistycznej

Ateny, 17 listopada.

(PAT). Podczas manifestacji komunistycznej doszło do starcia z ugrupowaniami nacjonalistycznemi. Policja była zmuszona do interwencji. W starciu zostało rannych 30 komunistów, około 20 nacjonalistów i 4 policjantów.

Wybitny „trockista“

powrócił z wygnania do Moskwy

Moskwa, 17 listopada.

(PAT). Jeden z najwybitniejszych członków b. opozycji trockistowskiej znakomity publicysta Lew Sosnowskij został ułaskawiony i powrócił z wygnania do Moskwy. W dzisiejszych „Izwiestiach“ ukazał się artykuł jego pióra w sprawie literatury dla skolektywizowanej wsi.

Demarche jugosłowiańska w Lidze Narodów

w sprawie następstw zamachu marsylskiego

Paryż, 17 listopada.

(PAT). Agencja Havasa donosi z Genewy, że demarche jugosłowiańska w Lidze Narodów w sprawie następstw politycznych zamachu marsylskiego, ograniczy się tylko do żądania wpisania tej sprawy na porządek dzienny sesji Rady Ligi Narodów.

W uzasadnieniu tego żądania demarche powoła się na względy ogólno - polityczne i na wyniki przeprowadzonego śledztwa. W chwili obecnej nie będzie podobno mowy o memorandum, zawierającem wyniki tego śledztwa, lecz przesłanie takiego memorandum zostanie zapowiedziane na najbliższa przyszłość. Niewątpliwie ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy uzgodnią uprzednio swe poglądy na tę sprawę.

Surowe kary na Litwie

za wywieszanie sztandarów ze swastyką

Królewiec, 17 listopada

(PAT). Prasa królewiecka donosi, że sąd wojenny w Kownie skazał na trzy lata więzienia obywatela Kłajpedy za wywieszenie sztandaru ze swastyką i rysowanie swastyki na ścianach domów.

Drugi obywatel Kłajpedy odbywający służbę w wojsku litewskiem, skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia za obrazę armji litewskiej w liście prywatnym. Obywatelka niemiecka Marja Otto, przebywająca w odwiedzinach na obszarze Kłajpedy została aresztowana pod zarzutem rozpowszechniania druków antylitewskich i podburzania przeciwko Litwie.

61 osób zabitych

od uderzenia pioruna

Londyn, 17 listopada.

(PAT). W Clarsbury (przylądek Dobrej Nadziei) piorun wpadł do izby, w której przebywało kilkudziesięciu tubylców zabijając 61 osób.

Zbiorowisko muszel perłowych

wykryto na Sachalinie

Moskwa, 17 listopada.

(PAT). Na rzece Tymi (wyspa Sachalin) znaleziono wielkie zbiorowiska muszel perłowych na przestrzeni zgórą 100 klm. Ilość skorupiaków, zawierających drobne perły dochodzi miejscami do 400 na metr kwadratowy.

Skandynawski blok wojenny?

Rewelacje prasy sowieckiej

Moskwa, 17 listopada

„Prawda" pod tytułem „Skandynawski blok wojenny" pisze m. in. że na wrześniowej konferencji ministrów czterech państw skandynawskich wypowiadano się zdecydowanie za współpracą wojskową tych państw, co spowodowało rozwój propagandy militarnej w Skandynawji i dalszy rozwój zbrojeń w Finlandji. **„Prawda" przypisuje zarysowującemu się frontowi skandynawskiemu charakter proniemiecki i antysowiecki, a nawet sam pomysł współpracy wojskowej tych państw pismo przypisuje inspiracjom berlińskim.**

Jako łącznika pomiędzy Niemcami a pozostałemi państwami skandynawskiemi „Prawda" uważa Finlandję, oskarżając ją o gorączkowe zbrojenia i o utrzymywanie ścisłych stosunków pomiędzy „faszystowsko - militarnemi" kołami Helsingforsu i Berlina.

W zakończeniu dziennik pisze: Nie jest trudne do zrozumienia, przeciwko komu w poszczególnych wypadkach byłyby skierowane owe projektowane bloki i sojusze. Faszyzm niemiecki popiera te projekty, ponieważ dąży do obrócenia morza Bałtyckiego w jezioro niemieckie, a państw skandynawskich w swoją bazę.

Kanclerz Austrji w Rzymie

odbył konferencję z Mussolinim

Rzym, 17 listopada.

(PAT) Dziś rano kanclerz Schuschnigg wraz z ministrem spraw zagranicznych Berger-Waldeneggiem udał się do Panteonu, gdzie złożył wieniec na grobach królów włoskich. Następnie kanclerz pojechał na grób Nieznanego Żołnierza, znajdujący się u stóp monumentalnego pomnika króla Wiktora Emanuela Wago. Kanclerza powitali przedstawiciele gubernatoratu miasta oraz delegaci włoskich sił zbrojnych. Po złożeniu hołdu prochom Nieznanego Żołnierza goście austrjaccy przeszli przez Plac Wenecki, witani gorąco przez publiczność. **O godz. 11-ej Mussolini odbył dłuższą konferencję z kanclerzem Schuschniggiem w Pałacu Weneckim.**

Po południu kanclerz wyjechał do Ostji, gdzie zwiedził wykopaliska i muzeum. Minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg wymienił w tym czasie wizyty protokularne z wiceministrem spraw zagranicznych Suvichem.

Wieczorem w hotelu „Excelsior" Mussolini wydał galowy obiad na cześć kanclerza i towarzyszących mu osób.



Turcja płaci odszkodowania wojenne

obywatelom amerykańskim

Waszyngton, 17 listopada.

(PAT). Między Turcją a Stanami Zjednoczonemi zawarty został układ, na mocy którego Turcja zapłacić ma globalną sumę 1,300 tysięcy dolarów tytułem odszkodowania za straty poniesione przez obywateli amerykańskich przy dokonywaniu rekwizycji wojennych.

Francja wysiedli robotników cudzoziemskich?

Już 700 tys. robotników obcych opuściło terytorjum Francji

Paryż, 17 listopada.

(PAT). Komitet międzyministerjalny w sprawie robotników francuskich przed inwazją robotników cudzoziemskich obradował dziś pod przewodnictwem min. Herriota. W obradach wzięli udział ministrowie Laval, Rengier, Cassez i Jacquier. **Podczas obrad stwierdzono, że liczba robotników cudzoziemskich we Francji spadła od roku 1932 z 1,500,000 do 814,000. Niemniej postanowiono kontynuować redukcję robotników obcych wobec faktu, że w chwili obecnej Francja liczy jeszcze 366,000 francuzów, pozbawionych pracy.**

Nowa placówka naukowa w Wilnie

Wilno, 17 listopada.

(PAT). Dzisiaj w południe odbyło się w Wilnie przy ul. Zakretowej 23 otwarcie nowego gmachu Colegium Anatomicum, nowej placówki naukowej, urządzonej zgodnie z ostatniemi wymaganiami wiedzy medycznej.

Na uroczystość przybyli z Warszawy: pp. ministrowie W. R. i O. P., W. Jędrzejewicz i skarbu W. Zawadzki, który, jak wiadomo, jest również profesorem uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Nowe podatki w Szwajcarji

Genewa, 17 listopada.

(PAT) W sobotę i niedzielę odbedzie się w kantonie genewskim referendum ludowe w sprawie nowych podatków, które dotkną głównie przemysł i posiadaczy większych majątków. Nowe projekty podatkowe wysuniete zostały przez władze kantonu, na których czele stoi przywódca socjalistów Nicole. **Referendum to wywołało w całej Szwajcarji wielkie zainteresowanie, gdyż będzie to próba sił pomiędzy zwolennikami Nicole a jego przeciwnikami.**

Zaostrzenie kursu w Estonji

Likwidacja akcji b. kombatantów

Tallin, 17 listopada.

(PAT) Ogłoszono dekret prezydenta państwa, przekazujący ministrowi spraw wewnętrznych wszystkie sprawy, związane z obroną wewnętrzną kraju. Sprawy obrony wewnętrznej dotychczas znajdowały się w kompetencji głównodowodzącego gen. Lajdonera. Obecnie gen. Lajdoner otrzymuje tylko naczelne dowództwo nad armją oraz prawo wglądu w sprawę obrony wewnętrznej w wypakach, gdy tego wymagać będzie bezpieczeństwo państwa. **Minister spr. wewnętrznych Einbund zapowiedział pewne zaostrzenie dotychczasowego kursu polityki wewnętrznej.** Nastąpić ma likwidacja akcji byłych kombatantów oraz przedsięwzięte mają być represje w stosunku do osób fałszywie informujących prasę zagraniczną o sprawach wewnętrznych Estonji i obniżających autorytet rządu i państwa.

Afera korupcyjna na kolei w Czechach

zatacza coraz szersze kręgi

Morawska Ostrawa, 17 listopada.

(PAT). Nowa wielka afera korupcyjna na tle dostaw min. kolei żelaznych w Pradze przybiera coraz szersze rozmiary. **Dochodzenia prowadzone przez policję w Bernie sięgają nietylko do Pragi, ale i szeregu innych miast państwa.**

Na terenie kraju morawsko - śląskiego poddano przesłuchaniu przeszło 90 osób. W Morawskiej Ostrawie skonfiskowano księgi handlowe pewnej firmy budowniczej. Wiele szczegółów tej afery jest trzymanych przez policję w tajemnicy.

Fabryki zegarków — produkują granaty

Tajne zbrojenia Niemiec

Strasburg, 17 listopada

Miejscowy dziennik „Republique" ogłasza w dalszym ciągu doinesienia na temat tajnych zbrojeń niemieckich. Według pisma wszystkie większe zakłady zegarmistrzowskie w Niemczech otrzymały rzekomo od władz wojskowych zamówienia na dostawę granatów karabinowych, oraz zapalników od granatów.

Fabryka amunicji w Grüneberg niedaleko Oranienburga, na północ od Berlina, produkować ma pociski armatnie, kalibru 21 i 38 cm., granaty te nazywane są podobno przez robotników „termosami" (Thermosflaschen).

Według informacyj, pochodzących rzekomo z bardzo wiarogodnego źródła w ciągu roku 1934 — wybudowano na terenie Rzeszy 86 lotnisk, wyposażonych we wszelkie nowoczesne urządzenia, oraz posiadających podziemne hangary.

Cyfra powyższa obejmuje również lotniska nie oddane w chwili obecnej do użytku. Naczelne dowództwo niemieckiego lotnictwa wojskowego, nie znajduje się, jak zapewnia „Republique" w rękach ministra lotnictwa Goeringa, lecz należeć ma do Ministerstwa Reichswehry, dowódcą lotnictwa wojskowego ma być generał - major Wilberg, zaś jego szefem sztabu pułk. Felmy.

Min. Eden

wyjechał do Genewy

Londyn, 17 listopada.

(PAT). Minister Eden odjechał dzisiaj do Genewy celem reprezentowania rządu brytyjskiego na nadzwyczajnem zgromadzeniu Ligi Narodów, na posiedzeniu Rady Ligi Narodów oraz na zebraniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Prezyedent konferencji rozbrojeniowej Henderson przybywa do Genewy jutro.

Gen. Górecki w Katowicach

Przybył on w towarzystwie przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego

Katowice, 17 listopada.

Dziś przybyli do Katowic prezes B. G. K. gen. dr. Roman Górecki, członkowie rady nadzorczej banku: inż. Eugenjusz Kwiatkowski, b. minister przemysłu i handlu, Wł. Korsak, wiceminister spraw wewnętrznych, inż. Gallot, b. wiceminister komunikacji, Stefan Rybałtowski, komisarz rządowy BGK., dr. Wiktor Marynowski, przewodniczący komisji rewizyjnej i członkowie dyrekcji BGK.: inż. Jerzy Drecki, zastępca naczelnego dyrektora dr. Leon Barysz, dr. Marjan Chęciński, Karol Żyła, sekretarz generalny BGK.

Celem przyjazdu władz naczelnych Banku Gospodarstwa Krajowego jest wizytacja oddziału banku oraz bezpośrednie zetknięcie się z czołowymi przedstawicielami życia gospodarczego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

PESYMIŚCI i MALKONTENCI

nie wiedzą dokładnie, czego chcą, ale zawsze i wszędzie stanowią opozycję.—Djalog charakterystyczny nie tylko dla francuzów

Paryż, w listopadzie.

Łatwiej jest burzyć niż budować, oskarżać niż bronić się, mieć pretensję do całego świata niż do samego siebie. Dlatego **świat roi się od opozycjonistów i malkontentów.** Ciekawe opowiadanie na ten temat publikuje Pierre Wolff w jednym z paryskich dzienników. Jest to opowiadanie pseudo-warjata, które w streszczeniu brzmi:

„Na świecie jest tysiąc razy więcej warjatów, niż się nam zdaje. Dzielą się oni na małomównych i gadatliwych. Małomówni nie są niebezpieczni, ale gadatliwych koniecznie należałoby pozamykać. W przeciwnym razie zapaskudzą nam życie do resztv. Wczoraj spotkałem dwóch takich. Wzieli mnie między siebie i zaczęli gadać.

„Odrazu widać, że pan jest warjat — powiedział starszy z nich dwóch. — **Odrazu widać. Cerę ma pan świeżą, oczy uśmiechnięte, twarz pogodną".**

„Jestem pewien — powiedział młodszy, — że nic pana nie trapi, nie gryzie, nie gnębi. Odrazu widać, że warjat. Jakto? Wiec naprawdę nic pana nie niepokoi? **Wiec nie martwi sie pan o to, co bedzie jutro? Nie ma pan racji".**

— **„Wszystko na świecie dzieje się źle. Jesteśmy w przededniu katastrofy. Czy nie czuje pan, że dokoła pachnie prochem? No, niech pan powącha!"**

— „On napewno nawet wachać nie umie. Czy ma pan jakieś odłożone oszczędności? Jeżeli tak, **niech je pan natychmiast wyda, zanim stracą swą wartość. Niech pan też od dziś przez przezorność nosi tylko zniszczone ubrania".**

— „Tak. Niech się nad nami litują, byle nam nie zazdrościli".

— „Czyta pan gazety? Tak? To pan musi mieć jakieś przekonanie. Nie? To bardzo źle. **Niech pan nadal czyta gazety, ale niech pan rzuca do kosza te wszystkie, które nam wróża lepsze czasy".**

— „Kłamią, panie. Staraja się podstępnie ulżyć nam w naszych troskach. Prawdę mówiąc, my nie mamy znów tak wiele trosk, ale **trzeba udawać, że sie ich ma więcej, niż włosów na głowie".**

— „Niech nam pan wierzy, że już jest najwyższy czas, aby zaczać mówić jasno. Mówić jasno wszystko jedno co i wszystko jedno o kim".

— **„My reprezentujemy opozycję".**

— „A dlaczego należymy do opozycji? Tego nie wiemy, ale to nam stwarza pozycję społeczna".

— **„Niech pan nie stoi nigdy po stronie tych, którzy rządzą".**

— „Niech pan wspiera czynem i słowem tych, którzy pragną rzadzących wypędzić".

— **„A jak już wypedza rzadzących i sami zaczną rządzić, niech pan natychmiast zaczyna ich zwalczać".**

— „Tak, bo zwalczać trzeba zawsze, **aż do ostatniego tchnienia, tych wszystkich, którzy wleźli wyżej, niż my".**

— „Jeżeli ma pan przyjaciół, niech ich pan namówi, żeby sie do nas przyłączyli. **My jesteśmy malkontenci".**

— „Wieczni malkontenci".

— „Niech pan zwalcza tych, którzy pragną, aby w kraju nastapiła jedność i zgoda, bo wtedy nie mielibyśmy nic do roboty".

— „A my jesteśmy malkontenci i przyszłość kraju musi do nas należeć".

— **„Pewno! Malkontenci muszą zwyciężyć, bo malkontenci to sa ludzie, którzy nigdy naprawdę nie wiedzą, czego chcą".**

— „Niech żyją malkontenci!"

— „Tak, niech żyją malkontenci!"

I odeszli odemnie, nim zdążyłem w tej całej rozmowie wypowiedzieć choć jedno jedyne słowo".

***

Djalog powyższy, choć pisany przez francuza dla francuzów, aktualny jest w chwili obecnej dla całego świata i dlatego pozwoliłem go sobie przytoczyć.

Żer.

Gdybyśmy żyli 200 lat...

Znany biolog rosyjski, profesor Łazarew, jest zdania, iż człowiek powinien właściwie żyć do 200 lat. Opinja Łazarewa zbiega się z licznemi próbami i metodami odmładzania, które zainicjował Steinach i Woronow. Są ludzie, którzy pragnęliby żyć jaknajdłużej, przeciągnąć okres dojrzałości i odsunąć jaknajdalej okres starzenia się.

Gdyby w ten lub w inny sposób życzenia jednych a doświadczenia drugich się ziściły, mielibyśmy ciekawe, paradoksalne nawet zjawiska w życiu jednostek. Cofnąwszy się naprzykład wstecz i przyznawszy prawo do 200 lat życia Schillerowi, ujrzelibyśmy autora „Zbójców" słuchającego... radjo, Goethe — dajmy na to — miał by przed sobą zadanie trudniejsze nieco, niż za czasów młodości: pogodzenia się z trzecią Rzeszą, zamiast z ojcowskim rządem księcia weimarskiego, Heine siedziałby w Paryżu jako senjor emigrantów politycznych, Wagner musiałby się pogodzić z nowemi prądami w muzyce i z audycjami przez radjo. Ludzie, którzy oswajali się z trudem z pociągami, jako nowością komunikacyjną, musieliby w latach „dojrzałych" przyzwyczajać się do widoku pędzących z szybkością 120 km aut, z dziwowiskiem szybujących w powietrzu aeroplanów. Ludzie urodzeni w r. 1800 naprzykład mieliby przed sobą piękne perspektywy zrobienia karjery w roku 1980 dajmy na to. Czy ci wszyscy szczęśliwcy, którym daneby było dożycie do dwustu lat., nie zmęczyliby się nadmiarem przeżywanych przemian i wrażeń? Nie mówiąc już o tem, że na ziemi zrobiłby się wielki ścisk i tłok.

AZEF król szpicli i prowokatorów

29

Ale i w ciemności miałem przeświadczenie, że gdzieś, niedaleko, ukrywa się wróg. Powoli przed oczami mego ducha przeszli wszyscy kierownicy partji. Badałem ich przeszłość, badałem ich życie, analizowałem ich działalność i ich postępowanie. Sądziłem, że w ten sposób, drogą eliminacji, coraz bardziej zwęży się krąg, w którym wreszcie znajdzie się wróg. Na początku wszyscy razem i każdy z oddzielna z naszych towarzyszy wydawał mi się niegodny najlepszych nawet podejrzeń. Jednak powoli niespokojny mózg przywodził mi na myśl ciągle jedno i to samo nazwisko. Nazwisko pierwszego z pośród pierwszych. Gdy umysł dyktował mi, że on właśnie jest zdrajcą, uczucie kazało mi to przypuszczenie odrzucić ze wstrętem. Przecież właśnie tego człowieka okrywała sława i wielkie zasługi, których nikt mu odmówić nie mógł. Zdawało mi się, że jestem ofiarą sugestji. Walczyłem ze samym sobą, starałem się pokonać podejrzenie, które ciągle we mnie kołatało; ale myśl nie mogła się oderwać od Azefa, choć nie miałem jeszcze odwagi postawić go w stan oskarżenia. Może on sam był ofiarą zdrajcy, zdrajcy pracującego z nim razem, ręka w rękę? Może w życiu tego człowieka grała rolę jakaś kobieta, która była jego demonem? Nie znalazłem najlżejszego punktu oparcia, któryby potwierdził moje przypuszczenie. — Potem począłem się przyglądać bliżej tym wszystkim faktom, które cechowały ostatnie lata jego życia. Widziałem, jak Azef z pewnością lunatyka kroczył nad brzegami przepaści, wtedy gdy inni wpadali w nią. Zastanawiałem się nad jego genjuszem, nad jego niezwykłym talentem konspiracyjnym. Rozmyślałem nad temi wszystkiemi walorami tego człowieka, które uczynił zeń postać wręcz legendarną. Potem dowiedziałm się, że w przerwach między jednym a drugim zamachem spędzał Azef czas na nieraz całe tygodnie trwających hulankach w najdroższych lokalach Petersburga. Że był w nich jednym z najhojniejszych gości. Dowiedziałem się dalej, że Azef utrzymywał stosunki z jedną z najbardziej luksusowych dam z półświatka, że czynił jej prezenty, przekraczające znacznie jego możliwości.

Podejrzenie rosło we mnie i wzmagało się z dnia na dzień. W roku 1906 udałem się do Petersburga i tam prowadziłem me dociekania. Któregoś dnia w początkach maja, gdym siedział w gabinecie redakcyjnym mego pisma „Byłoje", zameldował się do mnie młody człowiek, liczący około 28 lat. Zaznaczył, że chce ze mną mówić w cztery oczy. Oświadczył mi, że ma mi do doniesienia wiadomość pierwszorzędnej wagi. Gdyśmy zostali sami, młodzieniec zaczął:

— Jest pan Włodzimierzem Burcewem. Znam pana bardzo dobrze... Oto jest pana fotografja. Przynoszę ją z biura policji, a oto jest rysopis pana, dzięki któremu pozna pana każdy. Jestem funkcjonarjuszem policji. Pracuję jako urzędnik do specjalnych poruczeń w warszawskiej ochranie.

— Czego pan sobie życzy?

— Jestem socjal - rewolucjonistą i chciałbym pracować w partji.

Byłem jaknajgłębiej przekonany, że człowiek, który stał przede mną, dokładnie zastanowił sie nad tem co miał mi do powiedzenia. Byłem przekonany, że ma szczery zamiar rozstać się ze swą smutną przeszłością i rozpocząć nowe życie. Młody ten człowiek zrobił na mnie jaknajlepsze wrażenie. Dziś, gdy już wiele miesięcy upłynęło od chwili zawarcia z nim znajomości, jestem pewien, że wówczas się nie myliłem.

Człowiekiem tym był Bakaj. Gdy miał 22 lata wstąpił do partji socjal-demokratycznej. Został następnie aresztowany i ciężko rozchorował się w więzieniu. Aby uzyskać wolność zaofiarował policji swe usługi i został przydzielony do warszawskiej ochrany. Tam, gdy przyjrzał się zbliska niezwykłemu okrucieństwu, jakie stosowali funkcjonarjusze warszawscy, wrócił do rewolucji.

Bakaj odwiedzał mnie regularnie i komunikował mi, ku memu niepomiernemu zdziwieniu, o każdem postanowieniu i uchwale partji socjal - rewolucyjnej. Uchwały te były wcześniej znane policji niż mnie samemu.

Oto co któregoś dnia doniósł mu Bakaj:

„Z tajnych aktów policji przekonałem się, że wszystkie ostatnie aresztowania nastąpiły na skutek doniesienia od tajnych agentów, tj. od prowokatorów. Gierszuni, Kliczoglu, Suljatycki, Silberberg, uczestnicy pierwszego zamachu na cara, cały lotny oddział północny — wszyscy ci ludzie zostali aresztowani na skutek doniesień prowokatorów. Wiedzieliśmy w policji, że Gerszuni zamierzał wziąć udział w zamachu w Ufie, że Sawinkow kierował akcją przeciwko wielkiemu księciu Sergjuszowi. Od Miednikowa, starego naczelnika wydziału szpiegowskiego, wiem dokładnie, że już podczas pierwszych prac organizacyjnych partji socjal-rewolucyjnej, pracował dla policji pewien inżynier, który nosił nazwisko Raskin. Raskin składał swe doniesienia wyłacznie Zubatowowi. Pobierał za to 350 rubli miesięcznie. Gdy podróżował po Rosji, albo brał udział w kongresach, otoczony był zawsze rojem agentów, którzy go pilnowali i dbali o to, by nie został aresztowany jako rewolucjonista. W roku 1904 zjawił się nagle pewien ajent ochrany w Warszawie i zakomunikował nam, że musimy czuwać nad największym prowokatorem rosyjskim, gdyż ma się on spotkać w Warszawie z drugim prowokatorem. Sprawa musiała być niezwykłej doniosłości, gdyż do Warszawy przybył sam Raczkowskij. Przychodził codzień do naszego biura i informował się o to, co się dzieje z Raskinem. Od tego czasu nie słyszałem nic więcej o Raskinie. Wiem tylko, że zmienił nazwisko i że ukrywał się jako Winogradow. W każdym razie identyczność Raskina i Winogradowa jest niewątpliwa. Gdyby bowiem Raskin wywyższył się ponad Winogradowa, niewątpliwie wiedziałbym o tem, że jeden z nich jest na górze, a drugi na dole".

— Prosiłem Bakaja — ciągnął dalej Burcew — by specjalnie zwrócił uwagę na Raskina, i odkrył jego tajemnicę. I wówczas doniósł mi któregoś dnia mój młody współpracownik i nasz zasłużony towarzysz, że Kremienieckij, pragnąc zemścić się na jednym ze swych szefów, zadenuncjował wobec partji dwuch poważnych współpracowników policji, a równocześnie prowokatorów. Tymi ludźmi byli Tatarow i Raskin. — Rozpocząłem wywiad na własną rękę. Okazało się, że Azef był właśnie w tym samym czasie w Warszawie, w którym, według doniesień Bakaja, miał do niej przybyć Raskin. Następnie ustaliłem, że list, który owa zawoalowana dama przyniosła jednemu z naszych towarzyszy, zawierał nazwiska Tatarowa i Azefa. Azef i Tatarow wymienieni byli w tym samym liście jako prowokatorzy a oba nazwiska były napisane jedną i tą samą ręką. Nie należy wątpić, że piszący miał osobiste pobudki, kierując ów list do partji i że miał jednakowo ścisłe dane co do jednego, jak i drugiego. — Oskarżenie przeciwko Tatarowowi było słuszne. Dziś wiem, że było ono również słuszne w odniesieniu do Azefa.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA

Listopad **18** Niedziela

Dziś Odona P.
Jutro Elżbiety Kr. W,

Wschód słońca	7.00
Zachód słońca	15.43
Wschód księżyca	14.19
Zachód księżyca	4.08
Długość dnia	8.45
Ubyło dnia	7,40

Lux-torpeda
kursuje już regularnie

W dniu wczorajszym, zgodnie z zapowiedzią, uruchomiona została stała komunikacja pomiędzy Łodzia a Warszawą pociągiem motorowym „Luxtorpeda".

Pierwszy pociąg, który przybył z Warszawy do Łodzi był pełny. Wagon posiada 76 miejsc i wszystkie miejsca były zajęte, nie licząc jeszcze kilku osób, które stały. Byli to zaproszeni goście, którzy w ten sposób w drodze wyjątku odbyli pierwszą podróż w torpedzie. Normalnie bowiem ilość sprzedawanych biletów będzie ściśle dostosowana do ilości miejsc. Natomiast z Łodzi do Warszawy odszedł wagon niepełny — **z 48 pasażerami.** Niewatpl'wie przyczyną tego była nieodpowiednia pora wyruszenia pociągu.

Natomiast w pociągu wieczorowym zajęte zostały prawie wszystkie miejsca — na 76 — 71. Przestrzeń Łódź — Warszawa torpeda przebiegła w c'ągu godziny i 28 minut, co do minuty, jak przewidywał rozkład.

Natomiast przestrzeń Warszawa— Łódź przebyła w godzine i 26 minut — nadrobiła zatem 2 minuty.

Echa wyborów
w Konstantynowie, Pabjanicach i Zgierzu

W dniu dzisiejszym odbędą się w Konstantynowie wybory uzupełniające w III okręgu. Ponieważ sa to wybory ostateczne — posiedzenie radv miejskiej m. Konstantynowa zwołane zostanie w terminie do dnia 15 grudnia.

Niezałatwiona została dotvchczas jeszcze sprawa wyborów do rady miejskiej w Pabjanicach. Tam bowiem protesty wyborcze wniosło Stronictwo Narodowe. Jak nas informują, rozpatrzeniem tych protestów zajmie sie specjalna komisja, która ma ukończyć swą prace do dnia 1 grudnia, aby w terminie do 15 grudnia można było wybory zatwierdzić i zwołać posiedzenie radv miejskiej.

Wreszcie w Zgierzu wybory do rady miejskiej już zostały zatwierdzone, to też pierwsze posiedzenie konstytucyjne odbędzie się w naibliższych dniach.

W ten sposób rozpoczna urzędowanie nowe samorządy we wszystkich miastach okręgu łódzkiego. (i)

Dni przeciwgruźlicze
Posiedzenie komitetu organizacyjnego

Jak się dowiadujemy, wzorem lat ubiegłych, w okresie od 1 grudnia do 10 stycznia zorganizowana będzie w Łodzi wielka akcja p. n. „Dni przeciwgruźlicze".

Akcja ta w roku bieżącym będzie zorganizowana na wielką skalę. Gruźlica—choroba proletarjatu łódzkiego, daje się tak bardzo we znaki w naszem mieście, iż trzeba dołożyć wszelkich sił i starań, aby zahamować jej postęp i stworzyć takie warunki lecznicze dla ludności, by statystyka ofiar gruźliczych zaczęła wreszcie wykazywać spadek.

We wtorek odbędzie się w gmachu zarządu miejskiego pierwsze posiedzenie organizacyjne komitetu „Dni przeciwgruźliczych", na którem opracowany będzie dokładny plan tegorocznej propagandy. (i)

ZAMIAST ZASIŁKÓW—PRACA
Fundusz Pracy wprowadza ciekawą reformę.—Zimowe roboty publiczne dla pobierających zasiłki doraźne

Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym Fudusz Pracy wprowadza ciekawą reformę do sposobu wypłacania zasiłków i wydawania świadczeń w naturze bezrobotnym. Zmiana polegać będzie na tem, iż

bezrobotni będą musieli odpracować otrzymywane świadczenia

i w ten sposób zasiłki nie będą miały charakteru darowizny ze strony państwa, lecz stanowić będą do pewnego stopnia.

zapłatę za pracę.

Nad sprawą tą Fundusz Pracy zastanawiał się już dawno. Niema bowiem nic bardziej upokarzającego dla człowieka, który nie może znaleźć pracy i zmuszony jest do korzystania z zapomóg. Zatrudnienie tych ludzi będzie miało więc przedewszystkiem znaczenie moralne, gdyż to, co będą otrzymywali, stanie się, miast łaski, uprawnieniem, uzależnionem tylko od oddania społeczeństwu pewnego ekwiwalentu w postaci pracy. Z drugiej zaś strony zyska na tem w dużym stopniu miasto, gdyż wykonane będą najniezbedniejsze roboty, zazwyczaj w okresie zimowym nie prowadzone.

Roboty te będą wykonane tylko w tych granicach finansowych, jakie obejmują zasiłki.

Zatrudnieni zostaną wszyscy bezrobotni, bez względu na swój zawód.— Do tej chwili jeszcze nie zostało ustalone, jakie roboty będą wykonane. Plan robót obejmie zapewne niwelację terenów miejskich, ubijanie jezdni i chodników na tych ulicach, które nie posiadają bruków, oczyszczanie planów i ulic na peryferjach, zasypywanie śmietników i t. p.

Roboty mają być prowadzone przez całą zimę, z wyjątkiem tych dni, gdy temperatura przekroczy — 5 stopni C. Oczywiście przerwa w pracy spowodu złych warunków atmosferycznych, nie przyczyni się do jakiegokolwiek zmniejszenia zasiłków.

Zaznaczyć należy jeszcze, że za robotę nie będzie przewidziane wynagrodzenie w stawkach dziennych. Zasada pracy i płacy zimą będzie rozwiązana w ten sposób, że **bezrobotni otrzymywać będą we właściwych terminach swe zasiłki i świadczenia w naturze, a za to będą musieli poświęcić kilka godzin dziennie na pracę dla miasta.** (i)

Roboty sezonowe skończone
Wczoraj zwolniono przeszło 3 tysiące robotników

W dniu wczorajszym nastąpiło zakończenie okresu tegorocznych robót sezonowych w Łodzi. W związku z tem już wczoraj zwolniona została większość robotników — pozostawiono tylko nieliczne grupy na każdym odcinku, by wykończyły rozpoczęte prace i zakonserwowały je na zimę.

W wydziale komunikacji zwolniono wczoraj **1150 robotników.** Pozostało tylko 50, którzy zajmą się załataniem dziur i zasypaniem dołów po wykopach kanalizacyjnych i uporządkowaniem jezdni. W wydziale plantacyj **zwolniono wczoraj 308 robotników.** Pozostawiono jeszcze 100, którzy zajmą się ochroną roślin i uporządkowaniem parków na okres zimowy. Z tej liczby 70 zatrudnionych będzie przez całą zimę, w charakterze pracowników stałych, przy doglądaniu parków, skwerów i t. d.

Wreszcie w wydziale kanalizacji **zwolniono wczoraj 700 robotników. 1200** robotników będzie jeszcze pracowało przez jeden tydzień, przy wykańczaniu robót i porządkowaniu jezdni. Poza tem **zwolniono wczoraj z pracy 1000 robotników zatrudnionych przy robotach kanalizccyjnych w domach prywatnych.** W ten sposób 3158 osób powiększyło szeregi bezrobotnych, które uzyskały uprawnienia do zasiłków z Funduszu Bezrobocie. W przyszłym tygodniu będzie zwolnionych jeszcze 1300 osób i na tem tegoroczne roboty sezonowe zostaną całkowicie zlikwidowane.

Aresztowanie adwokata w Sieradzu
za samowolne wyjęcie z akt sądu kilku dokumentów

W dniu wczorajszym dokonały władze śledcze w Sieradzu sensacyjnego aresztowania. Zatrzymany został i osadzony w więzieniu prewencyjnem adwokat Władysław Wieczorkiewicz.

Adw. Wieczorkiewicz podczas przeglądania pewnej sprawy w sieradzkim sądzie grodzkim przywłaszczył sobie kilka dokumentów. Zauważył to urzędnik sądu — Pawlak, który o wypadku doniósł sądowi. Rewizja w mieszkaniu adwokata nie dała rezultatu, jednak po dwóch dniach sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania adwokata.

Zaznaczyć należy, że adwokaci sieradzcy, jako pracujący na terenie sądu okręgowego w Kaliszu — należą do poznańskiej rady adwokackiej. Sprawą zatem adw. Wieczorkiewicza zajmą się władze dyscyplinarne palestry w Poznaniu. (g)

Pamiętajmy o biednych dzieciach
Niech każdy zaofiaruje coś na gwiazdkę dla najbiedniejszych

Zbliża się ciężka zima. Dla jednych okres radości i sportów zimowych — dla innych czas głodu i chłodu. Tysiączne rzesze bezrobotnych, w nieopalanych wilgotnych mieszkaniach, bez łyżki ciepłej strawy, witają rokrocznie nadejście zimy ze zgrozą i rozpaczą.

Mimo ogromnych wysiłków ze strony społeczeństwa, nie można roztoczyć dostatecznej opieki nad wszystkimi. Ale postokroć gorszy jest los dzieci tych nędzarzy. Słabe, nieodżywianie, niedostatecznie ubrane, zsiniałe i zziębnięte, zapadają na zdrowiu, umierają lub też tworzą później kadry scherlałych, rachitycznych i zżeranych przez gruźlicę ludzi. I dlatego, gdy trzeba odwołać się do ofiarności społecznej,

przedewszystkiem trzeba pamiętać o dzieciach.

Jeśli nie możemy ulżyć doli wszystkich dorosłych nędzarzy, jeśli przekracza to nasze możliwości materjalne — to dzieciom możemy przyjść z pomocą tak nieznacznym wysiłkiem, że nie powinno znaleźć się nikogo, ktoby w tej szlachetnej akcji nie wziął udziału.

Pierwszy zajął się tą sprawą **zarząd grodzki Federacji polskich związków obrońców ojczyzny.** Powołano specjalny komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezesa Federacji dr. Oksza-Strzeleckiego, który zajmie się urządzeniem **gwiazdki dla najbiedniejszej dziatwy.**

Pomoc dla tych dzieci jest konieczna. Kto może służyć datkiem pieniężnym — niechaj nie odmówi. Kto nie może zaofiarować pieniędzy, niechaj zaofiaruje co innego — **paletko, sukienkę, ubranko, ciepłą bieliznę, buciki...** Na taki skromny prezent dla najbiedniejszej dziatwy stać każdego i wierzymy, że całe społeczeństwo łódzkie stanie na ten apel i przyczyni się do ulżenia doli nieszczęśliwych maleństw.

Komitet organizacyjny urzęduje stale przy ul. Nawrot 8, lewa oficyna, II piętro, tel. 193-07 i Sienkiewicza 37 parter (lokal związku legjonistów) tel. 234-33, w godzinach od 11 do 13 i od 18 do 20-ej.

Wierzymy, że od jutra posypią się telefoniczne zgłoszenia — a po odbiór prezentów zgłoszą się do domu upełnomocnieni inkasenci. Nikogo nie zabraknie w tej akcji. Społeczeństwo łódzkie tyle razy dało już dowód swej ofiarności, że gdy obecnie o tak wzniosły cel chodzi— również swego udziału nie odmówi.

Rodzina Rezerwistów urządza dziś przy ul. Piotrkowskiej 154 kawę-bridge, z której całkowity dochód przeznacza na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.

Życie nocne Warszawy

Za 50 gr. zabawa w Adrji.—Kelnerzy „czują" gościa. Karjera muzyka kabaretowego.-Co się dzieje po północy

Warszawa, w listopadzie.

„Toute Varsovie" ma swoje dni tradycyjne zabaw. Wiadomo tedy, że tych a tych znajomych **napewno** spotka się wieczorem, z soboty na niedzielę, w „Adrii". Są wszyscy w komplecie — od ministrów i generałów począwszy, kończąc na zwykłym, bezrobotnym proletarjacie. Myliłby się bowiem ten, ktoby przypuszczał, że do kosztownego dancingu potrzebne są pieniądze. Iluż to znam panów - dziennikarzy ,poetów, zredukowanych urzędników — którzy idą sobie najspokojniej do najdroższego dancingu, **mając w kieszeni całego majątku... 50 groszy.**

— No i powiedz-że mi — zapytałem raz takiego „fakira" — jak ty to robisz?

— Zwyczajnie. Muszę mieć tylko na szatnię. Za jedne pięćdziesiąt groszy mogę pić i szaleć do białego rana. Tu znajomy, tam znajomy. Tu zaproszą na kieliszek wódki, tam ciągną do cocktailbaru na flaszkę koniaku. Ba! Nieraz człowiek wraca do domu z portmonetką pełną pieniędzy!

—?!

— Tu się pożyczy piątkę, tam dziesiątaka...

Nie powiem, żeby ten sposób zabawy wydał mi się sympatyczny. Faktem jest jednak, że to święta prawda. **W ten sposób bawi się dziś wiele osób.**

Wszystkie stoliki zajęte. Te, które są wolne, opatrzone są kartonem z napisem: „Zarezerwowane". To znaczy, że czekają na specjalnie uprzywilejowanych gości. Kelnerzy wlot węchem wyżła odgadną, kto ma pieniądze, kto nie ograniczy się do „pół czarnej", lecz zamówi flaszkę szampana lub kilka cocktajlów. Takich klijentów wita u progu sam dyrektor Moszkowicz i z atencją wiedzie do reprezentacyjnych lóż, stolików, foteli.

Usadza w loży jednego dygnitarza, powie naprędce jakieś miłe słówko, dowcip, bon-mot, kłania się i znów biegnie witać następnych. Śledzi, bada, pilnuje. Komuś tam zrobiło się niedobrze. Już jest przy nim. Już trzeźwi nieboraka solami, zaleca cytrynę. Czasem potrzeba kogoś wynieść. To go się wynosi. Dyskretnie, pieczołowicie niosą delikwenta wdół, do jakichś tajemniczych pokojów i tam go do snu, jak dziecię, układają wierni kelnerzy.

A reszta tymczasem drepcze w ścisku i w miejscu, potrąca się, depcze — szaleje.

Naogół Warszawa jest kapryśna, jeśli chodzi o wybór lokali. Nie jest wierna swoim „sztamlokalom". Niech tylko otworzy się coś nowego, wszyscy zaraz biegną zobaczyć i pokazać się. Więc ostatnio wielu sprzeniewierzyło się Adrji i przeszło do Bristolu. Również dancing i nocny bar. Doniedawna grał tu świetny wirtuoz-amator, Tomasz G., były obywatel ziemski z Kujaw, który cały majątek puścił na wyścigi, laureat konkursów muzycznych, znakomity odtwórca kujawiaków. Potem nagle ożenił się bogato z panną N. Na jego miejsce zjawił się inny muzyk, pan Elektorowicz. Zpowodu ożenku pana N. kursuje w Warszawie następujący koncept:

Jakiś wstawiony gość podchodzi do Elektorowicza i pyta go:

— Panie ko-o-chany, powiedz mi pa-an z ła-łaski swojej, ile jeszcze córeczek ma stary N.?

— O ile wiem, ani jednej już niema— odpowiada z uśmiechem Elektorowicz.

— No to po-c-o pan grasz tu-tu-taj, kochany panie!!

Panowie starszej daty, którzy lubią dobrze zjeść, nie chodzą do dancingów, gdzie się tylko pije i tańczy. Po teatrze udają się najchętniej do Simona i Steckiego, do Gastronomji, do Bachusa. To są restauracje, gdzie w spokoju, przy dyskretnej muzyczce, można dowoli celebrować smakowitą kolację.

A natomiast ci co hulają, nie ograniczają się na Adrji, Bristolu, Oazie. Około trzeciej, czwartej nad ranem towarzystwo zmienia lokale, jak w galopadzie. Jedni jadą do Narcyza, gdzie kiedyś była sobie zwykła dorożkarska knajpa. Teraz jest tam restauracja dla elity towarzyskiej, coś w rodzaju dawnego Marcelina. Inni walą do Caucasien w podziemiach Filharmonji, gdzie można usłyszeć chór prawdziwych dońskich kozaków. Inni mkną samochodem do Wilanowa. Na raki. Na świeże pieczarki z patelni. Na jajecznicę ze szczypiorkiem.

Tam w promieniach wschodzącego słońca, pośród gdakania kur i kwiku prosiąt doznają błogich wzruszeń wiejskich.

Jeszcze inni, żądni wzruszeń silniejszych, emocyj niecodziennych, niebezpiecznych nawet udają się do podejrzanych spelunek podmiejskich, gdzieś na Wolę, na Czerniakowską, gdzie są siedliska warszawskich apaszów. W towarzystwie złodziei, w salce aż czarnej od dymu, wśród podejrzanych wyziewów, chłoną emocje niezwykłe.

Aż doostatka modny był taki lokal przy ulicy Gnojnej (sic!), należący do „Grubego Joska". Można tam było spotkać się oko w oko z najgroźniejszym opryszkiem. Mam wrażenie, że sam właściciel dbał o tę groźną reputację knajpy, tajemniczo pokazując palcem jakiegoś rzezimieszka, który, być może, był sobie Bogu ducha winnym bezrobotnym, ucharakteryzowanym na warszawskiego Rinaldo - Rinaldiego czy poprostu „Hipka-Warjata".

Przed paroma miesiącami „Gruby Josek" umarł, zostawiając spadkobiercom apetyczną puściznę: dwie czy trzy kamienice w śródmieściu i furę gotówki.

Quidam.



Pod protektoratem pani posłowej Wolczyńskiej w Teatrze Popularnym odbędzie się poranek tańca artystycznego p. Xeni Nikonoroff. Występ utalentowanej tancerki w niedzielę, dn. 25 listopada o godz. 12 w południe będzie zarazem jej występem pożegnalnym, bowiem wyjeżdża ona na tournee po Polsce. P. Nikonoroff znana jest już publiczności łódzkiej z jej występów w teatrach.

Program zapowiada się bardzo ciekawie. Szczegóły w programach. Bilety do nabycia codziennie w szkole tańca p. Haliny Krukowskiej. Aleje Kościuszki. Przypuszczamy, że występ pani Nikonoroff, wzbudzi jaknajszersze zainteresowanie. Udział w poranku bierze również artysta Teatru Miejskiego p. Jacek Woszczerowicz.

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, dnia 18-go listopada.

9.00—9.03: Sygnał czasu z Warszawy i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.50: Muzyka (płyty). 9.50—9.55: Chwilka pań domu. 9.55—10.10: Zapowiedź programu. (Transmisja ze Lwowa). 10.10—10.30: Muzyka popularna (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Po Nabożeństwie muzyka religijna (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—13.00: Poranek muzyczny z Konserw. Warsz. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Feustyna Kulczyckiego i Margerita Trombini-Kazuro (fortepian). 13.00—13.15: „Przez lądy i morza" — wygłosi Bogdan Pawłowicz. (Feljeton). 13.15—14.00: Dalszy ciąg poranku muzycznego z Konserw. Muzyczn. 14.00—15.00: Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15.00—15.15: Odczyt. 15.15—15.45: Muzyka lekka i taneczna (płyty). 15.45—16.00: Skrzynka Strzelecka Okr. Łódzk.

16.00—16.20: „Srebrna mapa" — fragment z powieści Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Czerwone tarcze".

16.20—16.45: Recital śpiewaczy Dobosza Adama.

16.45—17.00: „Łamigłówki" podyktuje Henryk Ładosz.

17.00—17.50: Muzyka do tańca w wyk. zespołu Jana Różewicza. Wodzirej—H. Ładosz.

17.50—18.00: „Książka o Wilnie". (Odczyt z cyklu „Książka i Wiedza"). wygłosi prof. Jan Kilarski. (Transm. z Poznania).

18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje „Wieczór humoresek".

18.45—19.00: Odczyt z cyklu „Życie młodzieży". „Spisek braci Dalewskich" — wygłosi prof. Henryk Mościcki.

19.00—19.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Irena Carnero (śpiew).

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna p. t. „Bitwa pod Krzywopłotami" — wygłosi Patrycy Dziurzyński.

20.00—20.45: Koncert muzyki łotewskiej w wyk. Orkiestry Symfon. P. R. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza z udz. W. Stetta (baryton).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.0021.40: „Na wesołej lwowskiej fali".

21.40—21.50: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

21.50—22.05: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.05—22.45: Transmisja z Budapesztu. II część Koncertu Europejskiego.

22.45—23.00: Koncert reklamowy.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—24.00: Muzyka taneczna.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. SZTUTGART: Radjo-karuzela.
20.00. SZTOKHOLM: Koncert radjo-ork.
20.00. OSLO: Koncert.
20.00. KOLONJA: Wesołe słuchowisko.
20.00. GDAŃSK: Wesoły wieczór.
20.00. KOENIGSWUST.: Koncert.
20.10. HAMBURG: Wesoła audycja.
20.15. MONACHJUM: Muzyka ludowa.
20.45. RZYM: Koncert wieczorny.
20.55. HILVERSUM: Muzyka lekka

Na fali radjowej.

RADJOWE LEKCJE TAŃCA.

Atrakcją, która przyciąga ludzi do radja jest w pierwszym rzędzie muzyka. To też kierownictwo radja zwraca wielką uwagę na rodzaj i jakość audycyj muzycznych, stosując przedewszystkiem w tej dziedzinie pewną ukrytą dydaktykę, która dąży do rozbudzenia zamiłowań muzycznych przez podawanie audycyj na coraz wyższym poziomie. Dla tych początkujących niejako miłośników muzyki radjowej, którzy słuchając modnych utworów chcieliby trochę potańczyć, radjo wprowadziło lekcje tańca. Lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu od godz. 22.15 do 22.35.

CIEKAWE SPOSTRZEŻENIE RADJOWE.

W radjo robi się niejednokrotnie bardzo ciekawe spostrzeżenia, które zmieniają w sposób zasadniczy utarte poglądy. Wydawałoby się np. że obojętnem jest, czy jakiś odczyt lub feljeton wygłasza mężczyzna, czy kobieta. Doświadczenie radjowe przeczy temu poglądowi. Jest wiele tematów, które w ustach kobiety przed mikrofonem brzmią fałszywie i odwrotnie, jest wiele feljetonów wymagających tylko głosu kobiecego. Aby zapobiec niepożądanym efektom, jakie wywołuje głos niedostosowany do tematu, radjo zarządziło, żeby nie powierzać kobietom odczytywanie feljetonów przeznaczonych do wygłoszenia przez mężczyzn i odwrotnie.

CHOPIN CO TYGODNIA W NIEMCZECH.

Słuchacze radjowi mieli możność zapewne przekonać się, że coraz częściej w programie niemieckich stacyj radjowych znajdują się koncerty chopinowskie w wykonaniu artystów polskich. Wyjaśnienie jest proste. Kierownictwo radjofonji niemieckiej po okresie próbnego brania niektórych koncertów chopinowskich z Warszawy na swoje rozgłośnie, zwróciło się ostatnio do Polskiego Radja z życzeniem transmitowania wszystkich naszych środowych koncertów muzyki Chopina. Koncerty te nagrywane są w Niemczech na płyty woskowe, z których poszczególne stacje odtwarzaja je w czasie niezależnym od audycji warszawskiej.

Tak długo „obniżali“, aż—podwyższyli...

NOWA TARYFA TELEFONICZNA

wywołała wśród zainteresowanych wielkie rozczarowanie.—Podział abonentów na dwie karegorje: „A“ i „B“.—Z obniżki skorzystają tylko abonenci „małomówni“

Przedsiębiorstwa handlowe płacić będą więcej, niż dotychczas

Warszawa, 17 listopada.

(B) Dziś popołudniu odbyła się w zarządzie centralnym PAST konferencja prasowa, na której naczelny dyrektor Olędzki przedstawił przedstawicielom prasy warszawskiej nową taryfę opłat telefonicznych na sieciach PAST w Warszawie i Łodzi. Nowa taryfa wywołała wśród zgromadzonych

wielkie rozczarowanie.

W toku dyskusji dziennikarze **atakowali dyrekcję PAST-y** w imieniu szerokich rzesz abonentów telefonicznych, starając się wykazać, że **nowa taryfa telefoniczna nie przeprowadza obniżki kosztów, ale w całym szeregu wypadków koszty te powiększa.**

Dziennikarze zwracali szczególnie uwagę na to, że rząd w swym zakresie obniżył opłaty na linjach telefonicznych eksploatowanych przez ministerstwo poczt i telegrafów, obniżył koszta taryfy kolejowej, taryfy pocztowej i telefonicznej, przyczynił się do obniżki cen węgla, nafty, cukru i t. d. **Działalność PAST stoi w jaskrawej sprzeczności z tą polityką rządu.**

Co do samej taryfy, to zgodnie z notowanemi już wiadomościami, **skasowany zostaje podział abonentów na 3 kategorje,** a mianowicie na mieszkania, instytucje handlowe i przemysłowe i lokale publiczne z opłatami zasadniczemi po 22, 32 i 42 zł. Z dniem 1 stycznia 1935 roku zastosowana będzie na sieciach telefonicznych PAST w Warszawie i w Łodzi nowa taryfa, a mianowicie:

podział abonentów na opłacających taryfę A i taryfę B.

W taryfie A stała opłata będzie wynosić **zł. 15 miesięcznie i uprawniać będzie do 75 rozmów miesięcznie a za** każdą następną rozmowę będzie wynosić dopłata 8 gr. Dla abonentów opłacających **taryfę B.** stała opłata miesięczna będzie wynosić **zł. 22 a liczba rozmów 200,** a za każdą następną rozmowę dopłata wyniesie po 7 gr.

Każdy abonent będzie miał prawo do wyboru nowej taryfy, która zdaniem jego będzie mu bardziej odpowiadała. W tym celu każdy abonent otrzyma w grudniu r. b. **zapytanie od zarządu P. A. S. T. z jakiej taryfy chce korzystać.** W razie nieotrzymania przez zarząd P. A. S. T. odpowiedzi zarząd sam przydzieli dla niego taką kategorję, która będzie dla danego abonenta dogodniejsza na podstawie ilości rozmów dotychczas przeprowadzonych.

Przy pomocy skrupulatnych obliczeń zarząd PAST dowodzi, że z taryfy A powinni korzystać ci abonenci, którzy mają nie więcej, niż 165 rozmów miesięcznie, a dla tych którzy **mają więcej niż 165 rozmów dogodniejsza jest taryfa B.**

Obrana taryfa będzie mogła ulec zmianie z dniem pierwszego każdego kwartału kalendarzowego za uprzedniem zawiadomieniem PAST na 10 dni naprzód.

Zarząd PAST twierdzi, że wprowadzenie nowej taryfy

zmniejszy dochody spółki telefonicznej o 20 procent a w sumie przekroczy 3 milj. zł.

Na podstawie tych obliczeń zarząd PAST twierdzi, że przeprowadza obniżkę taryfy telefonicznej. **W rzeczywistości z obniżki skorzysta tylko ten abonent, który prowadzi mało rozmów, nie więcej, niż 5 dziennie.** Jest rzeczą oczywistą, że takich abonentów jest bardzo mało. Zupełnie inaczej przedstawia się jednak sprawa dla abonentów, którzy przeprowadzają dużą ilość rozmów.

W pierwszej linji

nowa taryfa bardzo dotkliwie zaciążyła na przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.

Proste obliczenie, przedstawione na konferencji dzisiejszej przez dziennikarzy zarządowi PAST, unaocznia to w sposób jaskrawy. Jeżeli naprzykład pewne przedsiębiorstwo przeprowadza 1000 rozmów miesięcznie, co dla przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego nie jest liczbą duża — **to opłacało ono 32 zł. miesięcznie za 400 rozmów a za 600 dodatkowych płaciło po 6 gr. zł. 36, czyli razem płaciło 68 zł.** Jak się przedstawia opłata za tę samą ilość rozmów według nowej taryfy?

Za 22 zł. można zużyć 200 rozmów a za następne 800 po 7 groszy **zapłaci firma 56 zł. czyli razem 78, a nie jak poprzednio 68 zł.** Podwyżka jest uderzająca.

Jest rzeczą niezmiernie przykrą, że podwyżka dotknie właśnie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, przyczyniając się do podwyższenia kosztów handlowych a więc i kosztów produkcji, podczas gdy rząd zmierza do obniżenia tych kosztów. Należy przypuszczać, że wśród abonentów telefonicznych nowa taryfa PAST nie spotka się z życzliwem przyjęciem.

W sercu łodzi podwodnej



Reprodukujemy powyżej interesujące zdjęcie z wnętrza angielskiej łodzi podwodnej. Pośrodku znajduje się peryskop, przy pomocy którego widzi się wszystko na powierzchni wody.

LUIGI PIRANDELLO.

Roztargnienie

Czarny karawan trzeciej klasy zatrzymał się w żarzących promieniach sierpniowego słońca przed przymkniętemi drzwiami domu na ulicy Prati di Castello. Zbliżała się godzina trzecia. Woźnica w zatłuszczonym cylindrze, nasuniętym na nos, zdrzemnął się. Nagle z jedynego sklepu wyszedł jakiś mężczyzna.

— Pst! — zawołał. — Hallo! Jeszcze kawałek dalej!

Woźnica ocknął się, popędził konie i podjechał pod skład apteczny. Tu, czy tam, było mu obojętne. Zresztą i tu drzwi są zamknięte! Nowicjusz!

Tak, istotnie, Scalabrino był nowicjuszem. Ale zawód ten nie podobał mu się wcale. Był dorożkarzem, to zupełnie co innego. Ale gdy mu koń padł, a nie miał pieniędzy na innego, musiał przyjąć posadę w towarzystwie pogrzebowem. — I oto tutaj czekał teraz, pożerany przez muchy i nudę, na piekącem słońcu, na swój pierwszy ładunek, na trupa.

Usłuchał znów aptekarza, mruknął coś pod nosem i znów posunął się dalej o kilka kroków. I znów nie trafił. Właśnie w tej chwili wynoszono trumnę. Było to o jeszcze kilka domów dalej.

— Niech cię djabli wezmą! Czy nie podali ci numeru domu?

Scalabrino w milczeniu zawrócił wozem i czekał, póki tragarze nie wsuną trumny do karawanu.

— Ruszaj!

Powoli, tak jak przyjechał, znów ruszył z miejsca. Wóz był zupenie nagi: bez krzyża i bez szarfy, a z tyłu tylko jedna żałobnica. Nosiła czarny szal na głowie i czarną suknię. Ale otworzyła przytem jasną, wesolutką parasolkę. Oddawała zmarłemu ostatnią posługę. Ale słońce piekło tak straszliwie.

Scalabrino jechał przez most Cavoura, przez ulice Temacelli i Condotti, przez plac Spagna i ulicami Macelli i Sistina.

Teraz musiał już bardziej uważać, aby wymijać inne wozy, tramwaje i samochody. Bowiem takiemu konduktowi nikt nie zjedzie z drogi z szacunku dla nieboszczyka. Kiedy jednak minął plac Barberini i skręcił w cichą ulicę Tolentino, nasunął znów na nos cylinder i oddał się rozmyślaniom. Konie znały drogę.

Rozmyślał, gdy nagle... jakaś paczka grzmotnęła go w głowę i jakiś pan w szarem ubraniu z brodą i wielkiemi czarnemi okularami rzucił się ku koniom i zmusił je do zatrzymania się. Wszystko to trwało jedną sekundę.

Scalabrino nie otrząsnął się jeszcze z przerażenia, gdy pan w szarem ubraniu rzucił się do niego z podniesioną pięścią:

— Mnie? Mnie? Łotrze! Łobuzie! Draniu! Mnie? Ojca rodziny i ośmiorga dzieci? Nędzniku!

Mieszkańcy sąsiednich domów wychylili się z okien. Innych gapiów zwabił krzyk — nawet z sąsiedniej ulicy. Nikt nie mógł się dowiedzieć, o co właściwie chodzi i co się stało, ale wszyscy wołali podnieceni:

— Dobrze mu tak!

— Czy niema tam trupa?

— Gdzie?

— Tam, w karawanie.

— Kim jest nieboszczyk?

— Będzie musiał za to zapłacić grubą karę.

— Nieboszczyk?

— Nie, woźnica!

— Ale za co?

— Bo ja wiem... on mówi...

Pan w szarem ubraniu szalał tymczasem. Chciał otrzymać spowrotem paczkę, którą cisnął w woźnicę. Dlaczego cisnął? Tego jeszcze nikt nie wiedział. A Scalabrino zupełnie ogłupiały siedział na swojem koźle, mrugał oczami i dawał odpowiedzi policjantowi, który wreszcie się zjawił.

Wreszcie karawan znów ruszył z miejsca. Tłum zaczął się rozchodzić. Wszystko wróciło do normalnego stanu. Tylko ulicznik, stojący na rogu, gwizdał dalej.

I cóż się właściwie stało? Małe roztargnienie. Scalabrino, który jeszcze przed trzema dniami był dorożkarzem, zapomniał zupełnie, że siedzi na karawanie. Był przekonany w tym momencie, że siedzi jeszcze na koźle swej starej dorożki. A gdy był dorożkarzem, był bardzo uprzejmy. Miał od lat zwyczaj zachęcania ludzi na ulicach, aby wsiadali do jego wehikułu. I nie zdając sobie z tego sprawy, zaprosił zachęcającym ruchem ręki pana w szarem ubraniu, aby zajął miejsce... w karawanie.

Tłum. *Les.*

Na marginesie dnia

Ich eksport...

Do jednego z większych koncernów w Niemczech przybył pewnego dnia jakiś jegomość. Udał się do wydziału handlowego. Zameldował do dyrektora i wyraził chęć kupienia samochodu na eksport. Posadzono go w najwygodniejszym fotelu, poczęstowano najwonniejszem cygarem i wysłuchano z uwagą jego opowieści.

— Jak panom wiadomo, eksport samochodów niemieckich napotyka dziś na bardzo poważne przeszkody spowodu bojkotu. Eksport ten mogę panom ułatwić, jako żyd w następujący sposób. Kupię od panów maszynę za gotówkę. Wyjadę tym samochodem zagranicę. Raz do Szwajcarji, raz do Austrji, Holandji, później do Francji, Czechosłowacji i t. d. Będę udawał emigranta, który zbiegł z Niemiec, samochód zaś, jako emigrant, sprzedam okazyjnie. Od panów „oni" nie kupią, a odemnie kupią.

Tranzakcja została dokonana. „Emigrant" otrzymywał samochody po niskiej cenie eksportowej. Organizacje rządowe pomagały mu wszelkiemi siłami. Na granicy ułatwiono mu wszystko, aby tylko eksportować. Co tydzień jedna nowa okazyjna maszyna wędrowała zagranicę, a siedział w niej ciągle ten sam „biedny emigrant". Tak trwało pół roku. Pewnego dnia „eksporter" nie zjawił się w fabryce. Nie zjawił się już nigdy. Ale przysłał list z Paryża mniej-więcej tej treści:

„Szanowni panowie! Nie będę się już nadal zajmował eksportem samochodów Kończąc swój interes z panami chciałem panom zakomunikować, że zarobiłem na nim bardzo dobrze. Za każdym wyjazdem z Niemiec zabierałem z sobą w samochodzie od 100 tysięcy do 500 tysięcy marek. Na granicy nie robiono mi żadnych trudności. Przewoziłem spokojnie samochody i pieniądze i za wywóz pieniędzy pobierałem pokaźną prowizję. Chciałbym wreszcie panom zakomunikować, że pomimo pozorów semickich bynajmniej nie jestem żydem, lecz aryjczykiem najczystszej krwi..."

Dalej następują pewne życzenia, natury polityczno personalnej o charakterze dosyć wątpliwych pozdrowień. Tak się skończył „eksport" samochodów, mający na celu dopływ do Niemiec zagranicznych walut.

Plebiscyt w kinach

rozpoczyna się jutro

Donosiliśmy już o projektowanej zmianie godzin wyświetlania filmów w kinach. Projekt ten spotkał się z ogólnem uznaniem kinomanów, gdyż istotnie dotychczasowy czas wyświetlania, gdy wychodziło się z kina po ostatnim seansie o godz. 12.30 w nocy, był zupełnie nieodpowiedni. Dyrekcje kin jednakże, nie chcąc na własną rękę przeprowadzać reformę, postanowiły zorganizować plebiscyt.

Plebiscyt ten rozpoczyna się jutro i trwać będzie do przyszłej niedzieli włącznie. Każdy widz, kupujący bilet wejścia, otrzyma blankiet plebiscytowy, na którym w dwóch rubrykach wypisane będą godziny rozpoczynania się seansów: 1) godziny 12, 2, 4, 6, 8 i 10 i 2) godziny 12, 3, 5, 7 i 9. Każdy widz oderwie niewłaściwą rubrykę, a drugą, zawierającą jego życzenie wrzuci do urny, znajdującej się przy wejściu na salę. Wynik plebiscytu zostanie ogłoszony, w razie zaś zmian w godzinach rozpoczynania seansów — zostaną one wprowadzone z dniem 1 grudnia r. b. (p)

Nie będzie śmietników w Łodzi

Zarząd miasta opracowuje plan walki z brudem

Usuwanie śmieci z nieruchomości łódzkich jest wielką bolączką naszego miasta. Wprawdzie czynność ta odbywa się w nocy, kiedy wszyscy mieszkańcy śpią, ale sposób jej wykonania mimo to nie zapobiega wdychaniu przez nas ohydnych i smrodliwych zapachów, a już tembardziej nie zapobiega szerzeniu się miljardów chorobotwórczych bakcyli.

Znamy śmietniki urządzone w domach łódzkich. Przeważnie drewniane, nieszczelne, opróżniane są wówczas, gdy do tego stopnia są przeładowane, że zaczyna się z nich sypać. Opróżnioną zawartość ładuje się na wozy, zwykłe, otwarte, chłopskie wozy—nic dziwnego, tedy że na podwórzu pozostają przez całą noc gnijące odpadki, które zatruwają powietrze. A gdy wreszcie wozy ruszają przez miasto i trzęsą się na wyboistych jezdniach i „kocich łbach" zostawiają one długi ślad na wszystkich ulicach.

Sprawa ta, od lat zaniedbana, ruszyła jednak wreszcie z martwego punktu. Wczoraj odbyła się w magistracie, pod przewodnictwem komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego specjalna konferencja, w której wzięli udział naczelnik wydziału przedsiębiorstw miejskich inż. Brzozowski, inspektor sanitarny dr. Misjon i radca prawny magistratu dr. Szarogroder, zaś ze strony właścicieli nieruchomości — pp. Pogonowski, Bartczak, Fajn i inż Król.

Przedstawiciele miasta wskazali, iż **reforma sposobu wywożenia śmieci z Łodzi jest sprawą zasadnicza, która musi być załatwiona w najszybszym czasie.** Wszelkie bowiem inwestycje, zmierzające do podniesienia zdrowotności, jak kanalizacja i wodociągi, **nie dadzą pożądanych rezultatów, jeśli wywóz śmieci odbywać się będzie nadal w tak niehigjeniczny sposób.** Z tego więc powodu magistrat proponuje, aby właściciele domów skasowali swe śmietniki i na ich miejsce ustawili **specjalne, hermetycznie zamykane — metalowe skrzynie, które codziennie, lub co kilka dni będą zabierane przez specjalne samochody ciężarowe, a na ich miejsce zostawiane już czyste skrzynie.** W ten sposób będzie istniała możliwość wywożenia śmieci, bez zatruwania powietrza i rozsypywania połowy zawartości na ulicach i podwórzach.

W wyniku dyskusji postanowiono, iż **wydział przedsiębiorstw miejskich opracuje w najbliższych dniach dokładny plan akcji, poczem zwołane będzie jeszcze jedno posiedzenie, na którem zapadną ostateczne decyzje.**

WIEŚCI SPORTOWE

Ostatnia niedziela rozgrywek ligowych

W dniu dzisiejszym kończą się zasadniczo rozgrywki ligowe na rok 1934. Pozostanie coprawda do rozegrania mecz Garbarnia — Ł.K.S., lecz nie posiada on większego znaczenia dla ostatecznego ukształtowania się tabeli.

Ze spotkań dzisiejszych na czoło wysuwają się mecze Garbarnia — Podgórze i Legja — Warszawianka. Walka w jednym i drugim wypadku toczyć się będzie o bardzo wysoką stawkę, gdyż o utrzymanie się w lidze. Warszawiance wystarczy 1 punkt do uratowania się przed degradacją, podczas gdy Podgórze musi uzyskać dwa punkty, przyczem ratunek Podgórza uzależniony jest w dużej mierze od wyniku warszawskiego.

Na uwzględnienie zasługuje również decydujący mecz o tytuł wicemistrza, jaki rozegra w dniu dzisiejszym Cracovia z Polonią.

Oprócz powyższych spotkań rozegrane zostaną dwa mecze, nie posiadające większego znaczenia. W Łodzi Ł. K.S. zmierzy się z Pogonią lwowską, a w Poznaniu tamtejsza Warta gościć będzie Wisłę krakowską.

Pościg za lisem w Polskim Touring Klubie

W ubiegłym tygodniu odbył się „Pościg za lisem", zorganizowany dorocznie na zakończenie sezonu przez sekcję samochodową P. T. Klubu. Impreza ta cieszy się zasłużonem powodzeniem, gdyż daje nietylko kierowcom, lecz wszystkim jej uczestnikom wiele emocji, trzymając nerwy w napięciu i wymagając stałego naprężenia uwagi. Jak wiadomo, zadanie polega na odszukaniu kryjówki „lisa", to jest jednego z zawodników, który wyjeżdża wcześniej, niż pozostali automobiliści i znaczy swą trasę farbą w pewnej odległości od każdego rozwidlenia dróg.

W roku bieżącym zmyślny „lis" uciekł w kierunku północno-zachodnim i zataczając łuk długości 80 kilometrów, zaczaił się pod Pabjanicami, ufny, że nikt go w oznaczonym czasie nie odnajdzie. I rzeczywiście trasa, prowadząca przez Aleksandrów, Lutomiersk, Puczniew, Kwiatkowice, Szadek i Łask — obfitowała w taką ilość skrzyżowań, zmuszających zawodników do ciągłego zawracania z drogi w poszukiwaniu śladów, że nikt nie zdołał odnaleźć kryjówki „lisa".

Do utrudnienia zawodnikom zadania przyczyniły się również deszcze, które przez kilka dni przed imprezą rozmoczyły drogi. To też na podkreślenie zasługuje fakt, że mimo tylu przeciwieństw, wszyscy wystartowani automobiliści stawili się w punkcie zbornym w Pabjanicach, dając tem dowód dużej ambicji i wyrobienia sportowego, co zaznaczył podczas wspólnego obiadu prezes łódzkiego oddziału P. T. Klubu płk. Buczyński, zwracając się w serdecznych słowach do uczestników „Pościgu".

Czernik wyzdrowieje

i stanie poraz 14-ty przed sądem

Juljan Czernik, krwawy bandyta, o którego dramatycznem aresztowaniu na ulicach Rudy Pabjanickiej donosiliśmy już dwukrotnie, najpewniej nie ujdzie wymiaru sprawiedliwości i stanie przed łódzkim sądem okręgowym.

Wbrew bowiem pierwotnej opinji lekarzy, iż są małe dane, by Czernik wyszedł zdrowo po odniesionych ranach— w stanie jego zaszedł w ciągu dnia wczorajszego wyraźny zwrot na lepsze. Silny organizm tego człowieka zwyciężył w walce ze śmiercią i najprawdopodobniej po kilku tygodniach kuracji pozwoli mu całkowicie przyjść do zdrowia.

Wywiadowca Karolewski czuje się stosunkowo dobrze i jest obecnie na leczeniu w szpitalu ewangelickim. (g)

Złodzieje grasują

Trzy większe kradzieże

Nocy wczorajszej i w ciągu wczorajszego dnia na terenie miasta dokonane zostały trzy kradzieże, stosunkowo poważniejsze.

Do sklepu Izaaka Herszkowicza przy ulicy Sienkiewicza 33, przez przebicie muru dostali się złodzieje, rozbili kasetkę żelazną, wmurowaną w ścianę sklepu i skradli całą jej zawartość. W kasetce znajdowała się większa suma pieniężna, częściowo w walucie obcej, a mianowicie 100 dolarów, 100 franków szwajcarskich, 80 guldenów gdańskich, 50 marek niemieckich i 850 złotych.

Ponadto Janina Szosówna, zamieszkała przy ul. Bandurskiego 24, zgłosiła o kradzieży z jej mieszkania różnych przedmiotów wartości 1500 złotych i Julianna Głydziak, zam. przy ul. Dworskiej 24 — zameldowała, iż skutkiem kradzieży poszkodowana została na 1200 zł. Złodzieje niemal dokładnie opróżnili mieszkanie z bardziej wartościowych rzeczy.

Władze w tych trzech wypadkach podjęły dochodzenie. (g)

Sprawy wojskowe

Spis poborowych rocznika 1914

Jutro, w poniedziałek, dnia 19 listopada b.r. do spisu poborowych rocznika 1914, odbywającego się w lokalu biura wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 165, winni się stawić mężczyźni rocznika 1914, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się w oznaczonych poprzednio terminach oraz mężczyźni roczników starszych, którzy dotychczas nigdzie do powtórnej rejestracji (spisu poborowych) jeszcze się nie zgłaszali i nie zostali wpisani do list poborowych, zamieszkali na terenie wszystkich komisarjatów policji państw. Poborowi ci muszą dotychczasowe swe niestawiennictwo usprawiedliwić, jak np. świadectwem lekarskiem i in.

Spis odbywa się od godziny 8 rano do 3-ej po poł. (w sobotę od 8 do 1.30).

Dodatkowa komisja poborowa

W dniu 28 listopada b. r. w lokalu biura wojskowo-policyjnego zarządu m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto II, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i roczników starszych, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Odpowiedzialność podatkowa

Odpowiedzialność za podatek przemysłowy na gruncie znanej, bardzo szerokiej wykładni Sądu Najwyższego **ciąży na każdym, kto w tym czy innym celu powierza przedsiębiorcy swoje mienie.** Specjalnie tyczy to powierzenia do przeróbki czy wykończenia, komisu itd.

W nowej ordynacji podatkowej przepis o odpowiedzialności za podatek przemysłowy całem mieniem ruchomem przedsiębiorstwa został powtórzony niemal dosłownie z tem wszakże, że ministra upoważniono do określenia, jaki to majątek ruchomy należy do przedsiębiorstwa.

Wykonaniem tego właśnie ustawowego upoważnienia jest par. 109 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji.

W myśl tego rozporządzenia — w zasadzie—za należący do przedsiębiorstwa uważa się **wszelki majątek ruchomy znający się „w posiadaniu"** jego; nie uważa się za należące do przedsiębiorstwa przedmiotów, co do których bezspornie udowodniono własność innej osoby. Z tego wynika więc: 1) istnieje domniemanie, że wszystko, co jest ruchomego w przedsiębiorstwie, jest jego własnością; dalej *2)* że **osoby zainteresowane mogą wszelkiemi środkami dowodzić, one, a *nie dłużnik* skarbowy, są właścicielami majątku;** wreszcie *3)* że **z chwilą gdy przedsiębiorca sprzedaje należący doń przedmiot ruchomy i odda go w posiadanie innej osobie — ustawowy zastaw dla podatku przemysłowego gaśnie** (bywały wypadki, że władze skarbowe uważały na gruncie dotychczasowego orzecznictwa, iż podatek „ściga" ruchomości nawet sprzedane).

W myśl rozp. wykonawczego nie uważa się za należące do przedsiębiorstwa *przedmiotów* **oddanych ekspedytorowi, *przewoźnikowi, przyjętych na* skład *przez przedsiębiorcę* składowego** (te przedsiębiorstwa *muszą* jednak odpowiadać warunkom kodeksu handlowego); to samo tyczy przedmiotów **oddanych do przeróbki lub naprawy.** Przyjęcie przedmiotu w wymienionych przez nas wypadkach powinno być udowodnione księgami handlowemi. Zwróćmy uwagę, że w praktycznym drobnym obrocie powierzenie przez nie-kupca przedmiotu do przeróbki czy naprawy niełatwo da się księgami stwierdzić.

Obszernie potraktowane jest **powierzenie towaru w komis.** Otóż nie uważa się tego towaru za majątek komisanta pod czterema warunkami: że komisant nie odpowiada za „del credere", że nie wymówił sobie różnicy, albo większej części różnicy między ceną uzyskaną a zalimitowaną, że komis udowodniony rejentalną umową, korespondencją handlową i prawidłowemi księgami łącznie, że komisant prowadzi kontrolę ruchu i inwentaryzację towaru komisowego. Warunki te, a zwłaszcza dwa pierwsze z nich, mają oczywiście na celu **gospodarcze wyodrębnienie komisu istotnego od pozornego czy połowicznego pokrywającego handel na własny rachunek.**

Gdy zachodzą wspomniane przez nas warunki formalne przy ekspedycji, przewozie, składzie handlowym, przyjęciu do przeróbki czy naprawy a wreszcie — i komisie, ruchomości powierzone **uważa się bezwzględnie za nie należące do przedsiębiorstwa.** Wobec jednak ogólnikowego przepisu wstępnego, o którym wspomnieliśmy, **nawet przy braku owych formalnych warunków — osoby trzecie mogą mimo to jeszcze dowodzić, że ruchomości należą do nich** a nie do spedytora, przewoźnika, składnika, przetwórcy czy komisanta. Oczywista mają jednak przeciwko sobie domniemanie, z którem niełatwo walczyć.

Jak zwykle o wartości przepisu — tak i w omawianej przez nas doniosłej kwestji par. 109 — dopiero praktyka stosowana pozwoli ocenić jego wartość.

az.

Tow. ubezpieczeniowe nie uznają weksli

Utrudnienia dla ubezpieczanych —„Czarna lista" agentów, przyjmujących pokrycie wekslowe. — Wytaczanie spraw tylko przed sądami warszawskiemi

Corocznie w okresie przygotowawczych prac do bilansów dyrekcje prywatnych zakładów ubezpieczeniowych wszczynają energiczną akcję pod hasłem **zwalczania wekslowego pokrycia należności wynikających z zawartych umów ubezpieczeniowych.** W ubiegłym roku zrzeszenie towarzystw prowadzących dział ubezpieczeń od ognia, zmusiło dyrektorów oddziałów dzielnicowych do **podpisania deklaracyj honorowych,** w których **dyrektorzy oddziałów solennie przyrzekli nie dyskontować weksli klientowskich.** W razie przekroczenia tego przepisu kartelowego, dyrektorom groziły surowe kary. Spoczątku ogólnie przestrzegano zakazu, gdy jednak konjunktura uległa pogorszeniu, niektórzy **agenci pod naciskiem kryzysu rozpoczęli znowu, jak za lat ubiegłych, przyjmowanie weksli zamiast gotówki za należne składki, dyskontowali te weksle na mieście lub w kasach oddziałów towarzystw i wpłacali zrealizowane sumy do biura inkasowego, wykupując tam polisy.**

W tym roku Zrzeszenie Ogniowe scentralizowało działalność dzielnicowych biur inkasowych. W Warszawie utworzone zostało centralne biuro inkasowe. Biuro to rozpoczęło swą działalność od tego, że **zaprowadziło „czarną listę" agentów,** przyjmujących od klienteli pokrycie wekslowe. Rygor walki polega na tem, że biuro inkasowe w Łodzi odmawia rozkładania składki na dogodne raty miesięczne wszystkim klientom, korzystającym z usług pośrednika, znajdującego się na „czarnej liście". Zarządzenie to ma na celu, godząc w klientelę, trafić agenta, nie podporządkującego się przepisom Zrzeszenia.

Z zarządzenia tego korzystają w pierwszym rzędzie: Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, dział ubezpieczeń dobrowolnych, a następnie obydwa angielskie towarzystwa ubezpieczeń od ognia, jako nie należące do kartelu. **P. Z. U. W. przyjmuje weksle w dziale ubezpieczeń przemysłowych bardzo chętnie.** Angielskie towarzystwa nie przyjmują weksli, ale **nie wtrącają się do spraw agentów, gdy ci dyskontują przyjęte przez nich weksle na własny rachunek.**

Jednocześnie centralne biuro inkasowe w Warszawie powołało do życia oddział prawny, którego zadaniem jest **prowadzenie skarg sądowych o zaległe składki ubezpieczeniowe.** Wszystkie wynikające z tego tytułu procesy prowadzone będą **wyłącznie w sądzie warszawskich, bez względu na to, gdzie na terenie b. Kongresówki zamieszkuje zaskarżony klient.** Dotychczas sprawy sądowe na tle świadczeń bądź to towarzystw ubezpieczeniowych, bądź to ich klientów prowadzone były tam, gdzie umowa ubezpieczeniowa doszła do skutku, t. zn. tam, gdzie wystawiona została polisa i gdzie też była płatna.

Wiadomość o wyżej wzmiankowanych zarządzeniach Zrzeszenia Ogniowego i jego centrali inkasowej nie przeniknęła jeszcze do szerokich kół handlowych i przemysłowych. Należy się spodziewać, że Zrzeszenie wystąpi niebawem publicznie z ujawnieniem swych zarządzeń i umotywowaniem kroków, bardzo daleko sięgających.

Odroczone zebranie kartelu przędzalń

Opozycja kartelowa nie uzgodniła jeszcze swego stanowiska

Zapowiedziane na piątek zebranie Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej w sprawie nowej umowy kartelowej **nie odbyło się wskutek niedostatecznego quorum.** Nie przybyła przedewszystkiem t. zw. opozycja kartelowa, która jeszcze **nie sprecyzowała swego stanowiska** i wobec tego nie była przygotowana do rozpoczęcia pertraktacyj z *pozostałemi firmami, wchodzącemi* w skład *Zrzeszenia.*

Jak *słychać*, **zapewnienie spoistości frontowi antykartelowemu przychodzi opozycji z pewną trudnością.** Mocne i — zdawało się — bezkompromisowe stanowisko, jakiemu dała ona wyraz w uchwale, stwierdzającej zbędność dalszego istnienia kartelu, nie znalazło dotychczas potwierdzenia w jakichś nowych wystąpieniach. Memorjał, który miał być przedstawiony w tej sprawie min. przemysłu i handlu jeszcze przed walnem zebraniem Zrzeszenia, **nie został dotychczas opracowany ze względu na trudności, na jakie natrafiać ma uzgodnienie poglądów wszystkich firm z opozycji.** Jak twierdzą wtajemniczeni, *niektóre* z nich obawiają się, by uchwała, zalecająca likwidację kartelu nie była wzięta zbyt serjo.

Te właśnie okoliczności spowodowału odłożenie zebrania **do drugiego terminu, t. j. do 19 b. m.** Nie jest wszakże wykluczone, że opozycja zażąda dłuższego czasu do rozpatrzenia nowej umowy, jeśli nie będzie gotowa do podjęcia zasadniczych na ten temat rozmów.

ŚREDNI PRZEMYSŁ DZIANY

dąży do utworzenia jednej organizacji

Jak wiadomo, łódzki przemysł dziany zorganizowany jest obecnie w kilku związkach, a mianowicie w Związku Przemysłu Dzianego R. P. (wielki przemysł), w sekcji dzianej przy Związku Włókienniczego Przemysłu Zarobkowego (firmy pracujące zarobkowo) oraz w Sekcji Średniego Przemysłu Dzianego (średni przemysł).

Ostatnio prowadzone są rozmowy przedstawicieli obu sekcyj, grupujących średni przemysł dziany, w sprawie przeprowadzenia **fuzji tych dwóch organizacyj.** Połączenie ich uważane jest za tem konieczniejsze, że **istnieje między niemi ostra walka konkurencyjna.** Część przedsiębiorstw, należących do Sekcji średniego przemysłu dzianego, pracuje obecnie również zarobkowo, **kalkuluje jednak znacznie taniej, niż właściwy przemysł zarobkowy.** Konkurują z nim poza tem również skutecznie przedsiębiorstwa, pracujące na własny rachunek, które ustalają ceny swych wyrobów na tak niskim poziomie, iż uniemożliwiają, względnie w wysokim stopniu utrudniają produkcję zarobkową.

Ten stan rzeczy, niewygodny dla obu stron, skłonił je do podjęcia rozmów **na temat konsolidacji zrzeszeń,** co mogłoby pozwolić na uzgodnienie warunków produkcji.

Konfekcja ma dobry sezon

Znaczny wzrost obrotów

W branży konfekcyjnej, zarówno w hurcie, jak i detalu nadal panuje duże ożywienie, dzięki niemu **obroty kształtują się na dość wysokim poziomie.**

Szczególnie duży ruch notowany jest **w dziale palt damskich.** W dziale męskim popyt jest również większy, **obejmuje jednak przeważnie wyroby tańsze,** przyczem jeśli chodzi o palta, w r. bież. jest moda na t.zw. artykuły włochate.

Również **w drobnej konfekcji zaznacza się dość duże ożywienie.** Wzrosło zapotrzebowanie bielizny męskiej, brawatów, trykotaży, w dziale natomiast bielizny damskiej i sukien większego ruchu nie widać.

Ceny konfekcji, mimo zwiększonego zbytu, są niższe niż w r. ub., przy wyjątkowo dobrej jakości.

Stabilizacja na giełdzie

Na giełdzie nowojorskiej tendencja dla poż. stabilizacyjnej w piątek była — jak donosiliśmy — **nieco słabsza.** Kurs otwarcia 116.50 obniżył się przy zamknięciu do 115.75. **Wczoraj tendencja ustabilizowała się na tym niższym cokolwiek poziomie, pozostawiając kurs otwarcia w wysokości 115.75.**

Podobna sytuacja panowała wczoraj na rynku łódzkim, gdzie notowania 7 pr. poż. stabilizacyjnej zamykały się w granicach **od 69.50 w żądaniu do 68.50 w placeniu,** nie ulegając w ciągu dnia żadnym zmianom. Tendencja dla innych papierów również była **utrzymana.** Dolarówkę notowano po 54.005 w sprzedaży i 53.00 w kupie, poż. budowlaną po 46.00 i 45.00, 5 proc. L. Z. m. Łodzi po 51.50 i 51.00.

Obroty wczorajsze, jak zwykle pod koniec tygodnia, nie były wielkie.

Na rynku walutowym również zmian nie było. Funty oddawano po 26.50, kupowano po 26.40, za dolary żądano 5.30, płacono 5.28. **Zniżkował natomiast o 1 punkt dolar złoty,** którego kurs wynosił od 8.92 w sprzedaży do 8.91 w kupnie.

Bank Polski kupował funty po 26.37, dolary po 5.26, 5.27 i 5.29 (czeki).

Wielka podaż wełny na jarmarku poznańskim

W Poznaniu odbył się jarmark wełny na który nadesłano ogółem 196 partyj wełny wagi **około 104.000 klg.,** z czego sprzedano 136 partyj wagi blisko 54.115 klg. za 149.588 złotych.

Cena przeciętna wełny wynosiła w tranzakcjach **2. zł. 75 gr. za 1 klg., przewyższając przeciętną cenę,** notowaną na ostatnim jarmarku, który miał miejsce w sierpniu r.b. o 22 gr. na **1 klg. Na** wełnę grubsza tendencja była zdecydowanie mocniejsza na inne gatunki niejednolita.

W zainteresowanych sferach gospodarczych stwierdzają przytem, że na żaden jarmark wełny **nie nadesłano dotychczas tak znacznych ilości, ani też** nie zawarto tak dużych tranzakcyj.

Następny jarmark projektowany jest na 18 grudnia r.b.

Spadek liczby upadłości w Polsce

We wrześniu r.b. ogłoszono w Polsce ogółem 13 upadłości, wobec 20 we wrześniu 1933 r.

W okresie pierwszych 3 kwartałów r. b. ogólna cyfra upadłości wynosiła 191 wobec 254 w odpowiednim okresie 1933 r.

Rejestracja znaków handlowych w Palestynie

Jak wiadomo, w Palestynie będzie stosowany od dnia 1 stycznia 1935 r. w sposób ściślejszy niż dotychczas **obowiązek rejestracji marek ochronnych i znaków towarowych.** W myśl dodatkowych wyjaśnień palestyńskich czynników miarodajnych, przymusowi rejestracji podlegają takie marki, znaki i patenty, z których nie wynika jasno, w jakim kraju zostały zarejestrowane, i mogą przeto wywołać wrażenie, że są zarejestrowane w Palestynie. **Jeżeli po znaku ochronnym znajduje się dopisek „registered" in poland" lub „Patented in Poland" — to** znaki takie lub marki nie podlegają **przymusowi rejestracji w Palestynie.**

Upadłości i układy.

Sąd handlowy ogłosił wczoraj upadłość Ickowi Perecowi Lewinowi, prowadzącemu w Aleksandrowie przy ulicy Warszawskiej 4 fabrykę pończoch. Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 30 października 1934 roku.

Ze względu na cechy złośliwego zawieszenia wypłat, sąd postanowił Lewina osadzić w areszcie dla dłużników. Jednocześnie nakazał sąd opieczętować wszystkie rzeczy, ruchomości upadłego i wszelki jego majątek i o powyższem powiadomić prokuratora.

***

Drugą upadłość ogłoszono w dniu wczorajszym **Wolfowi Bełchatowskiemu,** właścicielowi składu kapeluszy w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 12. Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 22 października 1934 roku.

Jednocześnie sąd nakazał nad Bełchatowskim roztoczyć dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

Linja okrętowa
Gdynia—Australja.

Polska Agencja Morska zgłosiła do Urzędu Morskiego **nową linję regularną łączącą Gdynię z portami Australji:** Adelaide, Melbourne, Sydney, New Castle, Brisbane. Na linji tej kursować będą statki angielskiego Towarzystwa Okrętowego Holt et Co., **Kursy będą się odbywały raz na miesiąc.** W dniu 14-tym b. m. odszedł pierwszy statek. Następne odjazdy przewidywane są w dniach: 14. 12. oraz I i 15 2. 1935 r. Statki nowej linji — w razie otrzymania dostatecznych ładunków — zawijać będą również i do innych portów australijskich. Przedstawicielem nowej linji jest Polska Agencja Morska.

NOTOWANIA BAWEŁNY
z dnia 16-go listopada 1934 roku.

NOWY JORK. Loco 12.55, listopad 12.27, grudzień 12.30—12.31, styczeń 12.35, luty 12.42, kwiecień 12.41, maj 12.40—12.41, czerwiec 12.39, lipiec 12.37, sierpień 12.27, wrzesień 12.17, październik 12.08—12.09.

NOWY ORLEAN. Loco 12.61, grudzień 12.30, styczeń 12.36, marzec 12.42, maj 12.41, lipiec 12.38, październik 12.08.

LIVERPOOL. Loco 6.88, listopad 6.62, grudzień 6.60, styczeń 6.60, luty 6.59, marzec 6.58, kwiecień 6.56, maj 6.55, czerwiec 6.53, lipiec 6.52, sierpień 6.48, wrzesień 6.42, październik 6.37, listopad 6.36, grudzień 6.35, styczeń 6.36.

EGIPSKA. Loco 8.80, listopad 8.59, grudzień 8.45, styczeń 8.48, marzec 8.47, maj 8.44, lipiec 8.40, październik 8.35.

UPPER. Loco 7.37, listopad 7.17 grudzień 7.22, styczeń 7.22, marzec 7.25 maj 7.28, lipiec 7.24, październik 7.26.

BREMA. Loco 14.61, grudzień 13.92, styczeń 14.11, marzec 14.33, maj 14.45, lipiec 14.54.

ALEKSANDRJA. Sakkelaridis. Listopad 15.51, styczeń 15.45, marzec 15.34, maj 15.48.

ASHMOUNI: grudzień 12.94, luty 13.00, kwiecień 13.07, czerwiec 13.15.

Wysokie saldo handlu konfekcją
Wzrost eksportu odzieży, beretów i wyrobów dzianych

Przywóz wyrobów konfekcyjnych do Polski wyniósł w okresie 8 miesięcy r. b. 2.378 tys. zł. wobec 5.439 tys. zł. w tym samym okresie r. ub. oraz 11.224 tys. zł. w 1932 r. **Spadek importu przypisać należy głównie redukcji importu obuwia skórzanego** z 5.160 tys. zł. w trzech kwartałach 1932 r. do 670 tys. zł. w r.b.

Eksport wyrobów konfekcyjnych również zmalał, choć w mniejszym stopniu. Wyniósł on w omawianym okresie 12.310 tys. zł. w r. b. wobec 16.620 tys. zł. w r. ub. i około 20 milj. zł. w 1932 r. Eksport konfekcji spadł głównie spowodu **skurczenia wywozu bielizny** (290 tys. zł. w r.b. wobec 4.175 tys. zł. w r. ub.), w której to dziedzinie, mimo niskich cen, **nie zdołaliśmy utrzymać z trudem zdobytej pozycji na rynku światowym.**

Najważniejszą pozycją eksportową pozostała **odzież męska, której wywóz w r. b. — 6. 175 tys. zł. — wzrósł nieco w porównaniu z r. ub.** Na niezmienionym niemal poziomie w porównaniu z r. ub. utrzymał się wywóz obuwia gumowego, natomiast **poważnie wzrósł wywóz beretów (1.707 tys. zł.)** i innych wyrobów dzianych.

Bilans handlu zagranicznego artykułami konfekcyjnemi jest wciąż **wydatnie aktywny dla Polski.** W okresie 3 kwart. r. b. dodatnie saldo w tym zakresie wyniosło 9,9 milj. zł.

Oszuści zorganizowali „loterję turystyczną"
Fałszywe plakaty, rzekomo rozlepiane przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi. — Ostrzeżenie władz

Warszawa, 17 listopada. (PAT)

Grupa oszustów podszywająca się pod Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi rozlepiła po Warszawie (prawdopodobnie i w innych miastach) plakaty, zawiadamiające **o zorganizowaniu pierwszej polskiej wielkiej „Loterji Turystycznej".**

Plakat zawierał szczegóły tej loterji m. in. bilet **kosztować miał 20 zł., liczba losów wynosić miała 200 tysięcy.**

Ciągnienie zapowiadano na r. 1935.

Szajka oszustów obiecywała wyjazdy do Paryża, Londynu, Rzymu, Berlina etc.

Plakat nie zawierał naturalnie żadnego adresu.

Jak się dowiadujemy, ogólnopolski komitet pomocy ofiarom powodzi nie udzielił zezwolenia na urządzenie podobnej imprezy, wobec czego **ma się tu do czynienia z niewykrytą dotychczas szajką oszustów,** działających w Warszawie.

Władze ostrzegają społeczeństwo, zwracając przytem uwagę, że zgłaszających się z propozycją nabycia biletu **należy oddawać w ręce policji.**

Doumergue wrócił do domu
Były prezydent i niedawny premjer mieszka stale w swojej posiadłości

Były premjer, Doumergue, „Gastounet", jak go przezywają zdrobniale pisma humorystyczne i publiczność bulwarowa, cieszy się we Francji dużą popularnością. Jego wieczny uśmiech zjednał mu już ów przydomek „Gastonka" za czasów, gdy był prezydentem.

Po obecnej burzliwej przeprawie z frakcją radykalną, po wycofaniu się z życia politycznego, wraca Doumergue z powrotem do swego ulubionego majątku w Gaskonji, do słonecznego Tournefeuille, gdzie spędził większą część zasłużonego dobrze spokoju po wygaśnięciu mandatu prezydenta republiki.

Tournefeuille, piękna wioska gaskońska, znajduje się w odległości 54-ch kilometrów od Tuluzy. Posiadłość rodziny Doumergue leży na niewielkiem wzgórzu, górując nad samem Tournefeuille. W starym, pięknym parku wznosi się dwór z XVIII wieku. Przybudówki nowoczesne, utrzymane jednak w stylu głównego gmachu, tworzą skrzydła boczne. Ośrodek wnętrza tworzy wielki hall, w którym znajdują się cenne i piękne zbiory rzeźb, porcelany, rozmaitych okazów z kolonji francuskich, z Indochin, Marokko, Algieru, skąd je przywiózł Doumergue za czasów, gdy był przedstawicielem republiki na tych obszarach. W narożniku znajduje się gabinet b. premjera, wielki, zalany światłem pokój, którego ozdobą jest biblioteka, składająca się z około 10.000 tomów.

Doumergue spędza dużo czasu w gabinecie, czyta, pracuje. Biurko stoi przy wielkiem weneckiem oknie, przez które widać park i ciągnące się w dal łagodne wzgórza.

Tyleż prawie czasu i uwagi co swoim książkom poświęca b. premjer kwiatom i oranżerji, któremi opiekuje się pani Doumergue. Pani domu w Tournefeuille nosiła tytuł prezydentowej tylko 24 godziny, gdyż b. prezydent ożenił się w przeddzień wygaśnięcia swego mandatu — pierwszego dostojnika republiki.

Doumergue jest przywiązany ogromnie do swego Tournefeuille, spędza tam większą część roku, czasem wyjeżdża do pobliskiej Tuluzy, rzadko — do Paryża, gdzie posiada własny dom w pobliżu Łuku Tryumfalnego. Wielki domator, pozostaje jednak b. premjer w ścisłych stosunkach z bliskimi sobie politykami i odbiera codzień ogromną korespondencję. Mieszkańcy Tournefeuille lubią go i cenią bardzo.

Giełda pieniężna

Warszawa, 17 listopada.

DEWIZY: Belgja 123.55, Gdańsk 172.74, Holandja 357.90, Londyn 26.48, Nowy Jork 5.30, Nowy Jork (kabel) 5.30 trzy ósme, Oslo 133.15, Paryż 34.92, Praga 22.13, Szwajcarja 172.20, Sztokholm 136.60, Włochy 45.30, Berlin 213.00.

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.28 jedna czwarta. Rubel złoty 4.58 trzy czwarte — 4.59. Dolar złoty 8.91 trzy czwarte, 8.91 i pół. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 186.50. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 26.49 — 26.50.

PAPIERY PROCENTOWE: 7 proc. poż. stabilizacyjna 69.00 — 68.00 — 68.25 (w proc.); 4 proc. pok. inwestycyjna serjowa 118.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.40 — 53.25 — 53.50; 5 proc. konwersyjna 63.25; 6 proc. poż. dolarowa 71.50 — 71.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 38.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dol. 46.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.50 — 48.75 — 49.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.00 — 59.50 — 59.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 50.50 — 51.25; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 57.50.

AKCJE: Bank Polski 94.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 29.00; Lilpop 10.10; Norblin 29.00.

Tendencja przeważnie słabsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

Giełda łódzka

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5.30, kupno 5.29, dolarówka 53.00 — 52.50, pożyczka budowlana 46.00 — 45.50, pożyczka inwestycyjna 115.00—114.75, pożyczka stabilizacyjna 70.00—69.50, Bank Polski 93.50 -- 93.00. Tendencja utrzymana.

Zniżka taryfy celnej w Mandżurji

W najbliższych dniach spodziewana jest ogólna zmiana taryfy przywozowej Mandżurji. Przeprowadzona reforma ma na celu **dalsze przywileje dla eksportu japońskiego na rynek mandżurski.** M. in. spodziewane jest **obniżenie stawek celnych na mąkę pszenną, wyroby bawełniane, wełniane i inne,** natomiast inne artykuły mają opłacać wyższe niż dotychczas stawki celne.

Szkoła im. Orląt Lwowskich
została wczoraj poświęcona

Wczoraj odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcenia i oddania do użytku jeszcze jednego nowego gmachu szkolnego, w którym znalazła pomieszczenie szkoła powszechna Nr. 75. Szkoła ta, przy ul. Lipowej 49 otrzymała nazwę **szkoły im. Orląt Lwowskich.**

Poświęcenia szkoły dokonał J. E. ks. biskup dr. Tomczak. Na uroczystość przybyli komisarz rządowy inż. Wojewódzki, naczelnik wydziału oświaty p. Waltratus, naczelnik komisji powszechnego nauczania p. Ciaś, inspektor szkolny Szletyński i t. d. Po poświęceniu odsłonięto tablicę Orląt Lwowskich, przyczem insp. Szletyński wygłosił krótkie przemówienie, w którem podkreślił bohaterski wysiłek młodzieży w obronie kresów wschodnich w roku 1918-19.

W nowym gmachu mieści sie 17 oddziałów szkolnych, obejmujących 900 dzieci.

Z PRZEMYSŁU BIELSKIEGO.

Obserwując sklepy w naszem mieście, rzuca się w oczy znajdujący się w centrum miasta skład fabryczny, firmy Karol Jankowski i Syn. Dzięki pierwszorzędnym gatunkom materiałów firma zaskarbiła sobie pełne zaufanie klijenteli. — Firma Karol Jankowski posiada 26 własnych filji w kraju oraz cały szereg filji zagranicą.

Z sali odczytowej

Humanizm, jako podstawa wychowania moralnego“

W lokalu „Ligi Państwowców“ przy ul. Wólczańskiej 17 wygłosił onegdaj prof. dr. Zmigryder-Konopka prelekcję na temat: „Humanizm jako podstawa wy. chowania moralnego“.

Autor, gorący wielbiciel Antyku grecko - rzymskiego, znakomity znawca świata starożytnego i niemal czciciel ówczesnego wysokiego poziomu moralności społecznej, skonfrontował ówczesny świat myśli filozoficznej z naszym światem spółczesnym, w którym hasłem jest egoizm klas społecznych, egoizm narodów i egoizm państw.

Humanizm uczył cenić w człowieku nietylko to, co ma związek z jego egzystencją biologiczną, ale i to, co w człowieku najbardziej ludzkie i wzniosłe — ducha. Szkoła klasyczna dawała swym adeptom szlachetny pogląd na bliźnich zaszczepiała w nich wysokie wartości moralne, nietylko kształcąc, ale i wychowując.

Na przełomie XIX i XX wieku z chwilą rozwoju techniki — rozpoczął się atak na tę szkołę: zarzucano jej, że swym wychowankom nie dawała bezpośrednich korzyści realnych i jako protest przeciwko kierunkowi humanistycznemu wykształcenia — powstała szkoła t. zw. „realna“ — kształcąca w dziedzinie nauk przyrodniczych: kształcąca, lecz nie wychowująca.

Za sprawą tej szkoły poniekąd człowiek współczesny zatraca powoli zdolność zaznawania szczęścia uczuciowego. Dziś mowa jest już tylko o szczęściu materjalnem.

Antyk podchodził do świata, — wywodził prelegent, — od strony ludzkich wartości, od strony kultury, a wiek dwudziesty podchodzi od strony cech zwierzęcych — rasy. Bowiem rasą człowieka może być tylko jego kultura i ona tylko może stanowić o podziale ludzi na te lub inne grupy.

„Jestem człowiekiem i nic co ludzkie, nie jest mi obce“ — oto hasło, w którem się zamyka cały ówczesny świat. Niestety, świat współczesny — wręcz tępi ten pogląd, zaszczepiając w człowieku egoizm.

Pełnem ognia wezwaniem do nawrotu do nauk humanistycznych, do czerpania z Antyku — pramacierzy kulturalnej wszystkich europejczyków — jak najszerszą dłonią — zakończył prelegent odczyt, wypowiedziany z niezwykłą swadą oratorską i, oczywista, z wielką znajomością przedmiotu.

Po odczycie wyłoniła się dyskusja, w której mówcy brali w obronę niektóre cechy „biologiczne“ człowieka, inni wskazywali na ciemne strony Antyku. Te zarzuty zagrzały prelegenta do repliki, w której z jeszcze większym zapałem i niemal namiętnością bronił swego punktu widzenia — swej wiary — jak się wyraził. (g)

WYCIECZKA DO PARYŻA DLA CZŁONKÓW L. O. P. P.

Łódzki Obwód Miejski LOPP. podaje do wiadomości zainteresowanych, że w czasie od 28 listopada do 8 grudnia rb. Zarząd Główny LOPP. organizuje wyłącznie dla członków LOPP na bardzo dogodnych warunkach wycieczkę do Paryża na Wystawę Lotniczą.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje w ciągu kilku najbliższych dni miejscowy Oddział Biura Podróży „Orbis“ (ul. Piotrkowska 65, tel. 100-01) gdzie są też udzielane bliższe informacje

WSKAZÓWKI KOSMETYCZNE.

Prawie wszystkie panie szukają tego samego kremu, jakiego używają ich przyjaciółki, albo co stwierdziłem setki razy, wyszukują przy zakupie taki, którego zapach im się szczególnie podoba. O ile się jednak po jakimś czasie pokażą na twarzy zmarszczki, wągry, albo tak ślicznie zwane „wykwity“, jednem słowem cera się psuje, nie wiedzą, skąd to się odrazu wzięło. Do głowy nie przychodzi, że winien jest krem, który sam może być najdoskonalszy w gatunku, tylko że zestawienie jego nie odpowiada właśnie pani cerze.

Trzeba więc poradzić się przed wyborem kremu, albo żądać w prefumerji, która posiada całkowity wybór kremów dziennych Uniwersite de Beaute Cedib, Paris, kremu pod puder Bella Derma na tłustą skórę, Extrait de Laitue na suchą, Tous Sports na normalną i Creme Parlielios na taką skórę, która przy wietrze i mrozie sinieje i dostaje powiększone naczynia krwionośne.

Z TOW. IM. „DANTE ALIGHIERI“.

W czwartek, dnia 22-go listopada 1934 r., o godzinie 9-ej wiecz. staraniem Tow. Polsko-Włoskiego im. Dante Alighieri odbędzie się w sali Bibljoteki Publicznej przy ul. Andrzeja 14 odczyt profesora uniw. poznańskiego Romana Pollaka p. t. „Moje podróże do Włoch“.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

O godz. 12 w poł. pierwszorzędnie wystawiona tragedja Fr. Schillera „Intryga i miłość“ dla młodzieży. Ceny najniższe od 30 gr. do 1 zł. 60 groszy.

O godz. 4-ej po poł. poraz 31-szy przebojowa komedja Valpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ po cenach zrzeszeniowych od 40 gr. do 2 zł. 70 groszy.

O godz. 8.30 wiecz. najnowszy szlagier Teatru Miejskiego: pełna humoru i kapitalnych sytuacyj komedja Molnara „Olimpja“.

W poniedziałek „Zwyciężyłem kryzys“ po cenach zrzeszeniowych.

Na ukończeniu w reżyserji A. Kwiatkowskiego próby wybornej komedji Spitzera „Miłość bez słów“ z Igo Synem w roli popisowej.

TEATR „ROZMAITOŚCI“.

Gościnne występy słynnego artysty Kurt Katscha w najpopularniejszej sztuce „Spór o sierżanta Griszę“. Dziś sztuka ta grana będzie 2 razy: o godz. 4.30 i 9.15 wiecz.

DORA KALINÓWNA W FILHARMONJI

W najbliższych dniach wystąpi w sali Filharmonji Dora Kalinówna w całkowicie nowym repertuarze.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Międzynarodowa Wystawa Plastyczek spotkała się z wielkiem uznaniem prasy i publiczności i zwiedzana jest bardzo licznie zarówno przez miłośników sztuki, jak młodzież szkolną i związki zawodowe. Na wystawie reprezentowane są następujące państwa: Czechosławacja Francja, Italja, Polska, Węgry, Wielka Brytanja i Rumunja przez swe najwybitniejsze artyski-malarki.

Zarząd Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie postanowił z dniem dzisiejszym wprowadzić roczne karty wejścia do I. P. S-u w Łodzi.

Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—20-ej.

WYSTĘPY ZESPOŁU „DI IDISZE BANDE“

Dziś w niedzielę, o godzinie 12 w poł. wielkie przedstawienie popularne po cenach jednolitych na cały parter 1 zł.

Z WYSTAWY PORCELANY I OBRAZÓW

Wystawa porcelany artystycznie malowanej przez p. F. Ebinową i obrazów znanego art. malarza prof. A. Wippla cieszy się w dalszym ciągu znaczną frekwencją zwiedzających.

Wystawa mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 135 i zwiedzać ją można codziennie w godz. od 10 rano do 10 wiecz. Wejście: dorośli 50 gr., młodzież szkolna 20 gr.

Zabójstwo przy ul. Kamiennej

Piekarz zmarł wskutek ran zadanych nożem

Wczoraj w godzinach wieczornych przed domem przy ul. Kamiennej 20 przechodnie znaleźli młodego mężczyznę, broczącego obficie krwią.

Wezwano natychmiast pogotowie. Lekarz stwierdził już tylko zgon młodego człowieka, wskutek głębokiej rany, zadanej nożem.

Zmarłym okazał się 30-letni Zygmunt Florczak, piekarz, zamieszkały przy ul. Mianowskiego 29. Florczak został ugodzony na ulicy nożem w pierś podczas kłótni z jakiemiś osobnikami.

Zwłoki zostały odwiezione do prosektorjum miejskiego. Na miejsce zabójstwa przybył nadkomisarz Weyer, przyczem po przeprowadzeniu dochodzenia, zostało aresztowanych kilku mężczyzn. (gr)

Ze Zw. Rezerwistów

W dniu wczorajszym Związek Rezerwistów w Łodzi urządził grodzką konferencję prezesów i komendantów kół, działających na terenie miasta. Z ramienia zarządu głównego przybyli na konferencje poseł Walewski i inż. Zdrojewski, zaś z ramienia okręgu wszyscy członkowie zarządu z prezesem Piątkowskim na czele.

Rodzinę Rezerwistów reprezentowały p.p. Augustyniakowa i Mikołajczykowa.

Konferencję zagaił prezes grodzki p. Rimler, poczem prezesi kół składali sprawozdania. Ze sprawozdań wynika, iż stan organizacji pod względem jakości i ofensywnego nastawienia stoi na bardzo wysokim poziomie, że prace szkoleniowo-wojskowe i wych. ob. są planowo przeprowadzane, że ilość zdobytych odznak P. O.S. i O.S. uwypukla wielki dorobek organizacyjny i że opieka społeczna na odcinku zdrowotnym i zwalczania bezrobocia wśród pracujących fizycznie dała poważne rezultaty, natomiast słabszemi rezultatami można się poszczycić przy zatrudnieniu pracowników umysłowych.

Specjalnie wyróżnia się świetlicowy dział pracy w dziedzinie wychowania obywatelskiego oraz wycieczkowy. Lokali organizacyjnych posiada Związek na terenie Łodzi 21, w tem kilka sal ze scenami o większym wymiarze. Rodzina rezerwistów istnieje przy 6,-ciu kołach, w pozostałych 10-ciu jest stadjum konkretnej realizacji.

Po sprawozdaniach zabrał głos poseł Walewski, referując bieżące zagadnienia organizacyjne. Rozpoczął od wykazania konieczności pracy nad wyrobieniem dodatnich cech charakteru, przeciwstawiając ogólno-polskim wadom, jak: plotkarstwo, łatwe oszczerstwo, słomiany zapał, przerost ambicji i wybujały indywidualizm — wyrobienie prawdziwie męskich i rycerskich cech charakteru, któreby stworzyły nowy typ Polaka, jak najbardziej wartościowego obywatela.

W dyskusji zabierali głos: p. Sznajder, Kmiecik, Lewandowicz, Witkowski, Podułko, Jakóbczyk, Kołacz, Westfal, Pieńskowski, Rimler i Piątkowski, poczem poseł Walewski udzielił odpowiedzi na poruszone tematy, zalecając rozszerzać ideę umiłowania wojska i rozumienia jego interesów, poszanowania władz wojskowych i odnośnych dowódców, jako naszej władzy nadzorczej i naszych przyjaciół oraz pielęgnować ideę państwową i respektować zarządzenia władz państwowych.

W końcu zalecił zebranym jaknajbardziej koleżeńską współpracę w dziedzinie opieki społecznej oraz nakazał solidarne postępowanie wobec wszelkich zakusów, któreby mogły osłabić organizację.

Na zakończenie stwierdził, iż organizacja stoi zdala od rozgrywek politycznych, poświęcając się jedynie pracy P. W. i wychowania obywatelskiego.

Po złożeniu życzeń przez inż. Zdrojewskiego powodzenia w dalszej pracy organizacyjnej, prezes Rimler rozwiązał konferencję, dziękując gościom i przedstawicielom kół za udział.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Tydzień „Kropli Mleka“

Od dnia 25 listopada r. b. do dnia 1 grudnia obchodzić będzie Łódź doroczny tydzień „Kropli mleka“.

Tydzień ten przewiduje cały szereg imprez, jak loterję fantową, w której wygrać będzie można bardzo cenne przedmioty, „dancing bez dancingu“, oraz kwesty w lokalach publicznych.

„Kropla mleka“ jest jedyną instytucją w naszem mieście, która dba o odpowiednie wyżywienie i wychowanie dzieci niezamożnych matek i jednocześnie zajmuje się troskliwie temi matkami.

Cel, na który urządzona będzie kwesta, jest bardzo wzniosły i pożyteczny, tak że niewątpliwie poprze go całe społeczeństwo łódzkie.

WSZYSTKIE PANIE POWINNY STANĄĆ DO WALKI Z KRYZYSEM.

Wszystkie gospodynie winny dążyć, żeby wszystkie swoje zakupy uskutecznić jak najtaniej. Wyjątkową do tego okazję daje jedyny w mieście naszem dom towarowy „Konsum“ przy „Widzewskiej Manufakturze“, dojazd tramwajami Nr. 10 i 6, którego dyrekcja obniżyła ceny wszystkich towarów — także sprzedaje resztki i braki wyrobów „Widz. Manufaktury“ po cenach ściśle fabrycznych. Wszystkie panie powinny więc stanąć do walki z kryzysem, taką właśnie walką jest najbardziej oszczędny system prowadzenia gospodarstwa, co można łatwo osiągnąć, kupując wszystko w „Konsumie“ przy „Widz. Manufakturze“.

STO TYSIĘCY ZŁOTYCH W KOLEKTURZE KAFTALA.

Jak się dowiadujemy, główna wygrana zł. 100.000 padła w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy bieżącej loterji w znanej kolekturze Kaftala. Obok tej wygranej padł tamże szereg większych wygranych, a mianowicie: 2 wygrane po zł. 10.000, 1 wygrana 5.000 zł., 1 wygrana 2.000 zł. i cały szereg mniejszych wygranych. Kolektura Kaftala nie zawiodła swych tysięcznych graczy.

Wytrwałość w grze, oszczędność niewielka i cierpliwość znalazły zasłużone wynagrodzenie u ludzi ciężkiej, znojnej pracy, którzy wczoraj jeszcze nie spodziewali się tego szczodrego daru fortuny.

REWJA KARNAWAŁOWA

Dwa największe łódzkie domy mody będą miały zaszczyt w pierwszych dniach grudnia zaprosić do specjalnie przygotowanych apartamentów elitę eleganckiej Łodzi.

Dla wykwintnych gości przygotowuje się szereg najwspanialszych strojów karnawałowych.

W najbliższych dniach podane będą szczegóły oraz rozesłane specjalne zaproszenia.

HIGJENA DZIECKA.

Harmonijnem uzupełnieniem powszechnie używanego „Pudru Bebe Szofmana“ jest niemniej doskonałe „Mydło Bebe Szofmana“ mydło przetłuszczone dla dzieci i dorosłych o wrażliwej cerze. Dzięki „Mydłu Bebe Szofmana“ skóra dziecka, a także i osoby dorosłej nabiera świeżości, elastyczności, odporności na wszelkie dolegliwości skórne, słowem nabiera tego, co się zowie wyglądem kwitnącym. „Mydło Bebe Szofmana“ jest higjenicznem mydłem, wyprodukowanem ze specjalnie dobranych tłuszczów. Każdy war mydła tego jest badany przez pracownię analityczną firmy „WU-EL-KA“, — przyczem szczególną wagę przywiązuję się do przetłuszczenia „Mydła Bebe Szofmana“, stosownie do delikatności naskórka dziecięcego i wszelkiej innej wrażliwej cery oraz do związania wolnych alkalij, które w zwykłem mydle nieszkodliwe mogą się stać przyczyną ciężkich schorzeń skórnych przy delikatnym naskórku dziecięcym i wrażliwej cerze u dorosłych. Mydło Bebe Szofmana jest perfumowane kompozycją oryginalną i subtelną, a zawierającą jedynie najszlachetniejsze naturalne olejki pachnące, z zupełnem pominięciem olejków sztucznych, które zawierając niekiedy resztki chloru i węglowodanów destrukcyjnie działają na skórę.

Dr. S. A.

Życie społeczne.

WALNE ZEBRANIE STOW. DYR. SZKÓŁ ŚREDNICH.

W poniedziałek, 19 b.m., o godz. 17, w lokalu gimn. miejskiego im. Marszałka Piłsudskiego (ul. Sienkiewicza 46) odbędzie się doroczne walne zebranie członków łódzkiego oddziału Stowarzyszenia dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych i samorządowych.

W części ogólnej zebrania przewidziany jest referat dyr. A. Rondthalera z Warszawy na temat: „Psychologja Adlera w szkole“. Interesujący się tem zagadnieniem goście będą mile widziani.

Z POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.

Minął Tydzień Polskiego Białego Krzyża. Niestety społeczeństwo łódzkie okazało się niezbyt ofiarne — a cel tak piękny.

Nieliczna garstka pań, która na pierwszy zew Polskiego Białego Krzyża pośpieszyła, zaofiarowując swą pomoc przy kwestach i zbieraniu datków — spotykała się częstokroć z niechęcią jednostek.

Jakże smutny to objaw — wszak Polski Biały Krzyż powinien być błogosławionym przez społeczeństwo, bo podnosi kulturę wojska, bo stara się, by nie było ani jednego żołnierza-analfabety.

Dziwne, że Matki-Polki nie garną się do tej pięknej instytucji, dbającej o dobro i szczęście ich synów, że obywatel polski nie zdaje sobie sprawy z tego, że kulturalny żołnierz — to dobry żołnierz, to inteligentna — a zatem silna nasza straż.

Dlatego też w imię dobra naszej przedniej straży zapisujmy się na członków Polskiego Białego Krzyża i popierajmy wszystkie imprezy i kwesty na Biały Krzyż urządzane.

Siedziba Polskiego Białego Krzyża mieści się w Łodzi przy ulicy 11-go Listopada Nr. 83 D.O.K. IV, tel. 196-00, wewn. 16. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 2-ej do 3-ej.

WYSTAWA DROBIU I ZWIERZĄT DOMOWYCH W ŁODZI.

Tradycyjna doroczna wystawa drobiu i zwierząt domowych, urządzona przez Łódzkie Towarzystwo Hodowców w roku bieżącym zostaje zorganizowana w salach kino „Rakieta“ przy ul. Sienkiewicza Nr. 40 obok parku.

Zgłoszenia eksponatów przyjmuje komitet wystawy, Zamenhofa Nr. 36 i sekretarz p. Paweł Kryze, Łódź, Abramowskiego Nr. 41 do dnia 30-go listopada. Wystawa odbywać się będzie w dniach 8, 9, 10 i 11-go grudnia rb.



Nasz reporter zanotował...

Przed domem przy ul. Leszno 54 zażyła nieznanej trucizny 19-letnia Helena Gutowska, bez stałego miejsca zamieszkania, której stan uznał lekarz pogotowia za ciężki.

★

W bramie domu przy ul. Przejazd 40 targnęła się na życie Józefa Zalewska, zam. w Łowiczu, która przybyła do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Stan desperatki jest ciężki.

★

W cukierni przy ul. Narutowicza 2 w toku bójki, wynikłej między pijanym a trzeźwym konsumentem — został ranny nożem w pierś przez pijanego 30-letni Izrael Hamermesch, zam. przy ul. Śródmiejskiej 65.

★

W domu przy ul. Żeromskiego 95 — 42-letni Wacław Włodarski po pijanemu usiadł na piecyku napalonym i odniósł ciężkie poparzenia pośladka.

★

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w przędzalni Izaaka Bergera przy ul. Łomżyńskiej 20. Po dwugodzinnej akcji dwa oddziały straży ogniowej ogień ugasiły. Straty wynoszą około 5 tysięcy złotych.

★

Chaim Chrzanowski, bez stałego miejsca zamieszkania, został wczoraj w nocy zatrzymany w domu przy ul. Żydowskiej 20 — na gorącym uczynku kradzieży ze strychu worka włosia końskiego.

Chór Dana w Teatrze Miejskim

We wtorek, o godz. 8.30 wieczorem wystąpi w Teatrze Miejskim jeden tylko raz po wielkich sukcesach w Rosji, Finlandji, Estonji i na Łotwie rewelacyjny Chór Dana. Współudział jako soliści biorą: M. Fogg, M. Nobisówna i A. Wysocki.

W programie szlagiery takie jak: „Miałem swe chwile", „Jak to źle" „Przyjdziesz do mnie" „Ostatnia jazda", „Wesoły tramp", „Tata da raka", „Marfusia" „Czy umiesz gwizdać" i wiele innych.

OTWARCIE DRUGIEJ FILJI FIRMY ROMAN LINKOWSKI W ŁODZI.

Wczoraj nastąpiło w Łodzi otwarcie jeszcze jednego sklepu znanej firmy sprzedaży wyrobów platerowanych i noży Romana Linkowskiego, która na swej starej placówce zdobyła sobie zasłużone zaufanie klijenteli łódzkiej.

Uruchomienie drugiej filji łódzkiej wzmoże jeszcze bardziej obroty, dokonywane przez firmę, która dziś uważana jest za największą hurtownię platerów, wyrobów nożowniczych i naczyń kuchennych w Polsce.

Tomaszów Mazowiecki.

NOWE WŁADZE B. B. W. R.

W dniu onegdajszym nadeszła oficjalna nominacja dla członków nowego nowego zarządu tutejszego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Skład osobowy, jak i obsada poszczególnych stanowisk, zgadza się w zupełności z podanym przez nas w numerze piątkowym.

Nowomianowany prezes B. B. W. R. dr. Witold Szyszkowski składa oficjalne wizyty przedstawicielom władz państwowych.

Objęcie agend nastąpiło w dniu wczorajszym.

KRADZIEŻ W APTECE UBEZPIECZ. SPOŁECZNEJ.

W aptece Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie dokonano w tajemniczych okolicznościach kradzieży 42 złotych.

Sprawą tą zainteresowały się władze policyjne.

„NA GAPE".

Na stacji kolejowej w Tomaszowie przyłapani zostali pasażerowie „na gapę": Rywka Kłus, Nuchym Szprung, Boruch Szluski — bez stałego miejsca zamieszkania.

Przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

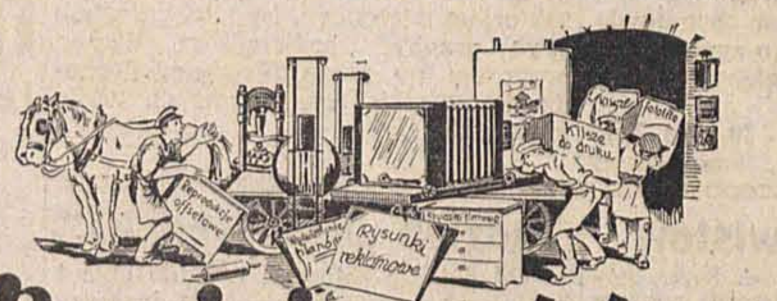
UTWORZENIE CECHU RZEŹNICZO-WĘDLINIARSKIEGO W RUDZIE PABJANICKIEJ.

W Rudzie Pabjanickiej utworzony został cech rzeźniczo - wędliniarski. Pierwsze walne zebranie odbyło się w sali tow. śpiew. „Rokicie" przy ulicy Wieniawskiego 5. Przybyli nader licznie miejscowi rzeźnicy, jak również przedstawiciele władz oraz delegaci związku cechów rzeźniczo-wędliniarskich woj. łódzkiego. Po przyjęciu statutu odbyły się wybory władz. Starszym cechu obrano jednogłośnie Edwarda Bosakowskiego, podstarszymi zostali pp. Czesław Zieliński, Bronisław Zychla i Marjan Kimnem. W skład zarządu weszli dalej: Schtelhelm Marcin, Wisławski Stanisław, Redzynia Mateusz, Ebert Otto i Dratwicki Władysław.

Postanowiono natychmiast zgłosić przynależność cechu do związku cechów rzeźniczo-wędliniarskich województwa łódzkiego.

Po uchwaleniu szeregu wniosków natury organizacyjnej, zebranie zamknięto.





Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI polsko - niemieckiej najnowszą metodą nauczam szybko i tanio. Piotrkowska 55, m. 16, tel. 211-40

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

MATEMATYKI, fizyki udziela bardzo tanio nauczyciel gimnazjalny. Przygotowuje do matury. Piłsudskiego 14, mieszk. 30.

KOREPETYCJI w zakresie gimnazjalnym udzielam tanio. Wiadomość Andrzeja 36, m. 26.

KROJU, szycia oraz haftów, każda z pań nauczyć się może gruntownie, szybko i tanio, płacąc małemi ratami, u specjalistki zawodowej p. mistrzyni cechowej. Nawrot 9, m. 1.

BUCHALTERJI, korespondencji polskiej i niemieckiej uczy gruntownie dyplomowany nauczyciel. 10 zł. miesięcznie. Cegielniana Nr. 37, lewa oficyna 3 p., m. 34.

BUCHALTERJI i pisania na maszynie gruntownie wyuczamy za 25 zł., stenografji i korespondencji h. Kilińskiego 50, m. 45

LEKCJE FRANCUSKIEGO pojedyńczo i w grupach (dla początkujących i zaawansowanych) Henryka Gliksmana, — GDAŃSKA 56, tel. 136-67.

ŁACINY i greckiego w zakresie gimnazjum udziela studentka filologji klasycznej. Wiadomość: Gdańska 8, m. 9, telefonicznie 108-34, między 3—5.

PO 15 LETNIM pobycie zagranicą nauczyciel (dyplom paryski) udziela angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Cegielniana 8, m. 5. Tel. 236-90 (od 2—4 pp.).

WYJEŻDŻAJĄCYM do Palestyny daję szybko podstawy hebrajskiego. Cegielniana 38, m. 68.

ANGIELSKIEGO udzielam po powrocie z Anglji, Ameryki. Dyplom. Godzina (1) jeden złoty. Ul. Przejazd Nr. 69 m. 10.

POLONISTKA dyplom. naucz. szk. średnich — władająca obcemi językami, uczy młodzież i dorosłych. Tel. 200-45, godz. 15—17.

MAGISTER filozofji (polonistka) udziela tanio lekcyj. Tel. 156-43, godz. 12-14.

ABSOLWENT zagran. uniwersyt. rutynowany nauczyciel, udziela lekcyj języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego, hebrajskiego. Ceny przystępne. Tel. 192-64.

STUDENTKA udziela lekcyj. Specjalność: polski, hebrajski, łacina. Dzwonić 223-57. Ceny bardzo przystępne.

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais, francais, allemand. Correspondence. Piotrkowska 24, m. 7.

MATEMATYKI, fizyki udziela rutynowana nauczycielka, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowuje do matury. Piotrkowska 62, m. 107.

NAUCZYCIELE specjaliści każdego przedmiotu, pomagają w egzaminach i zamieszczają w gimnazjach. Dorosłym metodą skróconą. Wyniki zapewnione. Ceny przystępne. Gdańska 45, prawa oficyna, parter, m. 18.

Posady

ZDOLNA energiczna młoda osoba poszukuje pracy w charakterze ekspedjentki w sklepie rzeźniczym lub t. p. Oferty do Republiki sub „Skromne wymagania".

AGENTÓW do nowozałożonego działu ratalnej sprzedaży wyżymaczek na raty, poszukuje firma „Stambuł", Al. Kościuszki 17. 18

INSTYTUCJA społeczna poszukuje inkasenta(tki). Oferty sub „A. B."

ABSOLWENTKA gimnazjum poszukuje kondycji do dzieci w wieku szkolnym, jako wychowawczyni z pomocą w nauce. 11-go Listopada 49, m. 18, III piętro front. Telef. Nr. 121-91.

25 LETNIA, pracowita, sympatyczna... chętnie bym się zajęła gospodarstwem człowieka samotnego. — Oferty „Sumienna"

FIRMA miejscowa poszukuje natychmiast reprezentanta ze znajomością języka polskiego i niemieckiego. Oferty sub „Energia" do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 50.

KELNERKI lub panienki nadające się na kelnerki, potrzebne. Kawiarnia przy Hotelu, Narutowicza 39

POTRZEBNA intel. panna izrael. lubiąca bezwzględny porządek, jako gospodyni domu, (rytual.) do bezdzietnego małżeństwa. Zgłosić się między 4—6 pp. Narutowicza 49, m. 5.

POSZUKIWANA na prowincję wychowawczyni do 3 i pół letn. chłopczyka. Zgłaszać się od 4—5-ej Piotrkowska 109, m. 7.

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24. w godz. od 13—15.

POSZUKIWANA inteligentna panna doświadczona wychowawczyni (izr.) do 2 i pół letniego chłopczyka. Pożądane dobre świadectwa. Oferty sub „Skromna" do adm. Republiki.

POTRZEBNA podręczna do gabinetu dentystycznego, władająca polskim i niemieckim językiem. Zgłosić się — Główna 51, m. 4.

POSZUKUJE się młodego człowieka ze znajomością w kołach handlowych. Adres wskaże „Republika".

POTRZEBNY chłopiec do zakładu fryzjerskiego. Plac Wolności Nr. 6, w bramie.

Rozmaite

POSZUKUJĘ administracji domów, mogę złożyć kaucję, pożyczkę lub wypłacić za kwartał zgóry. Oferty do Republiki „H. N." 18

ODDAM koncesję na handel win i wódek. Oferty z podaniem warunków do Republiki pod „H. H." 18

PLAC wraz z szopami i lokalem fabrycznym od 1 stycznia 1935 r. przy ul. Pr. Narutowicza 43 do wynajęcia. 18/XI

INŻYNIER ustosunkowany, posiadający w śródmieściu zorganizowany lokal biurowy z telefonem, pomieszczenia na skład oraz kapitał 2000—3000, oczekuje propozycji w administracji „Republiki" sub „Inżynier"

DRZEWA alejowe, parkowe, owocowe krzewy ozdobne wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze, jak również srebrne świerki, Thuje, Cyprysy i inne rośliny poleca po zniżonych cenach zakład ogrodniczy Stbińskiego w Zdrowiu, dojazd tramwajem 15. We wszelkich informacjach dzwonić: tel. 173-94

DO ODSTĄPIENIA budka dobrze prosperująca, nadająca się do sprzedaży opału i sklepik kolonjalny. Piwna 14

DO ODEBRANIA list na poczcie poste-restante dla R. Laudon.

DLA KINA i Rewji wypuszczam wazy reklamowe. Ceny niskie. Radogoszcz, Szosa Zgierska 77. Dyr. Cyrku Apollo, Adolis.

KARTY gumowe najbardziej zniszczone, odnawiam. Gdańska 65-a, m. 4.

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93, Karioka — w ciągu 2 lekcji

MASAŻYSTKA E. Weintraubowa przeprowadziła się. Żeromskiego 46, telef. 156-57, 166-15.

ZAGINĄŁ szpic biały. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem, ul. Limanowskiego 195, m. 8.

PALESTYŃSKI obywatel, wracając do swojego kraju zabierze kobietę. Oferty sub „2000".

ODPOWIEDZIALNA krawcowa przyjmuje szycie po cenach przystępnych, wykonuje punktualnie i solidnie. Sienkiewicza 34, m. 17, parter.

PIANINA, fortepiany, fisharmonje, pierwszorzędnych firm. Strojenia, remonty, przewóz. Skład pianin E. Weilbach, Piotrkowska 154, tel. 141-96.

Do akt Nr. Km. 2184/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja I Maja Nr. 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24 listopada 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Leszno Nr. 32, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyny mechanicznej do wytwarzania kolan z narzędziami, kantmaszyny ręcznej, rundmaszyny ręcznej, silnika elektrycznego 3-konnego z pasami i pędnią i małej prasy do nitowania, oszacowanych na łączną sumę zł. 6.[illegible], które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 10 listopada 1934 r.

w/z. Komornik (—) L. Naborowski.

Do akt Nr. Km. 2236/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja I Maja Nr. 34, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 listopada 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 43, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, pianina i radjoodbiornika, oszacowanych na łączną sumę zł. 970, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 12 listopada 1934 r.

w/z. Komornik (—) L. Naborowski.

Sprawa f. „Polski Lloyd" p-ko Samuelowi Hirszowi.

Do akt Nr. Km. 1421/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd Nr. 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 listopada 1934 r. o godz. 12 w domu przy ul. Targowej Nr. 51, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: Pianina, otomany, kredensu, garderoby, bibljoteki, stolika, zegaru, 2-ch stolików nocnych, stołu i 6-ciu krzeseł, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 7 listopada 1934 r.

Komornik (—) Ludwik Hoflas

Sprawa P. Skarbek p-ko H. Arendtowej.

POWÓZ na gumach używany w dobrym stanie kupię. Oferty wraz z ceną proszę kierować pod adresem: Tuszyn, skrzynka pocztowa 2. 19

Zagubione dokumenty

FIRMA Kane, Cybuch i S-ka, Kilińskiego 206, zgubiła kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej, Nr. 70954 z dn. 13. 6. 31 r. na zł. 200.

ZGINĄŁ kwit kaucyjny na imię Szmula Grojzera Nr. 39820, wyd. w Elektrowni Łódzkiej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany dla pojedyńczej osoby. Żeromskiego 12, m. 19, II p. poprz. ofic.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, wygody. Południowa 18, m. 35, Besterman.

MAŁY pokój przy Gdańskiej — Zielonej do wynajęcia. Referencje wymagane. Telefonować 123-48, od 4 do 7.

TANIO do wynajęcia pokój z niekrępującem wejściem, ul. 6-go Sierpnia 32, pr. of. II p., I wejście, mieszk. 8.

ELEGANCKI gabinet z telefonem i niekrępującem wejściem do oddania, ul. Skorupki Nr. 13, m. 6.

ŁADNY pokój z wszelkiemi wygodami, z telefonem do wynajęcia. Piotrkowska 174, m. 7.

POSZUKUJĘ budynków parterowych, rozmiaru około 450 metrów kwadratowych na fabrykację, ew. z mieszkaniem 3 pokojowem. Oferty pod „P. N."

POKÓJ duży odnajmę, chętnie małżeństwu. Piotrkowska 79, m. 75. Obejrzeć od g. 11—2, 4—7.

FRONTOWY, słoneczny, umeblowany pokój z niekrępującem wejściem do oddania. Południowa 32, m. 22.

DO WYNAJĘCIA ładnie umeblowany pokój frontowy, słoneczny z wszelkiemi wygodami, telefon. Tam też jest do sprzedania biurko, szafa (bibljoteka) i dwa łóżka niklowe. Ulica Bandurskiego 21, m. 12. Do oglądania od 11 rano do 5 po poł.

POKÓJ elegancko umeblowany z niekrępującem wejściem oddam solidnemu panu. Skwerowa 15, I piętro front, m. 3.

ADWOKAT poszukuje dużego pokoju z używalnością poczekalni względnie 2 pokoi ładnie umeblowanych, śródmieście, telefon, nie wyżej II piętra. Oferty sub „S".

PARTEROWA fabryka z transmisją, wodą i in. 600 m. kw. do wynajęcia. Tel. 127-74.

POKÓJ elegancki, umeblowany, niekrępujące wejście, wszelkie wygody, pierwsze piętro. Gdańska 65-a, m. 4.

Zł. 30.— POKÓJ umeblowany z klatki schodowej.

Zł. 130.— KWART. 2 pokojowe mieszkanie, centrum od gospodarza, „Geguz", Piotrkowska 62, tel. 17-111.

POKÓJ do oddania ze wszelkiemi wygodami. Śródmiejska 27, m 3..

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Sienkiewicza 34 — 4.

DO ODDANIA 1 lub 2 pokoje frontowe z używalnością telefonu. Wiadomość Kilińskiego 47 u gospodarza.

POKÓJ umeblowany z klatki schodowej dla 1—2 panów. Gdańska 5, front, m. 10.

PIĘKNY pokój, b. gustownie umeblowany, ciepły, słoneczny, telefon, wejście niekrępujące, ew. utrzymanie, Kopernika 19, m. 4. I p.

ŚRÓDMIEŚCIE 2—3 pokojowe mieszkania z wygodami, słoneczne do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, dozorca.

6-cio POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: Piramowicza 15, u dozorcy. 22

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik", Andrzeja 13, m. 14.

Matrymonialne

MŁODA, ładna, elegancka panna izr. zapozna solidnego mężczyznę. Oferty „Pianistka".

BIURO „ŁODZIANKA" pośredniczy w sprawach matrymonjalnych. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo - Pańska 144 m. 1, przy Kątnej.

POSZUKUJĘ z braku znajomości dla mojej krewnej, izr. młodej, przystojnej, inteligentnej, samodzielnej, o zacnym charakterze panny, odpowiedniego towarzysza życia na stanowisku. — Oferty proszę złożyć w administracji Republiki pod „M. Z. P."

SZUKAM dla mojej ładnej, inteligentnej córki Dra chemji do prosperującego laboratorjum na większej prowincji Oferty sub „Zamożna" do administracji Republiki.

Kupno i sprzedaż

BIŻUTERJĘ, złoto, srebro i kwity lombardowe kupuję i płacę najwyższe ceny. Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski I. Sołowiejczyk, Piotrkowska 54. Warsztat rep. na miejscu.

DO SPRZEDANIA meble z 3 pokojów i hallu nowe z powodu wyjazdu tanio Dzwonić 131-80 w godzinach od 9 do 13 i od 15 do 18. 18

WILLA drewniana trzypokojowa z wszelkiemi wygodami tuż przy parku, pięć minut od przystanku w stronie północnej jest do sprzedania. Oferty do Republiki pod „Willa".

ELEGANCKIE meble sypialne do sprzedania 6-go Sierpnia 1, front II p. m. 19. 18

PLAC do sprzedania w Rudzie. Cena 1.000 zł. Wiadomość: Zielony Rynek nr. 3, Izdebski. 18

SPRZEDAM używany piecyk szamotowy w dobrym stanie oraz meblowe łóżko po cenie przystępnej. Piotrkowska 199, m. 30. 18

NOWY dom 2 razy po 3 pokoje z kuchnią i przedpokój do sprzedania Ruda Pabjanicka, ul. Jaszczołta Nr. 5, 2 minuty od przystanku Marysin, T. Graf. 18

SPRZEDAM sklep od zaraz w śródmieściu. Wiadomość Główna 2, Cieślewski.

OKAZYJNIE do sprzedania sypialnia, kredens pokojowy, stół owalny, 4-ry krzesła, toaleta, używane w dobrym stanie. Sienkiewicza 52 u tapicera.

FUTRO nowe fokowe i bronzowe okazyjnie sprzedam. Główna 40 m. 4 of. I piętro. 18

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna stolarnia, ul. Bazarna 6, telefon 153-97.

MAŁY piecyk „Znicz" odstąpię, Piotrkowska 106, m. 5. 18

ŁAPKOWE futro, skunksowy kołnierz w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Śródmiejska 23, m. 12, od 3—5 po poł.

PIANINO zagraniczne dobrej marki i w dobrym stanie okazyjnie tanio sprzedam. Śródmiejska 46, m. 6.

DOM 3 piętrowy dochodu z placem narożnym pod budowę — sprzedam. Dochód 9.000.—. Lokatorzy płacą punktualnie. Zgłoszenia ul. Andrzeja Nr. 66

WAGA odważnikowo-uchylna, zagraniczna, mało używana, okazyjnie do sprzedania. Oferty „Waga" 18

WAGĘ aptekarską kupię. Zgłoszenia do administracji Republiki pod „Waga". 18

SKLEP sprzedam za 300 zł. Bednarska 6, przy Rzgowskiej.

KUCHENNY kredens oraz tremo lustro do sprzedania Gdańska 26, m. 5.

PIANINO w bardzo dobrym stanie do wydzierżawienia. Piotrkowska 182—3

SELEKTYWNY 4 lamp. odbiornik bateryjny sprzedam tanio. 11-go Listopada 76, m. 39, 7—9 wieczór.

SPRZEDAM futro męskie (lira, z wydrą org.) mało noszone. Wiadomość: 6-go Sierpnia 22, m. 18.

„**ZNICZ**" — piece przenośne szamotowe zapewniają ciepłą zimę. „Znicz", Wodna 12/14, tel. 105-22.

Uzdrowiska

RABKA - ZDRÓJ. Pensjonat Anna pod nowym zarządem, poleca pokoje z utrzymaniem. Kuchnia wykwintna. Ceny niskie.

DROBNE ogłoszenia w „Republice", są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

Zarząd Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, ul. Zachodnia 68, komunikuje P. T. członkom, że we czwartek, dnia 29-go listopada 1934 roku, o godz. 18-ej (punktualnie) odbędzie się w lokalu własnym

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

dla wyboru 1 radcy do Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi trybem wyborów zrzeszeniowych (par. 39 Regulaminu Wyborczego do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi).

Zwołanemu Zgromadzeniu przewodniczyć będzie z urzędu Komisarz Wyborczy do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, Pan Naczelnik inż. Piaskowski.

Uwaga: W myśl art. 27 Statutu Walne Zgromadzenie jest ważne bez względu na ilość obecnych członków. 40-3

ZARZĄD

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11—1 i 4—6 po poł.
Ceny lecznicowe.

GABINETY
I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi.
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. front, I piętro **Tel. 213-18**
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„DEA"
pod fachowem kierownictwem lekarza
Cegielniana 15, tel. 149-07
przyjmuje od 11 do 2 i od3 do 7 wiecz.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Lecznica „WIDZEW"
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny **Rokicińska 47,**
tel. 234-44
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.
PORADA 3 ZŁOTE.

Gabinet kosmetyki lecznicze] i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
F. LUBICZ-KARCZMAR
PRZEPROWADZIŁA SIĘ na ul.
Kilińskiego 30,
tel. 216-48
przyjmuje 9—12 i 3—6 pp.

DR. MED.
Józef GEISLER
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych, (Chor. pęcherza)
CEGIELNIANA 4
telef. 216-90,
przyjmuje od 9—2 i od 5—9 wiecz.
dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2.

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
(kwarc, diatermia, elektroterapja itp.)
PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17,
od 10—1 i 3—7.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ul. 6-go Sierpnia 2. tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12, 2—4 i 8—9 wiecz.
w niedz. i święta od 10—1 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal-
Porada 3 złote.

Dr. MED.
M. Wolfson
CHOR. WEWNĘTRZNE
Narutowicza 2,
Telefon 128-83
Przyjmuje od 1—2 po poł.
i od 5—7 wiecz.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
od 9—1 i 5—9, w niedziele i święta od 10—1-ej.

Dr. J. Handzel
Ortopedja (choroby kostno-stawowe)
Sienkiewicza 20
(u wylotu Moniuszki).
tel. 141-41.
przyjmuje od 4—6.

Hilde Handzel
Spec. wiedeńska gimnastyka leczniczo-ortopedyczna (skrzywienia kręgosłupa) dzieci fiz. niedorozwinięte.
Sienkiewicza 20
tel. 141-41.

Instytut Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
„MIMAR"
przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9
na ul. **Sienkiewicza 37**
telef. 122-09

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30—2
Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. Liebeskindowa
CHOR. DZIECI
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja 2
telef. 216-66,
przyjmuje od 3—5 po poł.

DR. MED.
S. Liebeskind
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 2
tel. 216-66,
przyjmuje od 4—6 po poł—.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł.,
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. A. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Przyjmuje codziennie od 6 i pół do 8.
Gdańska 37
tel. 232-55.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. MED.
N. Kajzer
CHOR. WEWNĘTRZNE I DZIECI
przeprowadził się na ul.
Brzezińską 24
(róg Młynarskiej)
przyjmuje od 10—12 i od 4—7.
Ceny lecznicowe.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie. zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

GABINET ROENTGENOLOGICZNY
Dr. Garewicza
PRZEŚWIETLANIE, ZDJĘCIA, ROENTGENOLECZNICTWO.
Zdjęcia również w domu u chorego
ul. Żwirki (Karola) 4
Telefon 122-50, od godz. 11—3 i 5—7.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.

TELEFON
123 - 33
Prywatne
Pogotowie Lekarskie
czynne w dzień i w nocy.
Legjonów 6 (Zielona).

Dr. Ludwik Rosenberg
POWRÓCIŁ, mieszka obecnie
ul. Piotrkowska 152
tel 18-200.
Choroby wewnętrzne (spec. chor. serca). Przyjmuje od 5 do 7-ej po południu.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, po... Czyszczenie szyb
Piotrkowska 14, telefon 167-45

GABINET WENEROLOGICZNY
D-ra S. BROTMANA
Łódź, Kilińskiego 60
Czynny od 9—11 i od 5—8, dla pań 4—5.
Choroby weneryczne i skórne. Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej. Dla bezrobotnych ustępstwo.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. **SIENKIEWICZA 52** (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

DR. MED.
J. PIK
POWRÓCIŁ,
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

DR. MED.
J. Weller
choroby wewnętrzne
Gdańska 31-a
tel. 149-01
przyjmuje od 6—8 w.

GABINET KOSMETYCZNY „ARS"
6-go SIERPNIA 30, tel. 228-21.
Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszai, wągrów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Maquillage dzienny i wieczorowy. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. Porady bezpłatnie. — Godz. przyjęć od 10—8 wiecz.

Dr. MED.
A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
Narutowicza 16
(PIŁSUDSKIEGO 76)
Telefon 127-79
przyjmuje od 4—6 po poł.

Laboratorjum
ANALIZ LEKARSKICH
HIGJENA
czynna cały dzień. Gabinet światłoleczniczy: lampy kwarcowe, solux, djatermja i kąpiele elektryczne.
GDAŃSKA 31-a, parter, tel. 192-64
Ceny lecznicowe.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
Sława
Piotrkowska 175. Tel. 138-7?
przyjm. od 10—2 i 4—8.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów. KURACJE ODMŁADZAJĄCE METODĄ HORMONOWĄ. — Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.

Dr. MED.
Wiktor Miller
Gabinet fizykalnej terapji
(kwarc, djatermja, elektroterapja)
Al. Kościuszki 13
tel. 146-11
od godz. 4—7-ej

Do akt Nr. Km. 1094/33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd Nr. 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 23 listopada 1934 r. o godz. 12 w domu przy ul. Kilińskiego Nr. 145, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyny pończoszniczej, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 6 listopada 1934 r.

Komornik (—) Ludwik Hollas.

Sprawa Judy Buzina p-ko Fr. Urbańskiemu.

Do akt Nr. Km. 2448/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja I Maja Nr. 34, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 23 listopada 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 10 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, żyrandola, gramofonu i radjoaparatu, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.340, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 12 listopada 1934 r.

w/z. Komornik (—) L. Naborowski.

Bracia Z. i A. RAPPEPORT
PIOTRKOWSKA 15.
OD JUTRA (poniedziałek)
WIELKA DOROCZNA WYPRZEDAŻ

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

MIESZKANIA 2 i 3 pokojowe i duży sklep z wszelkiemi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czynsz niski. Park miejski, pośród bloków. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U., ul. Bednarska nr. 24 od godz. 8 do 14 i od 16—18, telefon 181-05. Dojazd tramwajem 4 i 11.

POKÓJ umeblowany dla izr. do wynajęcia. Gdańska 11, m. 2, front II piętro. 18

POSZUKUJĘ frontowego mieszkania 4—5 pokojowego przy ul. Piotrkowskiej na odcinku między Narutowicza i Główną. Pożądane centralne ogrzewanie. Oferty pod „K. K." lub telefonicznie 136-43 od 9 do 10 rano. 18

MIESZKANIE pięciopokojowe z wszelkiemi wygodami na II piętrze z frontu do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza. Śródmiejska 28, telefon 215-03. 18

UBEZPIECZALNIA Społeczna w Łodzi wynajmie w 1935 r. lokal o powierzchni użytkowej podłóg 1.500 lub 3.000 mtr.², w okolicy od ul. Ks. Skorupki do Placu Wolności i między ul. Gdańską a Kilińskiego. Bliższych wyjaśnień udzieli Wydział Gospodarczy Ubezpieczalni. Oferty z planami lokalu należy złożyć w Wydziale Gospodarczym Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej 225. do dnia 1 grudnia 1934 r.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Oglądać można codziennie do godz. 4-ej po poł. 7

POKÓJ frontowy 2-okienny, umeblowany dla pojedyńczej osoby do wynajęcia, Piramowicza 9, m. 6. 18

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

MIESZKANIA
2 razy po 3 pokoje z kuchnią,
2 razy po 4 pokoje z kuchnią,
z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od zaraz.
Różana 10, dojazd tramwajem Nr. 14.

DO WYNAJĘCIA duży słoneczny umeblowany pokój na 1-em piętrze, telefon na miejscu. Piotrkowska 166, m. 3

POKÓJ słoneczny, frontowy umeblowany tel. do wynajęcia od zaraz, Orla 10—12 Neher. 18

5 i 3 POKOJE z kuchniami, wszelkie wygody, wyremontowane, różne piwnice na składy do wynajęcia, telefon 220-97. 18

OKAZJA! Bez odstępnego słoneczny 1 pokój z kuchnią z łazienką, wygódka, gaz itp. wyremontowany do wynajęcia 1-go Maja Nr. 40 u dozorcy.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami przy rodzinie do wynajęcia ul. Sienkiewicza 39, m. 17. 18

POKÓJ umeblowany natychmiast do wynajęcia, Kilińskiego 44, m. 25. 18

KOMFORTOWE 7-pokojowe mieszkanie od zaraz do wynajęcia, Narutowicza Nr. 49, III piętro, tel. 153-55.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 3, 4 i 5 pokojowe ze wszelkiemi wygodami, ul. Wólczańska Nr. 222. Dozorca wskaże. 18

POKÓJ umeblowany, telefon, łazienka, ew. z utrzymaniem do oddania. Tamże obiady. Sienkiewicza 52, m. 28 tel. 139-81. 18

MIESZKANIA 2, 3-pokojowe z kuchnią, z wszelkiei wygodami do wynajęcia przy ul. Sosnowej Nr. 8. Informować się można na miejscu lub telefonicznie 152-90. 18

DO WYNAJĘCIA duży dwuokienny pokój, frontowy z wygodami przy iz. rodzinie, Mielczarskiego Nr. 6, m. 10.

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16
Wielo 1000-ne
rzesze klijentów podziwiają nasze niskie ceny
Korzystaj z okazji, przekonaj się osobiście o dobroci wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych
w Konsumie
w szczególności **resztek i kuponów**

KOMFORTOWE mieszkania 6, 4-pokojowe od zaraz, 2-pokojowe od 1-go grudnia, 3-pokojowe od 1 stycznia w nowoczesnym domu do wynajęcia. 11-go Listopada 37a. 18

2 POKOJE frontowe I piętro umeblowane lub bez, wejście osobne do wynajęcia, Kilińskiego 60, m. 24. 18

POSZUKUJĘ pokoju (garsoniery) ładnie umeblowanego, wejściem z klatki schodowej, na kilka godzin dziennie 3—4 razy w tygodniu. Oferty do Administracji Republiki pod „W. W."

POKÓJ kawalerski niekrępujący do wynajęcia od zaraz. Przejazd 49, m. 6. 18

BIURO nowy **„POLRUCH"** tel. 141-0[2]
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p.,
poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale, domy, place, pokoje umeblowane, garsoniery, zł. 20.

POKÓJ frontowy słoneczny dwuokienny umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Gdańska Nr. 1[...] m. 10, 1 piętro, od 12—5.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, I p., dla pojedyńczej osoby zaraz do wynajęcia. Śródmiejska [...] m. 11.

FRONTOWY, dwuokienny, słoneczny pokój (telefon, łazienka) oddam Zwirki (Karola) 3, m. 2. Obejrzeć 8—10, 2—5, telefon 125-27.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje lub 1 umeblowane na biuro, mieszkanie, wygody, telefon, Wólczańska 27, m. 1.

POKÓJ umeblowany, ładny z niekrępującem wejściem do wynajęcia 1-go Maja 51, m. 9.

DO WYNAJĘCIA sklep. Wiadomość Piotrkowska Nr. 165 u dozorcy.

ŁADNY pokój umeblowany dla 1 osoby przy izr. rodzinie do wynajęcia tanio. Śródmiejska 71, m. 16.

SALE fabryczne do wynajęcia zaraz i od 1/I.—35. Wiadomość u adw. Roszkowskiego, Gdańska 23.

DUŻY pokój ładnie umeblowany, ciepły, słoneczny, niekrępujący, telefon, ew. utrzymanie. Pl. Dąbrowskiego [...] m. 6 od 2—5-ej.

DO WYNAJĘCIA pokój duży umeblowany lub bez. Wejście niekrępujące, Zalzwasser, Żeromskiego Nr. 1, front 2 p. 18

Oszczędność to zakupy w największym **Domu Towarowym** **WHOLE WORTH** PIOTRKOWSKA 98
Kupisz wszystko w najwyższym gatunku po najniższych cenach

2 POKOJE razem lub pojedyńczo. Telefon, wygody, Sienkiewicza 9, m. 10 (front).

2 POKOJE frontowe, pierwszorzędne, wszelkie wygody, winda, telefon, oddam. Wiadomość tel. 214-43. 20

ELEGANCKI pokój, 1-sze piętro z oddzielnem wejściem, umeblowany z obsługą lub bez, wszelkiemi wygodami dla jednej osoby do wynajęcia. 11-go Listopada 22, m. 17.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Śródmiejska 23, I piętro, m. 4.

2 FRONTOWE, słoneczne pokoje na biuro od zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 37, m. 9. 18

4-POKOJOWE mieszkanie, hall, wszelkie wygody, I p. do wynajęcia w nowym domu. Takie same mieszkanie III p. od stycznia, Kopernika 21, tel. 237-07. 18

Niespodzianka
„PAW" urządza **okazyjną sprzedaż**
po cenach zniżonych **od 5 proc. do 30 proc.**
„PAW"
Składy Fabryczne. Sprzedaż Detaliczna.
Łódź, Piotrkowska 154 tel. 234-03
„ „ 55 „ 118-95

DUŻY umeblowany pokój, z wszelkiemi wygodami, telefonem i niekrępującem wejściem od zaraz do wynajęcia 11-go Listopada 49, m. 18, III piętro, front. Telef. Nr. 121-91. 18

4 i 5 POKOJOWE mieszkanie słoneczne z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość Cegielniana 30, 11, front.

[1] LUB 2 ŁADNIE umeblowane pokoje [z w]szelkiemi wygodami, używalność kuchni, wynajmę małżeństwu [11-g]o Listopada 37a, m. 9, od godz. [...] wiecz. 18

CIEPŁY pokój frontowy z telefonem przy izraelickiej rodzinie dla jednej osoby Mielczarskiego 8, m. 4. 18

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego, wejście niekrępujące na kilka godzin tygodniowo. Oferty pod „K. M."

POKÓJ umeblowany od zaraz do wynajęcia, najchętniej cudzoziemcowi. Telefon, łazienka, Sienkiewicza 63, m. 8

POKÓJ frontowy w czystym domu dla pojedyńczej osoby. Wiadomość Piramowicza 9, m. 4. tel. 157-23. 18

2 POKOJE z kuchnią, front, II piętro, z wszelkiemi wygodami do wynajęcia od 1-go grudnia. Magistracka 25. Telefon 122-69.

Z KLATKI schodowej umeblowany pokój (garsoniera) zł. 25 poleca „Polruch", telef. 141-02 Piotrkowska 83.

3-POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia przy ul. Magistrackiej 20. Wiadomość u dozorcy. 18

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, front I piętro Gdańska 19, m. 3. 18

ELEG. umebl. pokój, wszelkie wygody, telef. zaraz do oddania, Śródmiejska 46, m. 7. 18

[...] ZŁOTYCH miesięcznie ładnie umeblowany pokoik, oddzielne wejście. [Śró]dmiejska Nr. 23, m. 5.

[PO]KÓJ ładny (telef., łazienka) ewentualnie z utrzymaniem oddam, Narutowicza 47, m. 17, tel. 245-08. 18

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem i wygodami do wynajęcia, Traugutta 10, m. 5. 18

ELEGANCKI nowocześnie umeblowany pokój z centralnem ogrzewaniem Moniuszki 2, front I piętro, telefon 216-44.

POKÓJ z meblami lub bez do wynajęcia. Południowa 28, I p. front. Finkielsztajn.

POKÓJ frontowy umeblowany, wejście osobne do wynajęcia dla jednego lub dwuch panów. Zachodnia 62, m. 26.

Z powodu całkowitej likwidacji
TANIA WYPRZEDAŻ
wszelkiego rodzaju
żelaza nowego i starego
rur żebrowych, belek żelaznych i t.d.
Południowa 37, tel. 159-07
Tamże plac do wydzierżawienia

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

POKÓJ ciepły, słoneczny, niekrępujący, umeblowany z pościelą i wygodami odnajmę jednej osobie. Żeromskiego 77, m. 7, 10—5 pp.

POSZUKUJĘ mieszkania 3 pokojowego z wygodami bez remontu i odstępnego od 1. I. Okolice: Żeromskiego, Andrzeja, Kopernika. Zgłoszenia — tel. 237-16

MIESZKANIE 3 pokojowe z kuchnią i wszelkiemi wygodami (willa w ogrodzie), I piętro, do wynajęcia od 1-go stycznia. Wodna 12/14, telef. 110-30.

3 FRONTOWE pokoje, kuchnia, wszelkie wygody, II piętro do wynajęcia 11-go Listopada 72. Wiadomość dozorca.

Mieszkanie
frontowe 4—5 pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra
POSZUKIWANE
Oferty do Republiki pod „Czysty dom". 25-2

Palestyna
Panna poszukuje partnera, który mógłby ją na swój certyfikat zabrać do Palestyny. Oferty sub „Wyjazd".

WYCIECZKI GRUPOWE — i — indywid. **DO PALESTYNY** ORGANIZUJE **POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA** **Oddział w Łodzi** Informacje **Piotrkowska 113**

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika: 68-148.

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr najmniej zł 1.20 Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

NR 46 NIEDZIELA, 18 LISTOPADA 1934 R. ROK II

1935
Rok decydujących rozstrzygnięć

Nie bawiąc się w horoskopy natury astrologicznej, można z dużą pewnością powiedzieć, że rok 1935 przyniesie **szereg decydujących rozstrzygnięć w dziedzinie polityki międzynarodowej.**

W pierwszym rzędzie rozstrzygnie się kwestja Zagłębia Saary, o której znaczeniu dla stosunków francusko - niemieckich pisaliśmy już parokrotnie. Jednocześnie staje się coraz bardziej prawdopodobne, że rok 1935 będzie decydujący w dziedzinie stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonją. Na tle ostatnich wydarzeń politycznych coraz bliższą wydaje się ewentualność zbrojnego konfliktu między obu mocarstwami.

W marcu 1935 roku uprawomocni się ostatecznie wystąpienie Japonji z Ligi Narodów. Tem samem zniknie podstawa prawna do sprawowania przez mocarstwo Wschodzącego Słońca mandatu nad sześciuset wyspami morza południowego. Jak wiadomo bowiem—mandat nad temi wyspami sprawuje Japonja w imieniu Ligi Narodów. Jednakże już obecnie Tokjo oświadcza, że z terytorjów mandatowych „prawnie jej należnych"(?) nie ustąpi. Innemi słowy należy się spodziewać, że w marcu przyszłego roku wybuchnie konflikt — przynajmniej dyplomatyczny — pomiędzy Japonją, a temi mocarstwami, które są sygnatarjuszami porozumienia mandatowego. Po Lidze Narodów trudno spodziewać się czegoś więcej, niż platonicznego protestu, ale Stany Zjednoczone przez usta prezydenta Roosevelta oświadczyły wręcz, że pod żadnym pozorem nie dopuszczą do umocnienia się Japonji na terytorjach mandatowych.

W tych warunkach szczególnej wagi nabiera wyznaczona na początek roku 1935-go konferencja morska w Londynie. Będzie to **ostatnia próba pokojowego załatwienia konfliktu japońsko - amerykańskiego,** który może stać się zarzewiem nowej zawieruchy wojennej na Dalekim Wschodzie.

Konferencja londyńska zwołana zostaje z tego powodu, że w roku 1935 tracą moc dwa wielkie traktaty, regulujące sprawę zbrojeń morskich, przedewszystkiem traktat waszyngtoński z r. 1922, który został wypowiedziany przez Japonję, powtóre zaś układ londyński z r. 1930, którego termin upływa automatycznie.

Układ waszyngtoński ustalił cyfrowy stosunek morskich jednostek bojowych Ameryki, Anglji, i Japonji na 5:5:3; jednocześnie wprowadzono poważne ograniczenia ilościowe w zakresie budowy łodzi podwodnych, krążowników, torpedowców etc. Wreszcie ten sam układ ustalił szereg wytycznych natury politycznej: zasadę nienaruszalności Chin, zasadę otwartych drzwi w handlu daleko - wschodnim oraz sposoby zabezpieczenia neutralności Pacyfiku.

Pokrzywdzona tym układem — przynajmniej we własnem zrozumieniu — jest Japonja. Już wstępne rozmowy przedkonferencyjne pozwalają wnioskować, że Tokio nieugięcie trwać będzie przy postulacie zupełnego zrównania w prawach z Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Od tego, jak się do tych wymagań ustosunkują Stany Zjednoczone, zależeć będzie powodzenie konferencji londyńskiej. Już obecnie jesteśmy świadkami subtelnej gry dyplomatycznej, przy pomocy której każde z państw usiłuje w rozmowach przygotowawczych przeforsować swój punkt widzenia. Z powodzi efektownych projektów rozbrojeniowych wyłania się — przy głębszej analizie — absolutnie wyraźna chęć wystrychnięcia partnerów na dudka i swobodnego dozbrojenia się ich kosztem. Ta chęć wyłania się ze wszystkich niemal wniosków, które poddane zostaną rozpatrzeniu.

Trzy rodzaje broni morskiej zaprzątają przedewszystkiem uwagę mocarstw: **awiomatki, łodzie podwodne oraz wielkie jednostki bojowe,** których ogólny tonaż powinien ulec ograniczeniom. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą przypatrzeć się, w jaką formę ubiera każde z mocarstw swoje ukryte zamiary.

Japonja występuje energicznie za ograniczeniem liczby awiomatek. Powód? Poprostu dlatego, że ataki powietrzne stanowią najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla krainy Wschodzącego Słońca. Dzięki olbrzymiemu skupieniu ludzi, zakładów przemysłowych i urządzeń komunikacyjnych na niewielkiej przestrzeni, jaką zajmują wyspy japońskie, szanse powietrznego napastnika są olbrzymie. Obrona lotnicza nie potrafi uchronić kraju przed kompletnem zniszczeniem. Na wypadek ewentualnej wojny z U. S. A., Japonja obawiać się musi przedewszystkiem tych pływających lotnisk, ponieważ skoncentrowany atak samolotów bombowych może spowodować absolutne odcięcie kraju od kontynentu stałego, zdezorganizować produkcję i wywołać niesłychaną panikę wśród ludności. Z drugiej strony odwetowy atak lotników japońskich na Stany Zjednoczone nie posiadałby nawet w części równie poważnego znaczenia— przedewszystkiem ze względu na rozległość Stanów.

Waszyngton ze swej strony bije na ograniczenie ilości łodzi podwodnych, które stanowić mogą dla floty amerykańskiej poważne niebezpieczeństwo i nie pozwala na zmniejszenie liczby wielkich jednostek bojowych, jak dreadnoughty i superdreadnoughty. Zgadza się natomiast na ograniczenie ilości mniejszych jednostek morskich.

Ta tendencja amerykańska napotyka na sprzeciwy angielskie. Londyn zdaje sobie sprawę, że na wypadek wojny, będzie zmuszony do rozdrobnienia swych sił morskich i obsadzenia niemi morza Północnego, Śródziemnego, Atlantyku, Oceanu Indyjskiego i — wreszcie — Pacyfiku. Z tego powodu nie może się zgodzić na ograniczenie liczby mniejszych lecz szybszych jednostek.

Depesze doniosły, że dotychczasowe rozmowy nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. W związku z tem ukazały się w prasie alarmujące pogłoski o zupełnem fiasku konferencji londyńskiej. Takie wiadomości są conajmniej przedwczesne, chociażby z tego powodu, że właściwa konferencja rozpocznie się dopiero po Nowym Roku. W każdym razie rozbicie wstępnych rokowań daje nam wyobrażenie o trudnościach porozumienia. — Wszystkie pseudo kompromisowe formuły, postawione przez poszczególnych delegatów, oparte są nie na szczerej chęci uniknięcia wojny, lecz poprostu na strategicznych wyrachowaniach sztabów generalnych i zmierzają do zapewnienia sobie przewagi na morzu na wypadek zbrojnego konfliktu. Popularny kalambur — „rozbrojenie - dozbrojenie" jest wyjątkowo trafny i w zupełności oddaje nastroje, panujące wśród uczestników przyszłej konferencji.

Problem Pacyfiku urósł ostatnio do rozmiarów najważniejszego zagadnienia polityki międzynarodowej. Wszyscy rozumieją, że od tej właśnie strony grozi wojna, która z pewnością ogarnie nietyko państwa bezpośrednio zainteresowane, a więc Stany Zjednoczone, Japonję, Sowiety i Chiny, ale również szereg mocarstw zachodnio i środkowoeuropejskich.

Ale do tej sprawy nie ograniczają się kwestje, którym rok 1935 przynieść ma decydujące rozstrzygnięcie. Kwestja ustroju Francji, którego przebudowa zmierza wyraźnie na prawo i Anglji, ewolującej dla odmiany na lewo, kwestja ustosunkowania się Rzeszy do Ligi Narodów (ostatnie posunięcia Niemiec zdradzają coraz większą ustępliwość wobec instytucji genewskiej) — wszystko to posiada kolosalne znaczenie dla rozwoju stosunków międzynarodowych. Tyle się tych spraw nagromadziło, że rok 1935 przynieść może odpowiedź na pytanie, dręczące świat w ciągu ostatnich lat: **pokói czy wojna?**

W. Br.

Z TREŚCI NUMERU:

TAJEMNICA ŚMIERCI TEODORA SZTEKKERA

„CIOCIA NATASZA" I JEJ TEATR

LUIGI PIRANDELLO: CANDELORA

MACIERZYŃSTWO W ROSJI SOWIECKIEJ

Instytut Badania Spraw Narodowościowych w Warszawie

Cele i środki działania. — Olbrzymie znaczenie tej placówki.

Ruch narodowości był siłą twórczą w okresie wielkiej wojny. Z niego wyszedł proces rozsadzania starych państw, opartych o rozbiór Polski, z niego wyrosły również wszystkie powojenne formacje państwowe. Z niego początek wzięły dążenia do życia narodowego takich ugrupowań etnicznych, które do niedawna narodowości własnej nie posiadały, które i nadal pełnej świadomości narodowej nie mają. Z niego wreszcie powstały różne próby międzynarodowego regulowania losu części poszczególnych narodów, które nie zdobyły sobie odrębnego istnienia państwowego, lub które pozostały poza granicami państw własnych.

W toku regulowania spraw granicznych Europy okazało się, że oprócz elementów etniczno - narodowych muszą się zaznaczyć elementy geograficzne i gospodarcze, tradycje historyczne i wymaganie zabezpieczenia granic samych. Okazało się, że w ramach państw, w miarę możności narodowych obok jednej głównej narodowości znaleźć się musiały, bądź na pograniczu, bądź jako przedłużenie bezpośrednie, bądź w głębi, jako wyspy części narodowości innych.

Jak wszelkie zagadnienie polityczne, tak i ten również doniosły problem wewnętrzny dzisiejszej Europy może znaleźć słuszne rozwiązanie tylko w tym wypadku, gdy przystępować doń będziemy z prawdziwą znajomością natury zagadnienia. Instytut Badań Spraw Narodowościowych powołany został do służenia temu właśnie zadaniu.

— Jaka jest geneza powstania Instytutu? — zapytujemy p. Stanisława Paprockiego, sekretarza generalnego Instytutu i redaktora „Spraw Narodowościowych".

— Instytut powstał w grudniu 1921 r. z inicjatywy szeregu osób ze sfer politycznych, m. in. p.p. prof. M. Handelsmana, St. Thugutta, ś. p. posła T. Hołówki, Min. A. Tarnowskiego, prof. L. Krzywickiego, ś. p. sen. St. Posnera i innych. Od powstania Instytutu do początku r. 1924 działalność jego ogranicza się do szeregu wieczorów dyskusyjnych. W ciągu 1924 do 1926 r. następuje przerwa w pracach Instytutu z powodu wysoce niesprzyjających warunków politycznych. W roku 1926 działalność Instytutu została wskrzeszona.

— Jak określono zadania Instytutu?

— Zadania te sprowadzają się do dwu najważniejszych dziedzin:

a) badanie mniejszości narodowych w Polsce pod względem kulturalnym, gospodarczym i politycznym — wychodząc z założenia, że polityczne rozwiązanie kwestyj mniejszościowych w naszem państwie winno się oprzeć na objektywnie - naukowem, dokładnem i wszechstronnem poznaniu narodów, zamieszkujących obszary Rzeczypospolitej,

b) badanie kwestyj mniejszościowych w innych państwach ze specjalnem uwzględnieniem mniejszości polskich.

— Za pomocą jakich środków Instytut wykonywa swe zadania?

— Zadania powyższe są wykonywane za pomocą następujących środków:

a) archiwum: gromadzenie materjałów, dotyczących położenia kulturalnego, wyznaniowego, politycznego mniejszości narodowych w Polsce i poza Polską (przeprowadzenie ankiet, zbieranie opracowań, czasopism,, druków, wycinków prasowych, danych biograficznych i t. d.

b) biblioteka: kompletowanie wydawnictw w językach polskim i obcych, dotyczących poszczególnych narodowości z zagadnień mniejszościowych.

c) dział naukowy: naukowe opracowywanie zebranych materjałów,

d) dział wydawniczy: wydawanie organu Instytutu, dwumiesięcznika „Sprawy Narodowościowe", w którym pomieszczane są oryginalne prace dotyczące badań wszystkich przejawów życia mniejszości narodowych i opisy z życia tych mniejszości i mniejszości polskich w innych państwach; wydawanie w języku francuskim równoległego kwartalnika „Questions Minoritoires", przeznaczonego na użytek zagranicy, oraz publikowanie wydawnictw monograficznych, map, tablic statystycznych i t. p.

e) dział propagandowy: odczyty, konferencje, wykłady i t. p.

— Oprócz wspomnianych perjodyków wydaliśmy odbitki cennych prac **dra. A. Krysińskiego „O stosunkach narodowościowych na kresach wschodnich, S. Gorzuchowskiego „O ludności litewskiej w Polsce", d-ra J. Gliksmana „O mniejszości żydowskiej w Polsce", L. Zieleniewskiego „O ustawodawstwie językowem Rzeczypospolitej", Orsiniego** o programie badań zagadnień narodowościowych z punktu widzenia socjologicznego, **T. Katelbacha** o mniejszościach niemieckich w Europie. Poza temże szczególną starannością gromadzono w „Sprawach Narodowościowych" materjał, dotyczący działalności Ligi Narodów w zakresie mniejszościowym.

L. Ron.

Gęsi... środkiem płatniczym

Duże kłopoty malutkiej Litwy

Jak doniosła prasa — rząd litewski, wskutek nadmiaru gęsi na Litwie, postanowił obciążyć każdego urzędnika obowiązkiem stałego nabywania określonej ilości gęsi — stosownie do pobieranego wynagrodzenia.



Po „wypłacie"...

Szczęśliwy kraj — ta Litwa. Gdzieindziej gęś stanowi ozdobę obiadu, a tam taki tego nadmiar, że trzeba ludzi zmuszać do kupowania. Każdy — stosownie do pobieranej pensji — zmuszony jest nabywać co miesiąc pewną ilość gęsi. Ciekawe, w jaki sposób kowieńscy prawodawcy zorganizują kontrolę nad antagonistami „gęsiej ustawy".. Prawdopodobnie każdy urzędnik państwowy i prywatny będzie musiał rejestrować zakupione gęsi w specjalnie do tego celu stworzonym urzędzie. Bardzo malowniczy widok: Oto stoi w kolejce woźny magistratu ze skromną gąską pod pachą; tuż obok niego pan naczelnik urzędu z czterema i dyrektor departamentu ze sporem stadkiem.

Można również inaczej: każdy obciążony gęsim obowiązkiem składać będzie każdego miesiąca przypadający nań kontyngent gęsich nóżek. Niewątpliwie takie rozwiązanie kwestji spowodowałoby znaczne ożywienie gospodarcze, ponieważ rozwinęłaby się zupełnie nowa dziedzina handlu, której artykułem byłyby gęsie nóżki.

Słowem prawodawcy litewscy mają teraz sporo kłopotów na swojej głowie. Tak bywa zresztą z wszystkimi nowatorami. Skoro niema precedensu, trzeba samemu tworzyć nowy ład. W każdym razie spodziewać się można, że już niebawem zostanie zorganizowana w całej Litwie wielka sieć gęsich urzędów.

Mimo to urzędnicy litewscy są bardzo zadowoleni. Jakiś cudzoziemiec zapytał ich, czy powodem tego jest gęsia ustawa. Na to jeden z urzędników odpowiedział: Poniekąd tak. Cieszymy się, że na Litwie niema nadmiaru świń lub wogóle koni.

A[illegible] Fakur.

O papierze, żelazie i antypodach

Tragiczne wyniki pewnej ankiety pedagogicznej

Zagadnienia pedagogiki interesują nietylko fachowców, t. j. nauczycieli. Interesują one wszystkich tych, którzy praktycznie stykają się z zagadnieniem wychowywania.

Wśród wielu zagadnień, jakie nasuwa pedagogika jednem z najważniejszych jest zagadnienie szkoły. **Czy szkoła kształci młodzież na samodzielnie myślących ludzi? Czy też produkuje materjał ludzki naszpikowany luźnie z życiem powiązanemi wiadomościami?**

Pewne światło na to zagadnienie rzuca ankieta, jaką przeprowadził niemiecki psycholog Wohlfahr w saskich szkołach. Nie jest wykluczonem, że celem tej ankiety było zebranie materjałów dla ułożenia przepisów, według których należy eliminować młodzież szkół średnich do studjów uniwersyteckich. Jest to zagadnienie bardzo palące, bo już w ostatnim roku narybek uniwersytecki w hitlerowskich Niemczech został zredukowany do liczby 15.000 osób wobec 50.000 jeszcze zeszłego roku.

Oczywiście, nawet hitlerowcy zdają sobie sprawę z tego, że podstawą eliminacji oprócz kryterjów wyznaniowych i rasowych (długogłowy blondyn o niebieskich oczach i takież dziewczęta o piersiach koniecznie nie eliptycznych) muszą być jeszcze i in. Nie wykluczone, że ankieta przeprowadzona przez Wohlfahrta jest materjałem dla ułożenia na przyszłość, przepisów do eliminacji młodzieży zdatnej do studjów akademickich.

Ankieta i jej wyniki są tak ciekawe, że napewno znajdą się w niej momenty interesujące ogół. Składało się na nią szereg pytań. Odpowiedź na pytania wymagała od uczniów raczej pewnej samodzielności myśli aniżeli pamiętania jakichś nabytych wiadomości. Przeprowadzono ją w 8-ej klasie gimnazjów wszystkich typów. Jedna grupa pytań brzmiała następująco:

Wykazać mylność następujących wnioskowań:

1) Jednakowo ciężkie ciała spadają jednakowo szybko. Papier i żelazo spadają jednakowo szybko. A więc żelazo i papier są jednakowo ciężkie.

2) Bardzo dobre żniwa są przyczyną nadmiernej podaży środków żywności. Nadmierna podaż środków żywności jest przyczyną spadku cen na rynku środków żywności. Spadki cen na rynku środków żywności są przyczyną trudności płatniczych w rolnictwie. A więc dobre żniwa są przyczyną trudności płatniczych w rolnictwie.

3) Trwały tryb życia, przy którym człowiek miałby nogi skierowane do góry, a głowę na dół jest sprzeczny z warunkami ludzkiego istnienia. Antypody musieliby jednak prowadzić taki tryb życia. A więc niema antypodów.

Odpowiedzi na te trzy zagadnienia dały bardzo ciekawy materjał. Pytanie pierwsze wymaga od uczniów znajomości tylko jednego zjawiska z fizyki a mianowicie, że w próżni wszystkie ciała spadają z jednakową szybkością. Mylność wnioskowania polega na tem, że przecież nietylko równie ciężkie ciała spadają z jednakową szybkością. Mylność wnioskowania polega na tem, że przecież nietylko równie ciężkie ciała spadają równie szybko (rozumie się w próżni). A więc papier i żelazo nie muszą być wcale jednakowo ciężkie.

Mylność wnioskowania w drugiem zagadnieniu polegała na tem, że nie można wiązać w łańcuch przyczyn i skutków szeregu faktów, zależnych nawet od siebie, ale na które wpływają jeszcze rozmaite inne czynniki.

Trzecie zagadnienie, które ma zresztą swą tradycję w historji nauki polega na trudnościach pojęciowych naiwnego umysłu, wynikających z przyjęcia kuli, jako modelu ziemi. — Według tego naiwnego poglądu jeżeli na półkuli północnej chodzimy normalnie, to istoty, zamieszkujące półkulę południową (nasze antypody) z natury rzeczy muszą chodzić do góry nogami. Błędność takiego poglądu, polega na niezrozumieniu pojęcia „kierunek wdół". — „Kierunek wdół" oznacza zawsze kierunek ku środkowi ziemi.

Jak odpowiadają uczniowie na te zagadnienia? Wohlfahrt stwierdza przedewszystkiem znikomy odsetek trafnych odpowiedzi. Większość uczniów stara się wykpić z zadania pewnemi nabytemi, wyuczonemi frazesami, (Wohfahr mówi w tych wypadkach o naturze demagogicznej) lub też posługuje się niestarannie zdefinjowanemi pojęciami, albo też usiłuje zboczyć z tematu. Np. na zagadnienie pierwsze były m. in. takie odpowiedzi:

„Błąd polega na tem, że nie uwzględniono materjalnych jakości obu ciał. Papier jest lżejszy od żelaza. Wobec tego nie mogą być oba te ciała jednakowo ciężkie".

Zupełnie podobnie zagadnienie antypodów uprościł sobie pewien uczeń pisząc krótko:

„Antypodów niema, a więc na skutek tego nie mogą być".

Niektórzy uczniowie zdradzają tendencje moralizatorskie i odpowiednio ujmują swe odpowiedzi. Np. na zagadnienie antypodów jest taka odpowiedź:

„Ci, którzy spuszczają głowę nie zajdą daleko w życiu. Mimo wszystko należy jednak w życiu czasami spoglądać na ziemię, aby stwierdzić jakie skarby kryje ziemia".

Zamiast wykazać błędność wnioskowania w przykładzie drugim (o żniwach) uczeń moralizuje:

„Bardzo dobre żniwa nie są przyczyną nadmiernej podaży środków żywności. W daleko większym stopniu są błogosławieństwem dobrej, cierpliwej pracy rolnika i zależą od klimatu".

Są także i fantaści:

„Antypody istnieją. Ale to, co nazywamy u nich do góry skierowanemi nogami, nie są wcale nogi".

„Antypody są to jednokomórkowe stworzenia, żyjące we wodzie. Nogi u tych zwierząt stanowią małe włoski, które służą do poruszania się. Antypody nie są wystawione w wodzie na działanie siły ciężkości, jak ludzie na ziemi".

Wyniki tej ankiety są pouczające. Wykazują, że szkoła produkuje typ przyszłego inteligenta nie myślącego samodzielnie, a stosującego mechanicznie nabytą w ciągu studjów — wiedzę.

Rozmowy, które można podsłuchać ale których nie można zrozumieć

30 dolarów za 3 minuty rozmowy między Ameryką a Anglją

W centralnej rozmównicy transoceanicznej zapaliła się czerwona żarówka. Dyżurujący urzędnik, nacisnął dźwignię: „Please — Kabina 7. — Mówi Londyn.“

„Hallo — New York....“

„Hallo Londyn...“ Połączenie jest nawiązane. 4400 kilometrów bez jakichkolwiek przewodników, prócz fal eteru. Ameryka rozmawia z Anglją tak swobodnie, jak rozmawia się z Krakowa, Lwowa, Łodzi lub Wilna z Warszawą.

Rozmowa Ameryka — Anglja kosztuje 30 dolarów za jednostkę trzyminutową. Rozmowa podwójna — 45 dolarów....

***

Pilna rozmowa amerykańskiego sekretarza stanu z posłem amerykańskim w Londynie. Polecenie Białego Domu. Chodzi o miljardowe kwoty. Uzyskanie połączenia trwa wszystkiego siedem minut. „Biały Dom“ ma bezpośrednią linję telefoniczną z Nowym Yorkiem. Miejsce przeprowadzenia tej linji trzymane jest w ścisłej tajemnicy, a pozatem instalacja kabla, założona jest na głębokości 50 metrów pod ziemią, w miejscu **ukrytem i strzeżonem przez specjalnych agentów.** Z New Yorku do Londynu biegną słowa na falach eteru... Nieprzyjemne i brzemienne w skutki zdania w okresie kryzysu. Każde słowo posiada wagę złota.

Wagę złota dla... giełdziarzy i dyplomatów. Albowiem fale eteru niosą porozumienie dla wszczęcia kampanji giełdowej, która zbogaci jednych, a zachwieje równowagę budżetową innych. Nic też dziwnego, że niektórzy potentaci giełdy i dyplomaci płacą za „podsłuchaną“ wiadomość do 10 tysięcy dolarów. Setki szpiegów, wyspecjalizowanych w radjofonji, siedzi dzień i noc przy aparatach podsłuchowych. Zadanie to jednak ciężkie. Transatlantyckie fale mają długość 5000 metrów, chociaż przesyła się również wiadomości na falach krótkich: 16, 28, 45.

Amerykański sekretarz stanu, komunikuje swemu posłowi w Londynie pilną wiadomość dotyczącą planu „New Deal“. Wiadomość może być powtórzona tylko angielskiemu premjerowi ministrów i szefowi Banku Anglji.

Agenci podsłuchowi czuwają... Wreszcie udaje się jednemu z nich złapać falę 23 i z eteru dobiega jasny i dźwięczny głos: „Yiwa sika momo paragata ulumata ibi....“

***

Szyfr? Nie. Sekretarz stanu rozmawia **normalnie, po angielsku** i tak samo słyszy go poseł w Londynie. Tylko ci dwaj mężowie wiedzą o co im chodzi. Wszyscy inni, którym udało się podsłuchać rozmowę, krztuszą się niezrozumiałemi zgłoskami, których żaden klucz nie rozwiąże.

W New Yorku i Londynie, stoją przed obydwoma rozmówcami, niewielkie bronzowe skrzynki pełne, cewek, drutów, szpul, lampek i niezrozumiałych przyrządów. Są to specjalne aparaty dla uniemożliwienia podsłuchu. Skrzynka, która odbiera głos ludzki, zniekształca go, zmieniając dźwięk poszczególnych liter. „S“ brzmi, jak „O“, N — jak P i t. d. Skrzynka stojąca przed odbiorcą chwyta przekręcone dźwięki i... zmienia je na prawidłowe. Poseł amerykański w Londynie słyszy je zupełnie normalnie. Przekręcone biegną one tylko ponad bezkresem oceanu.

Ostatni cud nowoczesnej techniki...

***

Elektryczne ucho stworzyła technika. Agenci podsłuchowi są również technikami. Było to w styczniu 1933 roku. Amerykańscy dyplomaci przeżyli wówczas cztery niemiłe dni. Tajemnica aparatów zmieniających dźwięki przeszła, za nieprawdopodobnej wysokości kwotę, w posiadanie pewnego konsorcjum. Przez dziewięć dni pracowała specjalna komisja, złożona z wybitnych techników i przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości nad rozwiązaniem dręczącej zagadki. Nic nie zdołano ustalić. Zmienić techniki przyrządów również nie było można, ...a trzeba było jednak prowadzić pilne rozmowy. Technicy wpadli na nowy pomysł i poustawiali po kilka skrzynek rzędem, łącząc je ze sobą. Każda następna zamieniała dźwięki liter, tworząc poplątany labirynt. S zamieniało się na O, później na G i jeszcze raz na L poczem dopiero wysyłane były poza ocean. Rozmówca z drugiej strony słyszał wszystko wyraźnie, albo jego aparaty rozplątywały ponownie zagadkę fal eteru. Podsłuch został uniemożliwiony i „Biały Dom“ triumfował. Nie zaniechano dalszych ostrożności. Opracowany został specjalny „Code“ na podstawie którego rozmówcy co pewien czas zamieniali kolejność aparatów.

***

Jak wielkie znaczenie posiada umiejętność odcyfrowania szyfrów przez agentów obcych mocarstw, świadczy najlepiej fakt, jaki miał miejsce podczas wielkiej wojny.

Niemiecki statek powietrzny L. 59 został wezwany dla niesienia pomocy zagrożonemu okrętowi. W drodze, został on przez marynarkę wojenną odwołany z kursu, pod pozorem tego, że zagrożony okręt został uratowany. Później dopiero okazało się, że depesza niemieckiego ministerstwa wojny została podsłuchana, odszyfrowana i statkowi nadano na tej samej fali, nową, tym razem fałszywą depeszę, przesłaną zgodnie ze wszelkiemi przepisami niemieckiej służby wojennej.

Nigdy bodaj jeszcze szpiegostwo nie było tak liczne jak obecnie. Szpiedzy są w służbie dyplomatycznej, armjach, przemyśle i ostatnio w technice. W eterze rozgorzała potężna wojna, z których jedna strona chce uzyskać całkowitą pewność i tajemnicę przesyłanych meldunków, podczas gdy druga właśnie stara się je zdobyć dla siebie.

Macierzyństwo w Rosji Sowieckiej

otoczone jest specjalną opieką państwa

Z dzienniczka młodej matki

Autorką poniższego jest młoda robotnica rosyjska, piastująca odpowiedzialne stanowisko kierownicze w pewnej fabryce narzędzi mechanicznych.

2 miesiące i 15 dni. Jureczek zaczyna reagować na pewne przejawy życiowe. Na nasze słowa odpowiada szerokim, bezzębnym uśmiechem. Przed chwilą krzyczał w niebogłosy, gdy niania posadziła go sobie na kolanach. Natychmiast jednak uspokoił się, gdy uśmiechnęłam się doń i wzięłam na ręce. Wie, że w takich chwilach karmią go i otwiera buzię, jak zgłodniałe pisklę.

3 miesiące i 20 dni. Jureczek już poznaje znajomych, przychodzących do nas częściej do domu. Gdy się ktoś schyla nad nim, odwraca głowę. Wczoraj pochyliła się nad nim lekarka, która nosi duże okulary. Mały natychmiast rozpłakał się. Uspokoiłam i prosiłam tą panią, by jeszcze raz pochyliła się nad nim, ale i tym razem płakał. Dopiero, gdy zdjęła okulary popatrzał na nią uważnie, zachowując się zupełnie spokojnie.

7 miesięcy i 23 dni. Mój syneczek posiada już świadomość przestrzeni i bierze wszystkie przedmioty, jak należy. Wymawia słowo „papa“ i „mama“. Wczoraj zabawiłam dłużej na mieście i dziecko zostawiłam pod opieką niani. Gdy wróciłam do domu, Jurek głośno wyraził swą radość i zaczął się śmiać. Jakże to było przyjemne!

11 miesięcy i 17 dni. Jureczek ma już ośm ząbków. Jest teraz wielkim urwisem. Gdy trzymam go na ręku, udaje, że chce do taty, a kiedy ten wstaje i wyciąga doń ręce chowa się na mej piersi i wybucha śmiechem.

Rok i 5 miesięcy. Już pół roku nie pisałam o moim synusiu. Nie miałam czasu, bo byłam zajęta pracą społeczną, pomijając zajęcia w fabryce. Jureczek nauczył się już wymawiać pojedyńcze wyrazy. Odpowiada na pytania twierdząco lub przecząco. Wkrótce będę mogła oddać go do żłobka, bo chcą go przyzwyczaić do życia zbiorowego.

Rok i 6 miesięcy. Wczoraj wybrałam się z moim synkiem na manifestację. Czerwone sztandary, tysiące ludzi, muzyka, wszystko to wywarło na nim bardzo silne wrażenie. Rozochocony zaczął głośno wyrażać swoją radość i wymachiwać rączkami.

2 lata i 1 miesiąc. Jureczek bardzo urósł. Mówi zupełnie wyraźnie. Pyta się: „gdzie tata?“ i po chwili dodaje sam: „w klubie“. Zasypuje mnie niekiedy pytaniami, na które niezawsze mogę odpowiedzieć.

3 lata i 9 miesięcy. Mój chłopczyk zaczyna się coraz bardziej interesować wszystkiem. Wciąż mi zadaje rozmaite pytania. Dlaczego słońce zachodzi? Czemu pionierzy noszą czerwone krawaty?

4 lata i 2 miesiące. Jureczek bardzo lubi książki. Wystarczy przeczytać mu jakąś historyjkę, by ją zapamiętał. Dziś oglądając rysunek, wyobrażający Kreml „czytał“, robiąc przytem poważną minę. „Gdy Jurek będzie duży popłynie z „Czeluskinem“, a potem będzie mieszkał w Moskwie na Czerwonym Placu.“ Mój drogi, kochany chłopaczek już teraz ma niebylejakie aspiracje.

Rajskie kłopoty

Filipiny — raj na ziemi
Filipiny — kość niezgody

Kiedy zapytacie swego znajomego o wyspy Filipiny, napewno stropi się, kiedy poprosicie, aby określił ich położenie, zająknie się i spewnością nie potrafi tego uczynić. Wyspy te, jeden z najczarowniejszych zakątków świata — leżą na wschód od półwyspu indochińskiego w pobliżu równika.

Filipiny — to jeden z owych paradyżów, które nam, ludziom z północy, jawią się jedynie we śnie. Jest to przepiękna kraina, niezwykle bogata, obfitująca we wszelakie dobra ziemskie. Jej bogactwa naturalne przysparzają Filipinom słusznie nazwę krainy mlekiem i miodem płynącej! Wszystko, co człowiekowi potrzebne jest do życia: **ryż, cukier, zboże, orzechy kokosowe, tabaka, szlachetne drzewa, owoce, oliwa, palmy** — to wszystko rośnie i dojrzewa na wyspach filipińskich.

Wody, okalające te cudowne wyspy słyną z ogromnej ilości ryb. Przez cały rok bez przerwy wybrzeża filipińskie roją się tysiącami łodzi rybackich, w których migają piękne korpusy filipińczyków, ozłocone promieniami podzwrotnikowego słońca.

Nazwę swą wzięły wyspy od imienia hiszpańskiego króla Filipa, którego zaborcze wojska lat temu 350 owładnęły pięknym archipelagiem. Przez 50 lat pozostawały Islas Filipinas pod panowaniem Hiszpanów. Po tym okresie poczęli sobie do nich rościć pretensje Portugalczycy i na tle tej rywalizacji rozgorzały walki między obu iberyjskiemi ludami. Walki te trwały tak długo, póki nie odezwali się prawowici posiadacze tego azjatyckiego archipelagu, mianowicie krajowcy. Filipińczycy wystąpili niezwykle gwałtownie przeciw swym ciemiężycielom, którym dawali się we znaki na każdym kroku. Jest to okres bohaterskiej, nieustannej partyzantki, której bojowe nasilenie nie ustało i wtedy, kiedy Hiszpanie ustąpili a na ich miejsce zjawili się nowi ciemiężyciele — Amerykanie. Stało się to w roku 1892.

Historja wysp zaś od roku 1872-go począwszy, — kiedy to w arsenale Carite koło Manilli zbuntowało się dwustu krajowców w mundurach wojsk hiszpańskich, — jest nieprzerwanym łańcuchem powstań, buntów, rewolucyj, wojen domowych, walk politycznych przeciw obcemu panowaniu i o niezależność wysp. Główną, bohaterską postacią ruchu wolnościowego był Filipińczyk Rizal, który założył Związek Wolności Filipińskiej. W roku 1896 ujęto bohaterskiego bojownika w Barcelonie, skazano i niezwłocznie powieszono.

Dwa lata później w wyniku wojny hiszpańsko - amerykańskiej Filipiny zmieniają okupantów. Miejsce ciemiężyciela Hiszpana zajął ciemiężyciel Amerykanin. Obwołano wówczas niezależność Filipin, które nadal prowadzą walkę przeciw tej potędze militarnej, jaką już wówczas stanowiła Ameryka. Przepiękny kraj, ciche bajeczne miasta, stepy, lasy, doliny, pustoszyła wojna z całą jej okrutną grozą. Yankesi z całą bezwzględnością tłumili ruch wyzwoleńczy i dopiero gdy zatopili go w morzu krwi i zniszczyli go płomieniem, — wtedy zmienili postępowanie. Zasada: „biada zwycięzcom“, — nie została zastosowana.

W roku 1913 oświadczył amerykański gubernator Harrison w imieniu USA., że wszelkie zarządzenia mają w ostatecznej konsekwencji na celu niepodległość i niezależność Filipin. Następne kolejne rządy Coolidge'a i Hoovera, niebardzo kwapiły się z praktycznem potwierdzaniem słów Harrisona. Stąd nieustanne bunty, powstania, rewolucje. Obecnie Roosevelt „wielki reformator“ począł stosować wobec Filipin politykę realną. Najbliższa przyszłość okaże, czy jej wyniki będą pozytywne dla Roosevelta, czy też dla Filipińczyków.

Narazie jednak na azjatyckim archipelagu panuje względny spokój. Bo czyż nie rozsądniej wzamian za realne korzyści oddać fikcję niepodległości?! Stanom Zjednoczonym bardzo zależy na tem, aby na wyspach był spokój. Chcą mieć pewną bazę na wypadek zatargu z Japonją. No, i narazie sypią się korzystne, profilipińskie zarządzenia: zakaz imigracji, cła importowe, zmniejszenie garnizonów wojskowych i ograniczenie ilości urzędników amerykańskich.

W bliskiem sąsiedztwie znajduje się Japonja, zachłanna, gwałtowna w swej ekspansji. A jeszcze bliżej, bardzo blisko, za potężnemi murami Singapuru czuwa stary lew brytyjski, który nie miałby absolutnie nic przeciwko temu, aby mu pozwolono połknąć Filipiny. Niepodległość więc Filipin jest zagrożona z niejednej strony. Cóżby się stało z temi pięknemi krainami, gdyby rozgorzała wojna?!.. Czyż nie lepiej spoczywać w cieniu opiekuńczych skrzydeł orła USA.?!

„Wszyscy Jerzowie — łączcie się“

Z cyklu: Angielskie pomysły

Wśród wielu rozśmieszających nowoczesnego człowieka tradycyj angielskich — na pierwszy plan wysuwa się tradycja przywiązania do rodziny królewskiej. Najlżejsza krytyka, jakakolwiek krytyczna aluzja chociażby wobec niezawsze przemyślanych wystąpień księcia Walji jest w stosunkach angielskich nie do pomyślenia.

Ostatnio olbrzymi potencjał przyjaznych uczuć mieszczaństwa angielskiego wobec rodziny królewskiej mógł się rozładować dzięki zaręczynom syna królewskiego — Jerzego, księcia Kentu z księżniczką grecką Maryną. Angielskie gazety nie mogą się z tego powodu uspokoić od kilku już tygodni. Nawet bardzo poważne „The Times“ mają niemalże codzienną rubrykę, w której donosi się o postępach przygotowań do ślubu, o torcie (greatest in the world), który przygotowują cukiernicy z Manchesteru, o wdzięku z jakim księżniczka Maryna nosi beret, o... trudno to zresztą wszystko wyliczyć.

W „Times“ z 3 listopada ukazał się list, który bije nawet jak na stosunki angielskie pomysłowość w okazaniu uczuć przywiązania królewskiej rodziny. List ten skierowany do prasy, trudno streszczać. Zamieszczamy go więc z małemi skrótami:

„Drogi Panie!

Ufając, że spontanicznem życzeniem narodu jest dać namacalny wyraz uczuciom przywiązania do Jego Królewskiej Wysokości Księcia Kentu z okazji Jego mającego nastąpić małżeństwa, niżej podpisani otrzymali od Jego Królewskiej Wysokości pozwolenie ogłoszenia wezwania do ufundowania daru ślubnego od „Jerzych“.

Z właściwą Mu szlachetnością i zainteresowaniem losem innych Jego Królewska Wysokość wyraził życzenie, aby ów ślubny dar został obrócony na cel wymieniony w załączonym liście majora Ulicka Alexandra, adjutanta J. K. W. Księcia Kentu.

Podpisani niżej Jerzowie postanowili utworzyć komitet dla ślubnego daru od Jerzych.

Wierzymy, że wszyscy bez względu na imię przyłączą się do tych wyrazów woli narodowej, ale prosimy zwłaszcza tych, którzy noszą imię Jerzych, aby nie tylko sami się opodatkowali, ale także zainteresowali innych, aby dar Jerzych stał się narodowy.

Jerzy H. Fergusson
Jerzy Lambton
Jerzy Lambert
Jerzy Lansbury
Jerzy Arliss
i t. d.



W atelier wielkiego paryskiego „Maison Molynex' wykańcza się ślubną suknię dla księżnej Mariny.

Eugenetta — doskonałe dziecko

Nikt nie wie, gdzie ono przebywa

Przed 21 laty wielkie poruszenie wywołało oświadczenie znanego pisarza angielskiego Harolda Bolce, który oświadczył, że gotów jest zawrzeć małżeństwo i mieć dziecko, któreby się wychowywało wedle najnowszych zdobyczy eugeniki. Chodziło o stworzenie t. zw. „doskonałego małżeństwa“, któreby wychowało „doskonałe dziecko“. Sprawą tą zainteresował się podówczas wielki uczony rosyjski **Miecznikow.**

Przez dłuższy czas badał on pisarza oraz jego przyszłą żonę, poczem orzekł, że para ta nadaje się do stworzenia „doskonałego dziecka“. W rok po ślubie przyszło na świat dziecko - córeczka. Rodzice nazwali ją E u g e n e t t a.

Przy porodzie obecny był sam Miecznikow, który interesował się losem dziecka. Od najmłodszych lat rodzice postępowali wedle woli lekarzy-eugenistów i dbali o jego fizyczny i duchowy rozwój. W domu małżonków Bolce przebywali stale najwybitniejsi humoryści i artyści, którzy starali się o stworzenie atmosfery pełnej humoru i radości. Eugenetta wychowywała się bez żadnych trosk. Rodzice nigdy na nią nie krzyczeli, nie zwracali jej uwag.

Pod koniec wojny światowej małżonkowie wyjechali nagle z Londynu i od tego czasu więcej już się nie pokazali. Obecnie mija właśnie 21-sza rocznica urodzin Eugenetty. Uczeni nie zapomnieli o niej i postanowili zbadać, jak się ona wychowywała, jaki ma charakter i dążenia w życiu. Eugenetty ani jej rodziców nie można było jednak odszukać.

Obecnie wszystkie pisma angielskie i imperjum brytyjskiego codziennie ogłaszają wezwania do swych czytelników, prosząc o udzielenie wyjaśnień, **co się stało z Haroldem Bolce, jego żoną i córką.**

Skarby w głębi Indyj

Sposoby pracy w kopalniach są zupełnie prymitywne. — Sztuka jubilerska Hindusów.

W Indjach Centralnych znajdują się nieprzebrane bogactwa kopalne pod postacią drogich kamieni i szlachetnych rud. Tam, wedle starożytnych mitów była kraina Golkondy, słynąca z fantastycznych wprost bogactw. Wiele z tych pokładów wykorzystuje rząd angielski, albo różne kompanje handlowe, oczywiście ze zgodą i udziałem miejscowego radży, ale są jeszcze „skarbce“ nieznane, albo niedostępne, z powodu przeszkód naturalnych: dzikich gór, wrogiej postawy krajowców i t. p.

Słynne na cały świat kopalnie djamentów w Poona, należące do maharadży Rundszyt Singha, są do dziś eksploatowane w bardzo prymitywny sposób. Cała kopalnia, to jeden wielki, okrągły dół, mający 16 metrów średnicy i 4 metry głębokości.

W dole tym pracują nadzy, bronzowi kopacze pod nadzorem bronzowych strażników. Kopią oni, a właściwie ryją gliniasty grunt w dolnych kierunkach. Co parę minut odchodzi procesja ciemnoskórych robotników z koszami pełnemi wykopanego mułu.

Zawartość koszy wysypują na stół, gdzie wytrawni specjaliści oddzielają oblepione mułem i gliną djamenty od wszelkiego rodzaju kwarcu i krzemieni. Przeciętna waga znajdowanych tu djamentów wynosi **5—6 karatów,** ale trafiają się czasami olbrzymy kilkudziesięciokaratowe, przyczem skala barw rozciąga się od oślepiającej bieli do hebanowej czerni.

Sztuka jubilerska w Indjach nie doszła wprawdzie do takiego poziomu, jak n. p. w Belgji, ale z rąk tutejszych szlifierzy wychodzą całkiem udatne brylanty. Najczęstszemi ze spotykanych w Indjach form brylantu są szerokopłaszczyznowe i tak zw. „róże“. Rozpowszechniony w Europie brylant wielopłaszczyznowy nie jest tu wcale wyrabiany. Jedynem narzędziem hinduskiego szlifierza jest metalowe kółko, pokryte djamentowym proszkiem.

Kopalnia w Poona przynosi maharadży około 1½ miljona rupij rocznie.

Są także w Indjach łańcuchy górskie, których bogactwa mineralne wcale nie są wyzyskane, dlatego, że Hindusi strzegą ich zazdrośnie, nie dopuszczając cudzoziemców, sami zaś nie potrafią ich eksploatować. Do takich gór należą skały Arabilis — prawdziwy Sezam Indyj. Góry te obfitują w ołów, cynk, kolorowy marmur, oraz drogie kamienie, z z których najczęściej spotykanemi są: ametysty, granaty i szmaragdy.

Jeden ze szczytów gór Arabilijskich połyskuje w słońcu, jak jutrzeńka, ponieważ wierzchołek tej góry cały jest jedną bryłą różowego kwarcu. (a. h.)

Kieszonkowa maszyna do pisania

Inżynier Paul Garde w Insbrucku skonstruował maszynę do pisania, dwunastokrotnie mniejszą od normalnej maszyny walizkowej.

Maszynę konstrukcji inż. Garde można łatwo zmieścić w kieszeni. Do tej maszyny inż. Garde skonstruował specjalne rękawiczki o palcach cienko zakończonych albowiem ludzki palec jest za duży do klawiszy tej miniaturowej maszyny.

Ziemia cmentarzem fauny

Wieloryby, żubry i bawoły na wymarsiu

Ostatnio gazety podały wiadomość, interesującą zarówno dla naturalistów, jak i dla eleganckich dam. Oto, angielski parowiec „Kington“ na wysokości Gotlandji napotkał wielotysięczny pochód fok, płynący w kierunku zatoki Botnickiej. Przyczyną wędrówki są zapewne straszliwe rzezie tych „futrodajnych“ zwierząt, które napróżno szukają bezpieczniejszych terenów do osiedlenia.

Tragedja fok w świecie zwierzęcym nie jest odosobniona. Również na północy walczą o swe istnienie wieloryby. Dzięki zastosowaniu zdobyczy techniki przy ulepszeniu armaty harpunowej, są one właściwie już na wymarciu. Wspaniałe zwierzę, bizon amerykański, słynny „buffalo“, również należy już do przeszłości. Jeszcze w 1858 roku w prerjach nad Missisipi hasały całe stada dzikich bawołów. Lecz, gdy trzy potężne linje kolei żelaznej przecięły kontynent amerykański, polowanie na bawoły stało się bussinesem. Do 1883 r. zabito blisko 5 miljonów sztuk bawołów. Skóra tego zwierzęcia w tym okresie spadła w cenie tak, że zaledwie opłacał się nabój. A w 1900 roku w całej Północnej Ameryce zdołano zebrać zaledwie 800 bawołów. Zwierzęta te ulokowane w Parku Narodowym Yellowstone znalazły za cenę życia miljonów swych towarzyszy bezpieczny przytułek.

Dziwne stworzenie, t. zw. krowa morska, zniknęła z listy zwierząt już w 27 lat po jej odkryciu. W Polsce wyginęły doszczętnie żubry, a obecnie hodowane egzemplarze stanowią już mieszaninę bizona i żubra.

Armata harpunowa



W Santa-Monica (Kalifornja) skonstruowana została armata harpunowa, przeznaczona do strzelania w rekiny, aligatory i t. d.

Czy H. G. Wells okradł miss Florence Deeks

Oryginalny proces o plagjat w Toronto

Pewna kanadyjska historyczka Miss Florence Deeks napisała bardzo uczoną monografję o roli kobiety w historji powszechnej. Rękopis swego dzieła przesłała firmie wydawniczej Mc Millan w Toronto.

Niewiadomo, czy temat był zamało frapujący, czy też forma wykładu zbyt ciężka — dosyć, że firma wahała się osiem miesięcy: wydać czy nie wydać? Tymczasem w Anglji ukazały się znane dziś dobrze „Podstawy historji powszechnej“ H. G. Wellsa. Kiedy miss Deeks przeczytała książkę Wellsa doszła do przekonania, że **Wells przepisał całe partje z jej rękopisu.**

Wells i firma wydawnicza Mc Millan z oburzeniem odparli zarzuty podejrzliwej autorki. Rękopis miss Deeks nigdy nie opuścił Toronto a Wells nigdy nie widział na oczy ani jednej stronicy fatalnego rękopisu. No, ale osoba, która napisała książkę o roli kobiety w historji powszechnej nie zaufa tak łatwo mężczyznom. Miss Deeks wniosła skargę i urządziła się pomysłowo, aby przeprowadzić dowód prawdy. Zażądała mianowicie, aby znawca porównał teksty jej rękopisu i książki Wellsa. Tym znawcą miał być wielebny W. A. Irwin, M. A. D. B. Ph. D. i t. d. profesor krytyki Starego Testamentu na protestancko - teologicznym wydziale uniwersytetu w Toronto. Prof. Irwin z racji swego zawodu musi rozumieć się na porównywaniach tekstów i napewno będzie mógł dać rozstrzygające oświadczenie w spornej sprawie.

Wielebny profesor oświadczył: „Porównywanie tekstów jest chlebem codziennym w moich studjach nad Starym Testamentem. Jestem bardzo ciekawy, czy uda mi się tę metodę wypróbować na nowoczesnych dziełach“.

Po długich studjach oświadczył, że Wells niewątpliwie ściągał od miss Deeks.

Ale nietylko badanie biblji jest nauką. Jurysprudencja ma również pretensje do naukowości. Temu tylko należy zawdzięczać, że sędzia Rney nie uwierzył argumentom profesora krytyki biblijnej i w motywach uwalniającego Wellsa wyroku oświadczył, że tego rodzaju metody badawcze, jakiemi posługuje się prof. Irwin nie są niczem innem, jak tylko „zbiorem uroczystych głupstw“. (Dutario Law Reports 1931 p. 828). Porównania prof. Irwina nie mają żadnego znaczenia a wnioski jego są dziecinne.

Oskarżycielka i jej uczony rzeczoznawca apelowali. Trybunał apelacyjny nie okazał się łaskawszy dla teologicznych metod kanadyjskiego pastora i nie zawahał się nawet przed scharakteryzowaniem ich, jako „czystego nonsensu“.

ZE ŚWIATA FILMU

Jak tam jest u Czechów?

Rząd popiera produkcję krajową. — Ograniczenia kontyngentowe dla filmów zagranicznych. — Voskovec i Werich, chluba filmu czeskiego.

Praga, w listopadzie.

W chwili, gdy przed przeszło rokiem do stolicy Rzeszy zwycięsko wkroczyła swastyka, z nad Neubabelsberg uniosła swe skrzydła Filmja i opuściła Berlin, szczycący się dotąd mianem stolicy filmu europejskiego. Tron X Muzy opustoszał i był do obsadzenia. O ten tron zawrzały zacięte walki.

Czterech było kandydatów: LONDYN, PARYŻ, WIEDEŃ i kopciuszek PRAGA.

Londyn początkowo zawiódł. Zazdrosnem okiem patrzył na potęgę filmu amerykańskiego, ale gdy nadarzyła się okazja, nie potrafił niczego zdziałać bez pomocy reemigrantów amerykańskich. W pierwszym okresie bezkrólewia z Elstree nie wyszedł żaden film o wybitniejszej wartości. Najlepiej początkowo spisał się Paryż. Zaczął produkować dobrze, ale zmysłu kupieckiego starczyło mu na niezbyt długo. Wiedeń, mający za sobą piękne tradycje filmowe z czasów hr. Kolovrata był za biedny aby wznowić produkcję. Najwięcej natomiast energji w tym kierunku wykazała stolica Czechosłowacji. Tak pilnie zabrała się do pracy, że zdołała na pewien okres czasu zdobyć sobie dominujące stanowisko w produkcji środkowo - europejskiej.

By zrozumieć jak to się stało, przyjrzeć się trzeba bliżej sytuacji, jaka panowała dawniej i jaka dziś panuje na rynku filmowym czeskim.

Dawniej panowała tu wolna konkurencja. Każda z zagranicznych wytwórni miała wolną rękę w działaniu, ale mimoto niepodzielnie panowała produkcja niemiecka. Mentalności widza czeskiego odpowiadał raczej film niemiecki w dodatku jeszcze językowo zrozumiały, aniżeli amerykański. Doszło więc do takiego stanu rzeczy, że niemiecka produkcja w blisko 80 proc. zaspakajała zapotrzebowania kin czechosłowackich. Na resztę — składały się produkcje innych państw.

W tych warunkach dzielnie, ale ciężko rozwijał się rodzimy film czeski. Miał zdolnych ludzi i jeszcze więcej dobrych chęci, więc powstało kilka wcale dobrych filmów. Aby przyjść filmowi czeskiemu z pomocą, władze czeskie ustaliły przed trzema laty kontyngent mający uregulować import filmów zagranicznych do kraju, a wspomagający każdy czeski film subwencją kontyngentową w wysokości 110.000 koron czeskich (dziś wynosi to 25,000 złp. a przed dewaluacją korony czeskiej — 30.000 złp.) Subwencje te wypłacane były właśnie z sum jakie zagraniczni producenci wnosili za każdy importowany dla Czechosłowacji film, a jakie wynosiły po 21.000 koron za sztukę. W praktyce przedstawia się to następująco: Każdy producent czeski otrzymuje pozwolenie na sprowadzenie pięciu filmów z zagranicy, które odstępywać może po 21.000 koron za jeden film.

Ustawa kontyngentowa zmieniła zasadnicze oblicze czeskiego świata filmowego. Nieliczne zresztą obrazy amerykańskie znikły prawie zupełnie z ekranów Czechosłowacji. Wszystkie wytwórnie amerykańskie zrzeszone w koncernie Haysa jak „Paramount", „Metro", „Fox" czy Universal", a więc wszystkie za wyjątkiem „Radio K. O." zademonstrowały przeciw tym opłatom przez wycofanie swoich filmów z terenu czechosłowackiego. Czechosłowacja została więc bez filmu amerykańskiego i skazaną zupełnie na łaskę produkcji niemieckiej. Początkowo ta stała się panem życia i śmierci kin czechosłowackich, ale obniżająca się wartość artystyczna filmów niemieckich odstręczyła wiele z jego dawnych zwolenników. Gdy na dodatek rozpoczął się jeszcze silny bojkot antyniemiecki, spostrzegli się Niemcy, że interesy nie są już w C. S. R. tak świetne, aby kalkulowało się płacić każdą sumę kontyngentową. Kręcili więc coraz bardziej nosem, a że i Czesi mieli już dość niemczenia kraju i w tym okresie czasu Niemcy zakazali swoim aktorom nagrywania w Pradze niemieckich wersyj (we filmach produkcji czeskiej), więc władze czeskie zdecydowały się na krok bardzo energiczny i zamknęły przed Niemcami granicę dla wwozu filmów.

Teraz sytuacja na rynku czeskim stała się bardziej niż kłopotliwa. — Niemcom zatrzaśnięto drzwi przed nosem, Amerykanie trwają na bojkocie, zabrakło więc zerockranom w Republice pokarmu. Rozpoczęły się pertraktacje. Niemcy przychodzili z coraz to nowemi ale coraz to bardziej nierealnemi ideami. Amerykanie nie chcieli zmienić swoich warunków...

Na tem tle rozwijała się czeska produkcja. Początkowo, a więc przed dwoma laty bardziej intensywnie aniżeli dziś. Wówczas łaknęli Czesi czegoś nowego, wierzyli, że film rodzimy wyprze zupełnie zagraniczny. Przeciętnie, mimo to produkują 35 filmów w roku. Niektóre z tych filmów są w kilku wersjach, przedewszystkiem w niemieckiej.

A warsztat pracy posiadają Czesi wyśmienity. Posiadają oni bodaj że najnowocześniejsze atelier dźwiękowe w Europie. Mieści się ono na Barrandowie i jest własnością „AB-Filmu". Są tam obok wszystkich technicznych udoskonaleń, dwie wielkie hale oraz cały szereg mniejszych studjo. Pracować można we wszystkich jednocześnie. Równocześnie wykańczane jest drugie atelier. „HOST", posiadające również dwie wielkie hale wyposażone w dwojakiego rodzaju aparatury dźwiękowe. Film czeski posiada więc stronę techniczną postawioną na bardzo wysokim poziomie i nic dziwnego, że chętnie tu pracować chciały najwybitniejsze siły filmowe Europy. Tu nakręcił swój wielki, ale nieudany film TURŻAŃSKI, tu rozglądali się za możliwościami produkcji — JOE MAY, THIELE i realizatorka „Dziewcząt w mundurkach" LEONTYNA SAGAN. Tu byli FRITZ KORTNER, LIL DAGOWER, FELIX BRESSART i wielu jeszcze popularnych aktorów niemieckich i tu wedle obiegających pogłosek filmować ma RENE CLAIR i ANNABELLA.

Skala filmu czeskiego jest bardzo rozległa. Od dramatu do farsy, od komedji do filmu historycznego od psychologicznego do bajeczek dla dzieci — wszystko produkowano w C. S. R.

Najmniejszym reżyserem czeskim jest MAC FRICZ, znany w Warszawie jako współtwórca „12 krzeseł". Wielką popularnością cieszy się KAROL LAMACZ, generalny reżyser Anny Ondry. Najbardziej natomiast wartościowym realizatorem jest GUSTAW MACHATY. Producenci niechętnie powierzają mu robotę, bo jest on bardzo apodyktyczny. Zrejterował on ostatnio zagranicę i we Wiedniu, nakręca dla wytwórni francusko - węgierskiej film p. t. „NOCTURNO". Zagranicą przebywa również i inny bardzo uzdolniony reżyser czeski KAREL ANTON, twórca filmu „Skąd niema powrotu..." W kraju jest natomiast jeszcze kilku bardzo zdolnych jak SŁAWIŃSKI czy ROWENSKI.

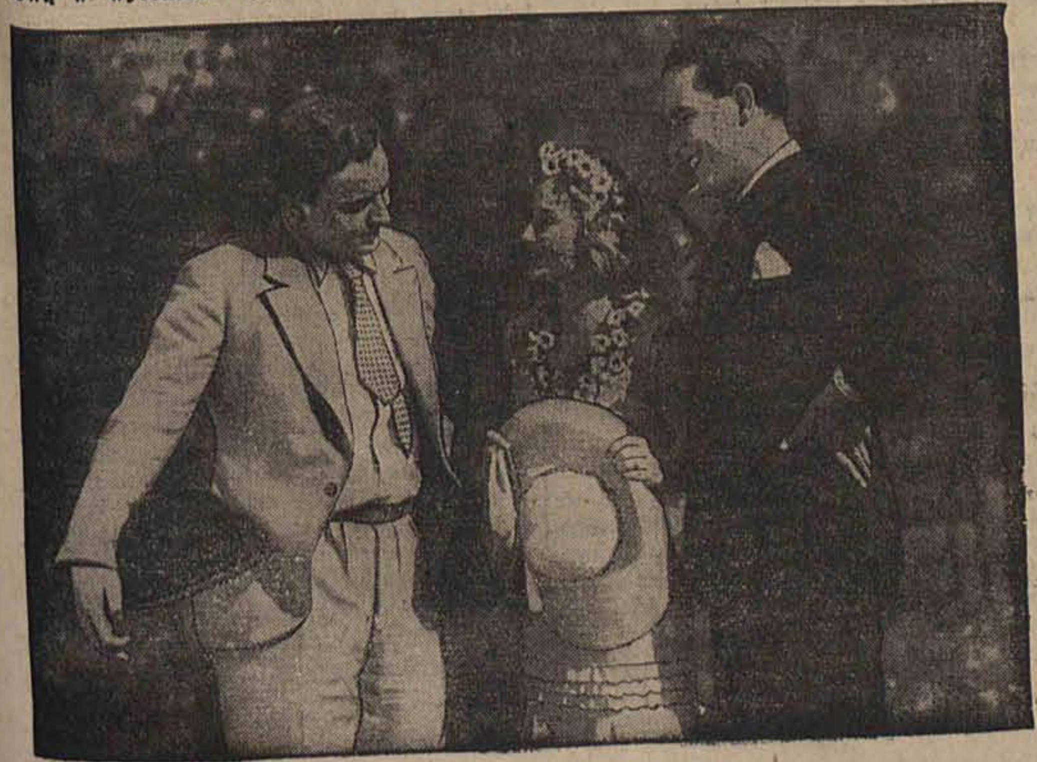
Z braci aktorskiej najpopularniejszym jest VLASTA BURIAN. Sława jego datuje się czasu pierwszego filmu „C. i K. Feldmarszałek", który zresztą był jedynym wartościowym filmem tego aktora. ANNY ONDRA wiele straciła ze swej popularności. Królową filmu czeskiego jest młodziutka Lida Baarova.

Wśród mężczyzn wielkiem powodzeniem cieszy się znakomity aktor charakterystyczny HUGO HAAS i dwójka komików praskich WERICH i VOSKOVEC.

Stałych wytwórni jest w Czechosłowacji kilka. Największą jest „AB-Film" rozporządzająca własnem atelier. Dalej bardzo aktywną jest „Elekta" w Pradze i niemiecka... „Ufa", która w Czechosłowacji produkuje 5 filmów rocznie, za co może wwozić 25 filmów z Niemiec.

W chwili obecnej tempo pracy w Pradze jest dosyć silne. MAC FRICZ kończy „Ostatniego człowieka" z HUGO HAASEM, ROWENSKI nakręca „Tatrzańską i romans", JUNGHANS wybiera się do Jugosławji dla skończenia filmu „Życie płynie dalej..." z ITA RINĄ itd. Największą jednak sensacją jest film z wspomnianą już parą WERICH - VOSKOVEC pod tytułem „Hej siup". Jest to dowcipna satyra o perypetjach dwuch bezrobotnych, niepozbawiona głębszego sensu.

MAZUR.



Werich i Voskovec najpopularniejsi obecnie komicy filmu czeskiego i europejskiego

Pięć dolarów za telefon Grety Garbo

Jeśli ktoś przyjedzie do Hollywood i zechce znaleźć w książce telefonicznej numer aparatu jakiejś filmowej gwiazdy, to czeka go nieuchronne rozczarowanie. Numery te są bowiem trzymane w tajemnicy i nawet biuro informacyj telefonicznych nie ma prawa zdradzania ich publiczności.

Ale i na to znalazł się sposób. Jacyś spryciarze założyli niedawno prywatne biuro numerów, gdzie za opłatą kilku dolarów można się dowiedzieć, jaki jest numer aparatu ulubionej gwiazdy. Taksa zależy od stopnia popularności gwiazdy.

Tak więc amatorzy Grety Garbo, Marleny Dietrich, Lilian Harvey, Jean Harlow, Mae West i Jeanette Mc Donald płacą najwyżej cenę: 5 dolarów. Podobnie wielbicielki Ramona Novarro, Gary Coopera, Frederica Marcha i Maurice Chevaliera. O połowę tańsza jest Joan Crawford, Loretta Young, Constance Bennet i Kay Francis. Wreszcie całkiem tanio — bo za półtora dolara — dostać można Claudette Colbert, Clarę Bow i Dolores del Rio.

Oczywiście Biuro Numerów musi mieć swoich wywiadowców we wszystkich wytwórniach i pilnować gwiazd, które często zmieniają numery swych telefonów. Zdarzają się oczywiście nieporozumienia: tak naprzykład przed niedawnym czasem amatorzy Marleny — zapłaciwszy za numer telefoniczny gwiazdy pięć dolarów — ku swemu przerażeniu skonstatowali, że są połączeni z zakładem pogrzebowym. Był to kawał, zaaranżowany przez Marlenę specjalnie dla telefonicznych wielbicieli. Ale radość trwała niedługo; następnego dnia biuro znało już jej nowy numer.

A władze? Prawo amerykańskie nie przewiduje tego wypadku i policja jest — pomimo protestów gwiazd — najzupełniej bezsilna wobec pomysłowych kombinatorów. Ameryka jest przecież krajem nieograniczonych możliwości... zarobkowych.

Fritz Lang rozpoczyna prace

Fritz Lang rozpoczął przygotowania do realizacji filmu „THE JORNEY", który nakręca dla wytwórni M. G. M. Scenarjusz napisał on sam wraz z H. P. Garretttem. Producentem tegi filmu jest David O. Selznick.



ASTA NIELSEN

jedna z najbardziej zasłużonych aktorek demonstruje obecnie swój kunszt dramatyczny w oryginalnej imprezie. Mianowicie teatr-variete „Scala" w Berlinie daje w ramach rewji 5-y akt dramatu Aleksandra Dumasa „Dama Kameljowa" z Astą Nielsen w roli tytułowej w otoczeniu znakomitych artystów. Prasa wyraża się z entuzjazmem o grze Asty Nielsen.

„Konfidentka 13" — nowy film Ryszarda Bolesławskiego

Podczas nakręcania filmu „Konfidentka 13" natrafiono w Hollywood na dwie sensacyjne „osobistości". Film powyższy ma za tło słynną wojnę domową Stanów Północnych ze Stanami Południowemi, wojnę o zniesienie niewolnictwa. Przy poszukiwaniu odpowiednio charakterystycznych twarzy natrafiono na dwoje murzynów, którzy pamiętają jeszcze tę wojnę domową.

Murzynka Hattie Hill ma lat 94, murzyn John Kirkley 85 i obydwoje grają w filmie rolę niewolników.

W filmie „Konfidentka 13", który reżyseruje Ryszard Bolesławski i w którym główne role grają Marion Davies i Gary Cooper, obydwoje murzynów odgrywa całkiem ważne role. Obok Gary Coopera i Marion Davies dalsze role kreują Katharine Aleksander, Ted Healy i Jean Parker. Wspomnieć jeszcze należy czterech braci Mills (Mills Brothers) którzy śpiewają w tym filmie szereg przepięknych piosenek.

Radjo i film

Po serji filmów music-hallowych, przyszła teraz w Ameryce moda na filmy o radju. W nakręcanym obecnie w Hollywood filmie „Gift of gab", odtwarzającym szereg komicznych nieporozumień i pomyłek, mających miejsce w wielkiej stacji nadawczej, wszystkie role epizodyczne są obsadzone przez znane gwiazdy. I tak Chester Morris będzie detektywem, Douglas Montgomery — agentem ubezpieczeniowym, Binne Barnes służącą do wszystkiego, Bela Lugois i Borys Karloi — złoczyńcami, a Paul Lucas i prześliczna June Knigt — młodą parą małżeńską, którą przypadek wtrącił w wielce skomplikowane historje odbywające się w studju radjowem.

Wiele jest kin na świecie

Według ostatnich danych statystycznych Europa ma 29.693 kin (w tem 20.933 dźwiękowych). Największą ilość kin mają Niemcy — 5.100 (4.059 dźwiękowych), potem następują Anglja ze swemi 4.672 kinami (4.414), Francja 3.900 (2.550), Hiszpanja 2.600 (1.500), Włochy 2.500 (1.079). Według tej samej statystyki Polska liczy 759 kin, w tem 353 dźwiękowych. Mniejsza od nas Czechosłowacja ma 2.500 kin, w tem 818 dźwiękowych. Do krajów, które liczą poniżej stu kin należą: Estonja — 93 kina (44 dźwiękowe), Turcja — 80 (60), Litwa 80 (45), Albanja 10 (7).

Sło wierszy o sporcie

Doniosłe konferencje P. U. W. F. — Anglja — Italja. — Wiadomości z boksu. — 138 godzin na szybowcu. — Policja na boisku.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego jako najwyższa magistratura sportowa powołana do kontrolowania ruchu sportowego w Polsce zwołuje w najbliższym czasie dwie doniosłe konferencje, z działaczami sportowymi z całej Polski oraz przedstawicielami prasy. Łatwo można się domyśleć co jest celem konferencyj. Źle dzieje się ze sportem polskim, posiadamy wielkie braki i trzeba się zastanowić oraz rozważyć możliwości pewnych reform.

Konferencje te planowane były już oddawna jednak spowodu choroby dyrektora Państwowego Urzędu W. F. pułk. Kilińskiego zostały przesunięte na termin późniejszy.

***

Sensację w polskim światku bokserskim wywołała porażka przez k. o. popularnego boksera polskiego łodzianina Garncarka. Jego pogromcą był Misiurewicz członek Sokoła poznańskiego. Charakterystyczne, że Garncarek znokautowany został już w 30-ej sekundzie, a więc w rekordowo szybkim czasie. Nawiązując do tej porażki nie od rzeczy będzie wyjaśnić, że Garncarek nie przegrał dotąd przez k. o., a odwrotnie, większość swoich spotkań rozstrzygnął błyskawicznem zwycięstwem. Stąd też pochodzi przydomek Garncarka „król k. o.", odziedziczony po słynnym ongiś pięściarzu poznańskim Arskim.

***

Największy mecz piłkarski świata mamy już poza sobą. 14 listopada był dniem przełomowym dla piłkarstwa europejskiego. Zmierzyły się bowiem dwie potęgi piłkarskie Anglja i Italja, by wykazać całemu światu, które z tych państw jest silniejsze.

Jak było do przewidzenia, zwycięstwo odnieśli synowie Albionu. Coprawda zwycięstwo 3:2 jest mało zaszczytne, jednak dowodzi, że Anglja nie dopuściła do podważenia swego dominującego stanowiska w piłkarstwie światowem.

***

Na liście odznaczonych Krzyżem Zasługi w dniu Święta Niepodległości znalazło się również nazwisko głośnego sportowca polskiego **Ignacego Tłoczyńskiego**. Tłoczyński — czołowy nasz tenisista i wielokrotny reprezentant barw Polski był przed kilku laty chłopcem do zbierania piłek na kortach AZS-u poznańskiego.

***

Znakomitemu bokserowi polskiemu Finnowi, który przed dwoma laty wyemigrował do Palestyny wydarzyła się w Haiffie niecodzienna przygoda. Finn wybrał się na bokserskie mistrzostwa Arabów. Gdy bokser polski ukazał się na widowni dał się słyszeć tubalny głos mistrza wagi ciężkiej Palestyny Araba, który zauważył Finna i wyzwał go do walki. Duma Finna i jego ambicja sportowa nie pozwoliła mu uchylić się od walki, mimo, że oddawna już nie wkładał rękawic bokserskich. Finn zdjął szybko koszulę i w spodniach cywilnych po nałożeniu rękawic w ciągu dwuch minut znokautował olbrzymiego Araba. Brawom dla Finna nie było końca.

***

Prasę światową obiegła ostatnio wiadomość, że lekkoatletka sowiecka **Liakowa** ustanowiła nowy rekord światowy w rzucie dyskiem wynikiem 45.15, bijąc w ten sposób wyśrubowany rekord Wajsówny. Po sprawdzeniu okazało się, że lekkoatletka sowiecka jest w rzeczywistości... mężczyzną nazwiskiem Liakow. Naturalnie, że wynik 45.15 uzyskany przez mężczyznę nie jest rekordem światowym.

***

W centralnej szkole szybowcowej w Bezmiechowej (na Śląsku) instruktor szybowcowy Aeroklubu Lwowskiego harcerz **J. Młynarski** przeleciał na szybowcach różnych typów do dnia 5 listopada r. b. 138 godzin. Jest to największa ilość godzin lotów szybowcowych zanotowana dotąd w Polsce.

***

Niecodzienny wypadek wydarzył się na meczu piłkarskim o mistrzostwo Ligi Pogoń — Wisła we Lwowie. Sędzia meczu **p. Glinka** nie potrafił niestety w porę reagować na brutalną grę niektórych zawodników, wskutek czego co kilka minut padał na boisku „trup". Gdy zawodnicy w dalszym ciągu nie przestali polować na kości przeciwnika wkroczył na boisko komisarz policji, który oświadczył, że zmuszony będzie interwenjować o ile sędzia meczu nie będzie reagował na wybryki niektórych zawodników.

Konsternacja sędziego meczu była wielka, gdyż wypadki interwencji władz bezpieczeństwa w czasie gry nie miały dotąd u nas miejsca. Na szczęście jednak w kilka minut później upłynął normalny czas gry i sędzia przerwał mecz.

Rozmaitości ze świata

Nowa pasja Ameryki: walki kogutów

Widowisko równie barbarzyńskie, jak walki byków

Amerykę ogarnął nowy szał—walki kogutów!

Aczkolwiek urządzanie tego rodzaju zawodów jest surowo wzbronione we wszystkich stanach Ameryki Północnej, mimo to w samym New-Yorku hoduje się przeszło 10.000 kogutów - zapaśników, a co tydzień odbywa się tam 200 — 300 turniejów.

Otrzymać bilet na takie zakonspirowane zawody, nie jest rzeczą łatwą. Po długich staraniach udało mi się to jednak. Miejsce rozgrywek — 38 Park Avenue, — dzielnica miljonerów. Smoking — obowiązkowy.

Wśród publiczności panuje podniecony nastrój zupełnie, jak wśród graczy w ruletkę. Nic dziwnego. Zakłady wynoszą tu do 2000 dolarów.

Na malowniczo położonym dachu ogrodzie 12-piętrowego drapacza chmur umieszczony jest mały plac turniejowy. „Zapaśnicy" są już na boisku, narazie w klatkach. Różnią się oni od zwykłych kogutów jedynie pazurami sztucznie przedłużonemi o 5 cm. długości stalowe szpony.

Na dany sygnał walka się rozpoczyna. Przez chwilę przeciwnicy przypatrują się sobie, ze spuszczonemi głowami i wyciągniętemi szyjami.

Wśród publiczności panuje niezwykłe ożywienie. „Meksykańczyk" wskoczył właśnie przed chwilą na cofającego się przeciwnika „Anglika" i zaczął go obsypywać gradem ciosów. Wydawało się, że zbliża się już koniec. Ale już po chwili nastąpiła nieoczekiwana zmiana. „Anglik" przeszedł do ataku. Walka odgrywała się na ziemi i w powietrzu i to w tak szybkiem tempie, że trudno było uchwycić poszczególne ruchy walczących. Po 10 minutach można już było dostrzec, że tym razem przewaga jest po stronie „Anglika". Jeszcze jedno silne uderzenie stalowym szponem i „Meksykańczyk" padł martwy.

Gong! „Zapasy" skończone. Właściciel „zwycięskiego" Anglika otrzymał 5000 dolarów nagrody.

Po drodze do wyjścia dwuch panów toczy ożywioną dyskusję: „Czy nie może pan tego zrozumieć, że te stworzenia są niewrażliwe na ból? Są one stworzone do walki i mają w niej prawdziwą przyjemność".

Nietylko ze zboża robi się chleb

Poza plackami z kukurydzy, które można znaleźć zarówno w murzyńskiej wiosce, jak i na stole amerykańskiego farmera, chleb podzwrotnikowy składa się z różnorodnych substancyj, o których smaku i własnościach europejczycy nie mają najlżejszego pojęcia.

Przedewszystkiem w różnych okolicach ciepłej strefy rośnie t. zw. drzewo chlebowe, które nieraz uratowało od głodowej śmierci rozbitków na wyspach Mórz Południowych. Mączyste jego owoce wielkości głowy dziecka zbierają krajowcy przed okresem zupełnej dojrzałości i obrawszy z chropowatej skóry, układają w wyłożonej kamieniami jamie. Następnie wybierają drewnianą łopatą pewną ilość przekisłego ciastowatego miąższu i ulepiwszy zeń okrągłą bryłę pieką na rozpalonych kamieniach. Chleb ten ma ostry smak czarnego „pumpernicklu".

Murzyni afrykańscy pieką także chleb z bananów, z których przyrządzają placki obficie smarowane masłem palmowem i pieczone na rozżarzonych węglach, albo mielą banany na mąkę, która służy do wypieku puddingów.

Indjanie Ameryki Południowej pieką chleb z mączystych bulw manioku i kassawy. Korzenie manioku są jednocześnie trujące i jadalne, ponieważ świeży sok tej rośliny jest silnym jadem który na szczęście po rozkrajaniu bulwy szybko wyparowuje, a pożywna zawartość wysuszonego na słońcu korzenia służy krajowcom do wypieku smacznego chleba.

Najoryginalniejszym wreszcie jest chleb pierwotnych mieszkańców Australji, robiony z pewnego gatunku dużych mrówek, które suszą w gorącym popiele i tłuką na miałki proszek. Chleb ten pod nazwą „mrówczego ciasta" dobrze jest znany poszukiwaczom złota w głębi australijskiego kontynentu, ponieważ niejednokrotnie był on jedynem ich pożywieniem podczas długich wędrówek w pustyni. (a. h.)

Historyczna gilotyna, reklama i paryżanie

Jak donosi prasa paryska, historyczna gilotyna, pod której nożem zginęło podczas Wielkiej Rewolucji francuskiej ponad tysiąc arystokratów i monarchistów, została wystawiona na publiczną licytację. Nabył ją pewien kupiec za cenę 30 tysięcy franków.

Początkowo przypuszczano, że nabywca jest bogatym dziwakiem i kolekcjonerem, ale jak się obecnie okazuje, chodzi tu o sprytną kalkulację handlową. Mianowicie sprytny kupiec nosi się z zamiarem założenia kawiarni „Pod gilotyną" przyczem słynna gilotyna stanowić będzie główną atrakcją nowego lokalu.

Nie ulega wątpliwości, że pomysł ten doskonale zareklamował nowozałożone przedsiębiorstwo. Zamiast nużącej kampanji reklamowej, spryciarz wolał wyłożyć 30 tysięcy franków i stać się za tę cenę popularnym w całym Paryżu.

Paryżanie śmieją się, ale niezbyt serdecznie. Coś w tem jest nie w porządku. Historyczna gilotyna w roli kawiarnianej reklamy... może to i dobre, ale zbyt amerykańskie, jak na nasze „europejskie" gusty.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Powinienem zacząć od spłacania długów — w odpowiedziach na listy, które nadeszły jeszcze w tygodniu ubiegłym. Gwoli zadośćuczynienia tej konieczności zaczynam od... **p. Koniecznego z Krakowa** .

Rzeczywiście to przykre, że ma Pan wszystkie numery C. T. P., a otrzymał Pan oprawny komplet. Proponowałbym — zamienić za książkę u któregoś ze znajomych. Jeżeliby to Panu nie odpowiadało — niema innej rady, tylko — zwrócić do zamiany. Co do „Pana z Kom. Autob." jest Pan w błędzie, ale nie o to przecież chodzi. Na „zawsze wierny i wdzięczny" z przyjemnością odpowiem tem samem, głównie za trwałą pamięć i stałe nadsyłanie listów.

Pan **H. Wajntreter z Łodzi** otrzyma swoje zadośćuczynienie w dziale rozrywek umysłowych. Tak samo p. Neżanka z Dubna, która niesłusznie odnosi wrażenie, że jest zapoznawana. Przeciwnie. Jej prace zwróciły moją uwagę na długo przed rozpisaniem wiadomego konkursu.

Wystawiona na długotrwałą próbę cierpliwość **p. „Stefana M. z Warszawy"** zostaje nagrodzona oznajmieniem, że praca nadaje się i będzie wykorzystana. Honorarjum otrzyma Pan po wydrukowaniu wspomnianej pracy pocztą.

Pan **A. Wajnman z Łodzi** nadesłał zadanie na konkurs. Termin nadsyłania zadań na konkurs rozrywkowy dawno już minął. Zadanie, bardzo lekkie w formie, jest trudne do rozwiązania. Ale — jeśli Pan zechce — możemy wykorzystać po zakończeniu konkursu, gdyż obecnie idą wyłącznie prace konkursowe.

Zachwycająca jest w swoim długim, półtoraarkuszowym liście **p. Hella.** Przedewszystkiem, Droga Pani, Noel, poprostu noel. Ze zdumieniem przeczytałem zadania dla mnie. Rozwiązałem je: „Kiep-ura", „Po-krzywa" i „Mix". Ale co do Mixa mam uwagę: nie „nuta i dwie spółgłoski w jednym rzędzie staje", o ile mi wiadomo, imię moje jest Mix, a nie Miks. To zresztą drobiazg.

Co do kącika językowego, proponowano go już. Może się tę sprawę jeszcze poruszy. Ale jeden wyraz to mało. Trzebaby więcej. Zobaczymy.

Jak zrobić, gdy się ma dużo kłopotów a mało pieniędzy?

Radzić możnaby różnie. Najbardziej poczciwą i, sympatyczną, zdaje się, radą byłoby: „nie płacić". Tylko to jest i wygodne i zarazem bardzo niewygodne, bo od wierzycieli nie można wymagać nietylko wyrozumiałości, ale nawet — dobrego wychowania. W teorji — poradzić łatwo: należy wziąć ołówek i kartkę papieru, obliczyć dokładnie, ile się zarabia, zsumować wszystkie długi, podzielić je na części, pilniejsze rzeczy spłacać prędzej, mniej pilne — później, ale nie obliczać na zbyt długie terminy, bo dzisiaj żadna posada nie jest pewna. Jeżeli się zdarzą dogodne warunki, można czasem pożyczką spłacić pożyczkę, można pożyczki prolongować, byle przy uczciwym procencie, unikając przedewszystkiem kosztów, związanych z przymusowem ściąganiem zobowiązań.

Skąd mogłem wiedzieć, że Pani zasługą jest to, co nosi firmę „S. O. S."? Obecnie już będę wiedział.

Co do trudnych zwrotów w „łamigłówkach" od tego już są te łamigłówki, a peszyć się odrazu i to na dobre nie trzeba, chociaż — prywatnie i ja mam podobne usposobienie.

Co do dwuch ostatnich życzeń — mógłbym mieć malutkie zastrzeżenia: „Jaknajlepsze istnienie na tym padole płaczu" — owszem, proszę bardzo, najchętniej, ale „wygranej w sumie stu tysięcy złotych?" Na to życzenie zgodzić się nie mogę, nie dlatego, abym reflektował na miljon. Najprościej w świecie dlatego, że — nie gram na loterji.

Dla zacnego **p. Mec. Ziel.** serdeczne pozdrowienia i szczere życzenia rychłego powrotu do zdrowia, a przytem — życzę dużo sił do wytrwania, bo o przykrości wyjątkowo dzisiaj łatwo.

Co do p. EG prostuję: istotnie, jaszczurka może się wydać iskierką nawet zielona i nawet na tle zieleni, w złotych promieniach słońca i — bez ironji — przy odrobinie poetyckiej fantazji. W imię prawdy — jabłoń i wiśnia.

Osobie wiadomej! sprawa więcej, aniżeli przykra. Tego pana nie rozumiem. Literat. Nazwisko rzeczywiście dość znane. Ale ten sposób postępowania nie przysługuje literatowi, komu jak komu, ale właśnie człowiekowi pióra.

Nie jest moralny, kto mówi: zgrzesz raz, ale nie grzesz częściej. Albo, albo. I jeżeli ktoś wbija formalnie nóż w serce swego chorowitego ojca, a przytem przeprasza i — życzy zdrowia, to nawet w literaturze trudno to wybaczyć i trudno wogóle to nazwać. List między wierszami tchnie nienawiścią do osoby o której „pan literat" pisze. Trudno wymagać od kogoś, aby żywił braterskie uczucia dla siostry. Ale można wymagać, aby nie starał się jej zgubić, twierdząc, że chodzi mu o jej pożytek. Tak rozumując każdy misjonarz powinien się starać, aby ludożercy skonsumowali go coprędzej, gdyż rychlej znajdzie się w niebie. Nie rozumiem, jak można używać obelżywych, niesamowitych zwrotów, jak „parob" w odniesieniu do człowieka, pochodzącego wprawdzie ze wsi, ale kulturalnego i wykształconego. Teraz nie wolno nawet... literatowi.

Jedna kobieta (wiek obojętny) może jednym listem wywołać katastrofę. Uważałbym za jedyne wyjście w wytworzonej sytuacji, aby owa szacowna dama sama odwołała swoje zarzuty. Innej rady niema. A zostawić sprawy w zawieszeniu nie wolno.

P. Janka z Krakowa — bardzo lubi wesołe odpowiedzi Mixa. Doprawdy — one nie zawsze są wesołe. I Mix podlega nastrojom, ma swoje zmartwienia, swoje kłopoty i swoje czasem bardzo ciężkie dni. Rad jednakże jestem, jeśli mimo cierni życia codziennego umiem zdobyć się na jaśniejszy zwrot w odniesieniu do Czytelnika albo Czytelniczki. Zasada: „do góry uszy, a i reszta — musi" — jest wcale dobra, chociaż trochę stara, trochę zapomniana.

„Oszczędna" z Warszawy zapytuje, czy w tej samej kopercie można nadsyłać rozwiązania z „Co Tydzień Powieść" i z „Panoramy". — Owszem, nietylko rozwiązania zadań z tych dwuch pism, ale nawet listy, własne prace itd., przy odpowiedniem ofrankowaniu koperty. Można nawet załączyć zamówienie na „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935". Każdy arkusik papieru trafi na właściwy stolik.

P. Wandzie Z. chciałbym zakomunikować, że — znalezienie korepetycyj jest kwestją szczęścia, ale bardzo wiele można zyskać przy sympatji koleżanek oraz — ciała profesorskiego. Korepetycje z polecenia (z protekcji profesorów) są najlepsze, bo większą się daje rękojmię rodzicom „podciągniętego" ucznia i łatwiej jest korepetytorce o dobre samopoczucie. Tylko — jedna uwaga: nie należy brać zbyt wiele pracy na siebie, bo wtedy dla Pani zbyt mało zostanie czasu na naukę, co skolei spowoduje, że i opinja korepetytorki ucierpi. Nie wolno się nadmiernie obciążać.

Pozostałe odpowiedzi — za tydzień.

Wasz MIX.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zagadka

ul. S. Grobman.

W pewnym kraju żył genjalny człowiek, który naraził się władzy. W obawie, by nie wywołał on jakiegoś przewrotu, król przy pierwszej okazji uwięził go i skazał na śmierć. Przyjaciele jednak owego skazańca nie chcieli dopuścić do jego śmierci i usiłowali go uratować.

Po wielu próbach udało się przekonać króla, aby dał skazanemu możność ocalenia się. Mianowicie, oskarżonemu miano podać do wyboru 2 kartki z napisem „życie“ i „śmierć“. W obawie jednak, że więzień wyciągnie kartkę z napisem „życie“, król kazał napisać na obu kartkach „śmierć“. Skazany jednak przeczuł ten podstęp. Gdy go zawołano, wyciągnął śmiało jedną kartkę i... został przy życiu. W jaki sposób, jeśli nie mógł się zdradzić z tem, że zna podstęp i zażądać by otworzono również drugą kartkę?

Przestawianka geograficzna

ul. Szproch Władysław. Dąbrowa Górnicza.

a c d h i k l o kraj w staroż. na wsch. wybrz. m. Czarnego
b e g n o r r u miasto w Rosji nad. rz. Uralem
a e g j n o r w państwo w Europie
a d k l o o o r rzeka w St. Zj. Ameryki Półn.
a e i k l r s u góry w Rosji
a d k m o o r s miasto w woj. łódzkiem nad rzeką Radomką
e e l i r s w z miasto w woj. kiel, nad rz. Cz. Przemszą
l k o ó p r t w miasto w woj. łódzkiem nad rz. Strawą
a a a g j n o r dzielnica Hiszpanji
d n ó ó r w w y miasto w woj. warsz. nad rz. Narwią
a a i m n o s z miasto w woj. wileńskim nad rz. Oszmianką.
c e e i j o r w miasteczko w pow. Chełmińskim woj. lubelskiego
a a a d d e j l miasto w Południowej Australji
a a j l m o s y miasto portowe we Francji
a k r s u y y z miasto na Sycylji (wspak).

W rzędach poziomych poprzestawiać litery w ten sposób, aby utworzyć 15 nazw geograficznych. Pierwszy rząd pionowy czytany zgóry na dół da właściwe rozwiązanie.

Zadanie literowe

ul. Mazelon Fr., Ławki.

Pierwsza w Bochni i w Wieliczce,
Druga nie w soli — w solniczce,
Trzecia w Węgrzech nie w Anglji,
Czwarta nie w pochwie, lecz w szabli,
Piąta nie z przodu, lecz w tyle,
Szósta w błocie, nie w pyle,
Siódma w pszczole, nie w roju,
Ósma w hulance, nie w znoju,
Dziewiąta dwakroć w pokoju,
Dziesiątą — ma wuj, nie ciotka,
Jedynastą — każda kotka,
Wszystko miasto głośno słynie,
Pielgrzymów rzesza doń płynie.

Figielki szaradowe

I Przez F służy mężczyźnie
Na całym świecie
Przez B bardzo lubią słuchać
Zawsze wszystkie dzieci.

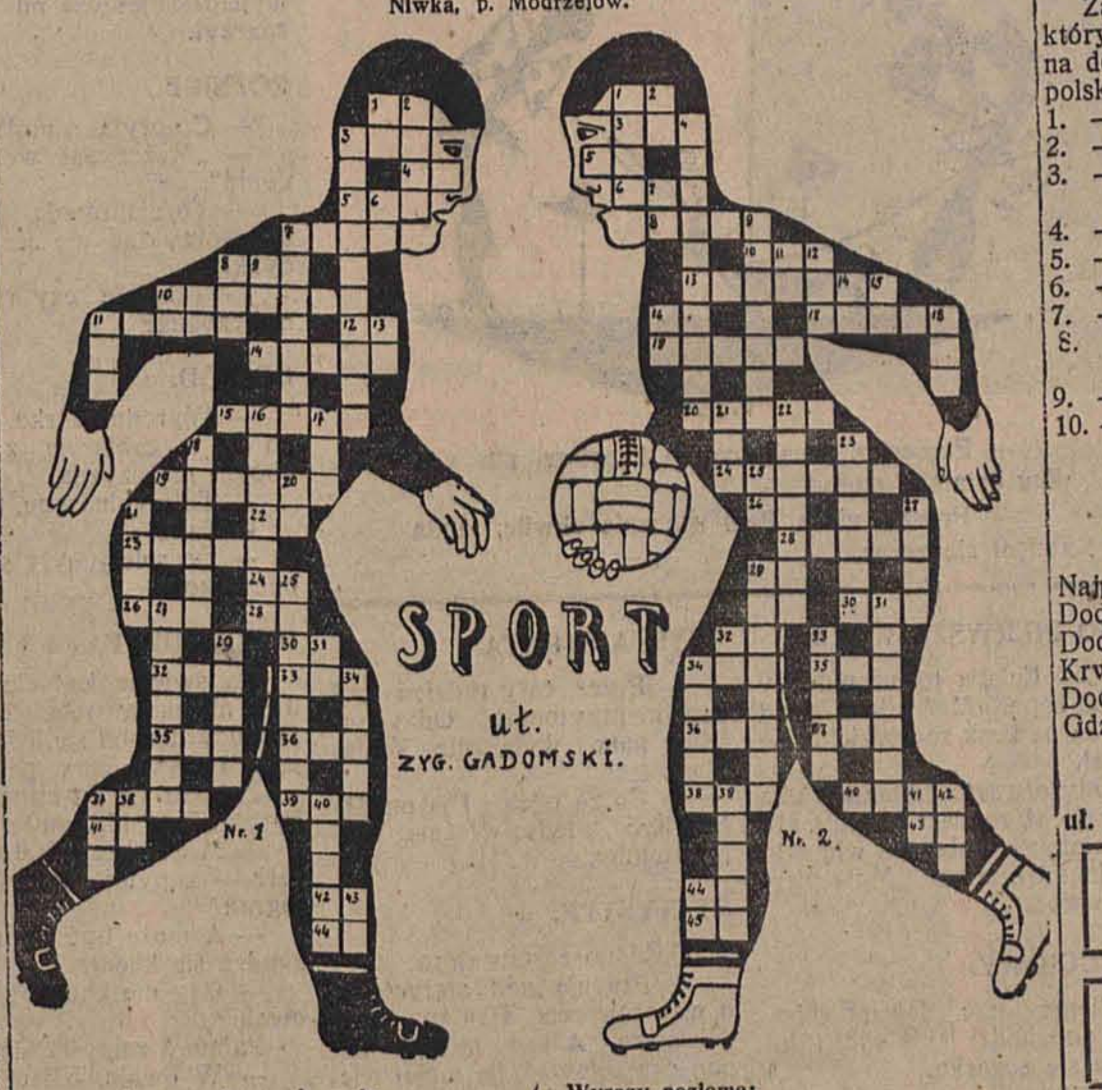
II Przez W to ptak jest
bardzo pospolity
Przez B używa w polu
rolnik pracowity.

III Przez N to jest część twarzy
na widoku siedzi
Przez S do potraw służy
Przy każdym obiedzie.

IV Przez K to napój znany
na codzień spożywany,
Przez J to wyspa duża
gdzie zwykle nie bywamy.

Krzyżówka

ul. Zyg. Gadomski. Niwka, p. Modrzejów.



Znaczenie wyrazów poziomych

1) Pozdrowienie dziecięce
3) Rzeka w Rosji
4) Przyimek
5) Imię żeńskie zdrobniałe
7) Owoc poł.
8) Wąż
10) Żołnierz jazdy szwedzkiej
11) Małpa
12) Przyimek
14) Poeta angielski
15) Miejsce rozpoczęcia biegów
19) Mineral
22) Miara pow.
23) Statek biblijny
24. Wykrzyknik
26) Imię żeńskie (wspak)
28) — 12
30) litera fon. (wspak)
32) Konieczność
33) Podkład na malowidle
35) Imię Biblijne
36) Upał
37) Oddział żołnierzy armji ros.
39) Bicz
41) „na“ w jęz. obc.
42) Zaimek
44) bożek egipski

Znaczenie wyrazów pionowych:

1) Rzeka we Włoszech
2) Imię żeńskie
3) Święty wóz braministów
6) Nuta
7) Zakład przemysłowy (a—b)
8) Faworyt (j—a)
9) Wykrzyknik lekceważenia
10) Oznaczenie dawn. ros. monety
11) skorupiak
13) Przyimek w jęz. obcym
16) Bęben
17) Miara pow. (wspak)
18) Mebel biurowy
20) Początek wyrazu na określenie panującego
21) Żarzący się pyłek
25) Ptak drapieżny
27) Ruda żel.
29) Kwiat
31) Spółgłoska fonetycznie
34) Środek lokomocji wodnej
37) Pierwiastek chem.
38) Zaimek
40) Artysta dram.
43) Przyimek.

Wyrazy poziome:

1) Zaimek
3) część ubioru w Japonji
5) broń zwierzęcia (bez samogłoski)
6) „sztuka“ w języku obcym
8) ciało lotne
10) zwierzę tybetańskie
13) męskie imię, popularne we Włoszech
16) inicjały znanej poetki polskiej
18) członek szczepu indjańskiego (nazwa plem.)
19) karty świętne
20) tkaniny wschodnie
24) gruba, nasmołowana nić
26) zegar w języku obcym fonetycznie
28) inaczej natychmiast
29) litera fonetycznie
30) naczelnik szczepu płn.-afrykańskiego
32) spójnik w jęz. martw.
34) zaimek w l. mn.
35) spójnik
36) wykonawca wyroków
38) „nowy“ w języku obcym.
40) praca ciężka w przenośni
43) przedimek przy amerykańskich nazwiskach.

Wyrazy pionowe:

1) strój urzędowy profesora i sędownika
2) rzeka na Syberji
4) wykładowca, objaśniacz
7) nuta
9) ptak nadwodny
11) dwie samogłoski
12) płynie wiosną na rzekach
14) popularny skrót przy uzupełnieniach
15) zaimek
16) termin buchalteryjny
18) stan spoczynku
21) środek leczniczy
22) człowiek podeszły wiekiem
23) produkt mleczny
25) miasto z czasów starożytnych (wsp.)
27) miejsce zejścia do kopalni
29) tajny policjant, urzędnik policji krym.
31) napój życia
32) spółgłoska fon.
33) głośny poeta włoski, autor wiekop. dzieła
34) silny wicher
39) podoficer w armji tureckiej
41) spółgłoska fonetycznie
42) głos

Szarada

ul. Jan Ludwiczak, Łódź.

Zamiast kresek wstawić wyrazy, których pierwsze litery czytane zgóry na dół dadzą nazwisko słynnego poety polskiego.

1. — — — — — — imię męskie.
2. — — — — — ptak domowy.
3. — — — — — — — — dzień w tygodniu.
4. — — — — — — — osoba duchowna.
5. — — — — — — — naczynie kuchenne.
6. — — — pierwsza kobieta.
7. — — — gad.
8. — — — — — — — — — czerwonoskórzy.
9. — — — — — — inaczej spokój.
10. — — — — — — — — — uzdrowisko.

Figiel głoskowy

ul. Mazelon Franciszek, Ławki, woj. śląskie.

Najpierw nazwa kart w całości,
Dodać „na“ — niech bawi gości,
Dodać „ba“ — wnet bitwa będzie.
Krwawy posiew niesie wszędzie....
Dodać „i“ — to kraj rozkoszy.
Gdzie się słońce dziś panoszy.

Wizytówki

ul. Wanda Olenderówna, poczta Zgierz.

A. PROST.

T. NASZUROJ.

H. MIRS
tracz.

A. N. RYMZAR.

Odczytać zawód tych panów a następnie wziąć po dwie stojące obok litery i odczytać rozwiązanie.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy“, Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłain rozwiązań — 2-go grudnia r. b. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Rozwiązania z Nr. 43-go „Panoramy“

KONIKÓWKA. Higjena i miłość nigdy nie będą w zgodzie albowiem pierwsza poleca owoce dojrzałe a druga ich nie znosi. H. S.

ARYTMOGRAF. Wszyscy w szranki w nowym konkursie „Panoramy“.

KWADRACIKI MAGICZNE.
I. nota — ogar — tank — arka.
II. noga — opad — gama — adam.
III. mara — azot — roma — atak.
IV. kask — amor — sowa — kram.
V. arak — rana — anod — kada.
VI. urok — rama — omen — kant.
VII. lama — amen — metr — anru (urna).
VIII. mat a— arab — tace — abel.
IX. rosa — ogar — sago — aron.

KRZYŻÓWKA. Poziomo: — amor, opat, korab, salwa, Radom, mitra, atak, sala. Pionowo: — arak, roma, oda, oaza, lama, rota, olek, irys, alma, rad.

ZAGADKA. Białystok.

SZARADY. Książka — kareta.

KRZYŻÓWKA. Poziomo: — karawan, wadliwe, arkadja. Pionowo: — kareta, Adelcia, nirwana.

Nagrody otrzymały następujące osoby:
1) p. Zygmunt Tietz, Warszawa, Kopernika 44, oprawny komplet C. T. P.
2) p. Eugenjusz Borowski, Lipno W., ul. Dolna 2, (A. Christie: Zabójstwo Rogera Ackroyda).
3) p. A. Bieniecka, Łódź, Piotrkowska 243, oprawny komplet C. T. P.
4) p. Wanda Zawadzka, Lublin, Krakowskie Przedmieście 14 (W. C. Tuttle: Tajemnicza Banda).
5) p. Ignacy Możdzierz, Park 2 p. Lotniczego, Kraków — Rakowice, Oprawny komplet CTP.

Kierownictwo Działu Rozrywek Umysłowych poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia (ponownie), że jeśli kiedykolwiek która z prac konkursowych ukaże się bez podania autora (autorki) — należy przy najbliższej sposobności (wraz z rozwiązaniami) nadesłać sprostowanie, które lojalnie zamieścimy, odnotowując odpowiednio w naszym komplecie konkursowym.

W sprawie tej zwracaliśmy się do P. T. Uczestników Konkursu już po dwakroć, albowiem już kilka prac ukazało się w „Panoramie“ bez podania autora. Zainteresowani nie wiedzą najwidoczniej o tem, bo np. p. Irena N. z Dubna (dodatkowa uwaga — w Mixie) nie szczędzi oburzenia wobec pominięcia jej nazwiska przy zamieszczonej w dziale rozrywek pracy. Niezależnie od tego (traktując list p. Ir. N. jako wezwanie do sprostowania) stwierdzamy, iż dwie prace: krzyżówka z Nr. 43 „Panoramy“ i kwadrat magiczny (44 Nr.) nadesłane zostały przez p. Irenę Neżankę.

Jeśli chodzi o pracę p. Gadomskiego, w numerze dzisiejszym, musieliśmy zmienić większość określeń, podanych przez autora. Podobnie miała się rzecz z innem zadaniem innego autora, interpelującego dział rozrywek umysłowych: klisza — jako rysunek bardzo dobra — poszła — omówienie wymagało pewnych zmian. Autorstwo liczy się, oczywista, na korzyść interpelującego.

Odpowiadając na odnośne zapytanie p. St-wej z Będzina zaznaczam, że przy fonetycznem „Kamel“ — „j“ w środku jest niepotrzebne.

Jednocześnie prosimy wszystkie P. T. Czytelniczki (przedewszystkiem) jak i Czytelników o zamieszczanie na nadsyłanych pracach względnie rozwiązaniach nazwiska, imienia i adresu.

HUMOR i SATYRA

Szyba

Na ulicy powstała awantura. Jakiś chłopiec stłukł szybę w cukierni.

— Czekaj, łobuzie!... — ganił go właściciel cukierni. — Taka szyba kosztuje 100 złotych!... Rodzice twoi będą musieli zapłacić!... Jak się nazywasz?...

— Kierzputowski... — odparł zapłakany malec.

— Gdzie mieszkasz?...

— Towarowa 15...

Po godzinie właściciel cukierni był już u państwa Kierzputowskich. Przyjęła go matka dziecka.

— Pan powinien zrozumieć — tłumaczyła mu — że malec nie uczynił tego naumyślnie...

— Wiem, proszę szanownej pani, ale to mi nie robi żadnej różnicy... Tak czy owak szyba wybita... A taka szyba kosztuje dziś conajmniej sto złotych... Jeżeli pani szanowna nie zgodzi się zapłacić dobrowolnie, to będę musiał sprawę skierować do sądu... Policjant spisał w tej sprawie protokuł... Mam świadków... Nic pani nie pomoże. Dojdą jeszcze tylko koszta sądowe.

— Sto złotych kosztuje taka szyba?... — zdziwiła się pani Kierzputowska.

— A jakże, proszę pani... Ani grosza mniej nie wezmę... Niech się pani zastanowi... Czekam do jutra...

Właściciel cukierni wyszedł.

Jeszcze tego samego wieczora do cukierni wszedł jakiś pan i rzekł:

— Phi, co widzę!... Szybę panu wybili!... Ładna strata!... Założę się o dziesięć złotych, że nowa będzie kosztowała conajmniej z pół setki!...

— Dawaj pan dziesięć złotych! — odpowiada gospodarz, śmiejąc się. — Już pan przegrał, przed chwilą obstalowałem u szklarza nową szybę... Więcej nie chciał niż 30 złotych.

— Ach, tak?... — odparł gość. — Doskonale!... To dlaczego ode mnie żąda pan stu złotych? Kierzputowski jestem... (lu)



— Panienko, prosiłabym o kapelusz, ale według ostatniej mody!

— Proszę, niech Pani spocznie chwilę, moda zmieni się zaraz.

JEGO PIERWSZA WOLA.

Pani Eulalja to prawdziwy Herod-baba. Mąż zdecydował się raz na krok samodzielny — umarł.

Gdy otwarto testament okazało się, iż zamiast tytułu: „Moja ostatnia wola" — widniało wielkiemi literami: „Moja pierwsza wola".

UCZUCIOWY.

Ciemna noc. Do przechodnia podchodzi jakiś zbój i domaga się zegarka.

— Zostaw pan — prosi napadnięty — zegarek nic nie wart, a oprócz tego ja odnoszę się do niego z całym pietyzmem.

— Jakto? Myśli pan, że mnie nie stać na pietyzm? — oburza się bandyta.

W TEM RZECZ.

— Przeszłość tej panny nie podoba mi się.

— Jakto, przecież jest nienaganna.

— Ale zbyt długa.

CZYSTA STRATA.

— Przez cały tydzień był pan nieprzytomny. Odżywialiśmy pana wyłącznie koniakiem.

— Co za pech. I ja musiałem być wtedy właśnie nieprzytomny...

STATYSTYK.

Gość do restauratora:

— Pracuję nad statystyką o wzroście cen. Pan zna ceny dzisiejsze. A czy mógłby mi pan skalkulować, ile mniej więcej kosztowała uczta Baltazara?

USŁUŻNY.

Testator w zamyśleniu, dyktując:

— I chciałbym, aby na moim pogrzebie zagrano chorał....

— A jaki szanowny pan chciałby usłyszeć?...

NIEZADOWOLONY.

— Czy mógłbyś mi polecić swoje towarzystwo ubezpieczeń od wypadków?

— Nie. Już od dziesięciu lat jestem ubezpieczony i żaden wypadek jeszcze mi się nie zdarzył.

RÓŻNICE.

— Co czytasz, moja droga?

— „Mężczyźni wolą blondynki".

— To nieprawda. Przecież ty naprzykład nie jesteś blondynką?

— Tak, ale czy ty jesteś mężczyzną?

DOWÓD.

— Wyrodna córko. Widziano cię w gabinecie z jakimś obcym mężczyzną.

— To wykluczone, tatusiu.

— Jakto?

— Bo rolety były szczelnie opuszczone.

U FOTOGRAFA

Na świecie jest ciężko, ludzie nie mają pieniędzy. Ale Pafnucy dorobił się jednak majątku i używa go w pełni.

Zgłasza się do fotografa, aby zamówić fotografję.

— Może chce pan duży portret? — zapytuje uprzejmie fotograf.

— A może być i portret — zgadza się klient.

— Czy nie chciałby pan w owalu?

Pafnucy zamyśla się:

— W owalu, jak w owalu. Może jednak byłoby lepiej we fraku?

SZCZĘŚLIWY.

Stasio po imieninach wrócił bardzo zawiany do domu. Żona wita go w najgłębszem oburzeniu:

— Jestem taka na ciebie wściekła, że poprostu nie mam słów...

— Chwała Bogu, bo mi się strasznie spać chce — wzdycha z ulgą małżonek, rzuca się w ubraniu na łóżko i zasypia natychmiast.

To i owo

Definicja śniegu: „Pan Bóg drze w kawałki dawno już załatwione podania".

***

Niektórzy zapominają, że na to, aby zażyć lekarstwo po obiedzie, trzeba przedtem zjeść obiad.

***

Cóż zawiniło duże „I", że zabrano mu jego głowę — kropkę?

***

Gospodynie powinny pamiętać o tem, że szkło mniej się tłucze, gdy się nie krzyczy podczas, gdy ono spada.

***

On nie zezuje, lecz lewą źrenicę ma w prawem oku i odwrotnie.

***

Mrozów jeszcze niema, a wszystkie kredyty są już u nas zamrożone.

***

Życzenie: — „Żebyś pan dożył 120 lat jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia!"

GRADACJA.

— Jak pani mogła, pani Milo, przyjąć do domu bonę?...

— Przecież ona jest jest okropnie brzydka...

— Tak, piękna wcale nie jest, ale w pani domu może jeszcze uchodzić za Venus.

ZABEZPIECZENIE

— Dlaczego to u was dzisiaj, przy każdem nakryciu, leży wachlarz?

— A bo ma być dzisiaj na kolacji ten pan Józef, który stale zażywa tabakę i co minutę kicha.

TRISTAN BERNARD.

PRZY PRACY

(Pisarz w szlafroku przechodzi przez gabinet. Telefon dzwoni).

Pisarz: — Trzy na dwunastą!... Jak można dzwonić o tak wczesnej porze!... Nikt nie szanuje odpoczynku bliźniego... *(zdejmuje słuchawkę).* Hallo!... Ach, to ty, Albercie?... Już wstałeś?... Tak, graliśmy do wpół do ósmej... Nonsens, prawda?... O, wcale nie dlatego, że przegrałem... W każdym razie przegrało się też, owszem... Ale to nonsens tak późno pójść spać, podczas gdy przyrzekłem oddać dziś rękopis... Co mu powiem?... Sam jeszcze nie wiem... Zaczekaj chwileczkę... Ktoś puka... To pewnie mój sekretarz... *(otwiera drzwi).* Tak, to on... O dwunastej przychodzi do pracy... A więc dowidzenia... Co?... Dziś wieczorem znowu na bridża?... Nie, mój drogi, dziś nie licz na mnie... Co? *(energicznie).* Nie, nie, wykluczone!... Po nieprzespanej nocy... Nie mogę *(ustępując).* No, jeżeli potrzebujecie mnie na czwartego... nie chcę wam psuć gry... Bądź zdrów, przyjacielu! *(Wiesza słuchawkę. Sekretarz wchodzi do gabinetu).* Teraz pan dopiero przychodzi?...

Sekretarz: — Przepraszam, mistrzu... Byłem już o dziewiątej, lecz Firmin mówił mi, że pan śpi i że pan późno wrócił...

Pisarz: — Więc pan uważa, że jeśli ja odpoczywam, to panu wolno nic nie robić?... Może sam mam pisać tę sztukę?... Gdzie trzymamy?

Sekretarz: — Już prawie kończę pierwszy akt... Chciałbym właśnie, żeby pan przejrzał scenę między Albertą a Janem...

Pisarz: — Nie czekaj pan na mnie... Jeżeli ta scena będzie zła, to się ją przepisze. Przecie poto tu jesteśmy, żeby pracować...

Sekretarz: — Nie wiem jak zacząć drugi akt...

Pisarz: — Trzeba się zdobyć na odwagę... Zacząć pisać — to najważniejsze!... Obydwa akty muszą być oddane we wtorek do przepisywania...

Sekretarz: — Zabiorę się energicznie do pracy...

— *Pisarz:* — Jak pan to skończy, to weźmie się pan do drugiej sztuki dla „Theatre de Paris..." A potem — jak panu przyrzekłem — napiszemy coś wspólnie...

Sekretarz: — Ach, mistrzu, byłoby to dla mnie największem szczęściem!

Pisarz: — Ale do tego jeszcze daleko!... *(telefon dzwoni).* Wydawca!... Nie chce mi się wcale z nim rozmawiać... Powiedz mu pan, że pracowałem całą noc, że poszedłem spać o ósmej zrana i że... Nie, już lepiej ja sam z nim pogadam... *(Podnosi słuchawkę).* Hallo!... Ach, to ty, Marin... Co słychać?... Mam zmęczony głos?... Nic dziwnego... Do ósmej, kochanie, do ósmej zrana pracowałem!... Ale warto było... Co?... Trzeci akt?... Gotowy, oczywiście... Mój Boże, jeżeli powiadam, że skończony, to znaczy, że trzeba tam trochę pozmieniać i poprawić... Nie, nie mogę ci przeczytać... Dopiero jak będzie zupełnie opracowane... Uważasz, że nie jestem słowny?... Obiecałem ci, że sztuka będzie gotowa na 5-go marca?... Więc o co ci chodzi, 15-go kwietnia o dwunastej w południe będziesz ją miał gotową!... Co się dzieje w drugim akcie?... Owszem, mogę ci powiedzieć... A więc w drugim akcie hrabia... *(do sekretarza).* Zanotuj pan na wszelki wypadek, może się przydać... *(do telefonu).* A więc w drugim akcie hrabia zmęczony i zblazowany... *(sekretarz daje mu jakieś rozpaczliwe znaki)* ...co się stało?... Przepraszam cię na chwilę... Przyniesiono mi telegram... *(do sekretarza):* Co się stało?...

Sekretarz: — Hrabia przecie umarł już pod koniec pierwszego aktu...

Pisarz: — Hallo, Marin!... Więc słuchaj dalej! — hrabia zmęczony i zblazowany umiera... Chociaż mam wrażenie, że on umrze już pod koniec pierwszego aktu... Zobaczymy.... *(Mruga rozpaczliwie w stronę sekretarza).* A teraz dalej... Przychodzi młynarz, wielki eksporter, kapujesz... *(sekretarz znowu macha ręką).* Przepraszam cię, Marin, znowu jakaś depesza...

Sekretarz: — Przecie młynarz nie występuje w tej sztuce, lecz w tej, która ma być wystawiona w „Theatre de Paris"...

Pisarz (z rozpaczliwą miną): Marin! A więc uważaj... Ciągle nam przeszkadzają... Uważam, że młynarz wogóle nie nadaje się do tego środowiska... Lepiej będzie, jeśli wejdzie...

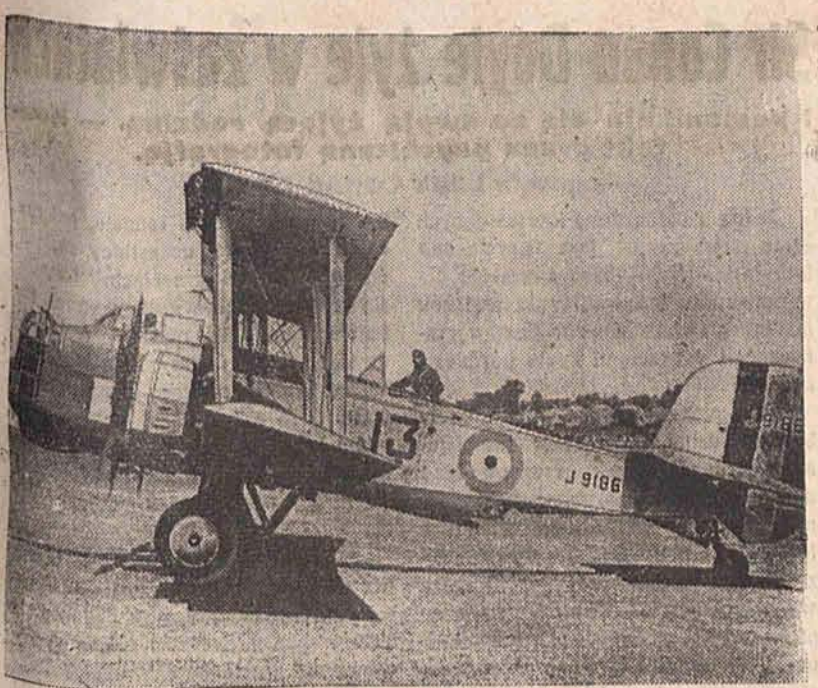
Sekretarz: — Notarjusz...

Pisarz: — ...notarjusz, oczywiście... Co on powie?... Widzisz, tego ci nie zdradzę... To ma być niespodzianka... Potem następuje scena między Signoret i Marnakiem... Wymieniam ci aktorów, rozumiesz... Tak będzie lepiej... Potem wchodzi Beliers... Następuje scena między Signoret i Beliersem... I koniec drugiego aktu.... Co?... To niezbyt wiele?... Ale ja ci jeszcze wszystkiego nie powiedziałem.... A trzeci akt?... Trzeci, rozumiesz, wynika całkowicie z drugiego... Powiadam ci — coś kapitalnego... Co teraz robię?... Siedzę sam i pracuję... *(do sekretarza).* Nie chcę pana zdradzić *(przez telefon):* Bądź spokojny, wszystko wypadnie jaknajlepiej... Dowidzenia... Moje uszanowanie... *(wiesza słuchawkę).* Uff!... Zmęczyła mnie ta rozmowa... A więc mój drogi panie, na mnie nic może pan dzisiaj liczyć... Weź się pan energicznie do roboty, bo ja muszę trochę odpocząć... *(Kładzie się na kanapę. Pukanie do drzwi).*

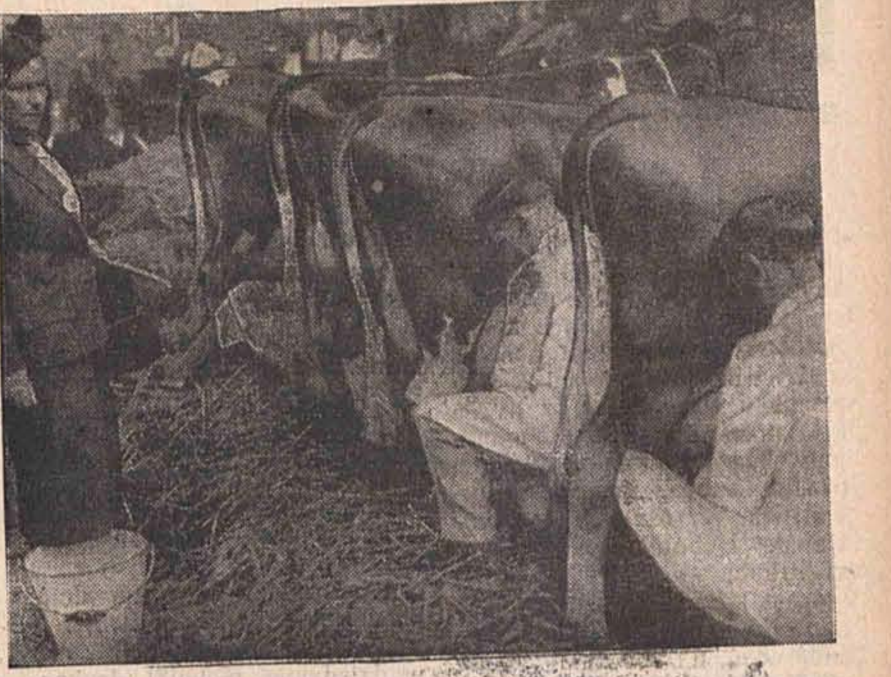
Sekretarz (na progu): Ach, to pan, panie Bertin!... Przychodzi pan w sprawie wywiadu?... O, nie, proszę pana, dziś jest to niemożliwe... Zupełnie wykluczone... Jutro, jutro!... Mistrz teraz jest zajęty... Przecie pisze nową sztukę!..

Tłum. *Lu*

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. tel. 122-14



TANK POWIETRZNY. Angielskie ministerstwo lotnictwa wypuściło ostatnio nową powietrzną jednostkę bojową, wskutek opancerzenia specjalnie przystosowaną do wojny. Szybkość: 320 klm. na godzinę.



ORYGINALNY KONKURS. Konkurs... dojenia krów. Zawodnikami są mężczyźni, sędzią — kobieta...



MUZEUM RYB. Mrs. Parker w Santa Catalina (Kalifornja) jest słynną konserwatorką ryb. Oto obrazek z jej „warsztatu", gdzie można zobaczyć najdziwniejsze okazy mieszkańców morza.



WŁOSCY MUZYKANCI. W okresie winobrania przeciągają przez wsie italskie całe armje muzykantów.



NOWE „CUDOWNE DZIECKO". Jest niem Billy Lee, lansowany przez jedną z wytwórni filmowych w Hollywood. „Gwiazda" liczy dopiero... 4 lata.

Ciężka dola nauczycielstwa polskiego

Czy można wyżyć za 20 zł. miesięcznie?

Ciężkie, nieraz prawdziwie opłakane warunki pracy i życia nauczycielstwa w dobie dzisiejszej, będące nieraz tematem rozmów, dyskusyj i artykułów w pismach, nie zawsze znajdują należyte zrozumienie i oddźwięk wśród szerokiego ogółu. Przesada! — mówią jedni; trudno, takie już czasy! — kiwają z rezygnacją głowami inni. Ale i ci i tamci naogół mało się tą dolą nauczycielską przejmują, bo nie zadają sobie trudu wniknięcia wgłąb rzeczy

A tymczasem jest to nieraz naprawdę wyjątkowa dola, albo — powiedzmy ściślej — niedola. Oto dwa drobne przykłady nie wysnute z fantazji jakiegoś wiecznego malkontenta, ale wzięte wprost z życia i to z życia stolicy, gdzie — jak wiadomo — warunki egzystencji „z urzędu" niejako są znacznie trudniejsze i cięższe niż gdzieindziej.

Przykład pierwszy — to szkoła prywatna. Niegdyś znana z solidnego wywiązywania się ze swych zobowiązań wobec nauczycieli, posiadająca chlubną wieloletnią tradycję — szkoła ta stanęła w bieżącym roku szkolnym wobec takich trudności finansowych, jakich nie przeżywała dotychczas jeszcze nigdy. Wytworzyła się konieczność poważnego zredukowania płac nauczycielskich. O trzymaniu się jakichkolwiek „norm" w takich warunkach po prostu mowy być nie może. Zwołuje się więc zebranie całego personelu, komisja finansowa (nauczycielska) przedstawia stan rzeczy i budżet tegoroczny. Rezultatem zebrania jest przyjęcie przez ogół pracowników koniecznych obniżek. Okazuje się przytem, że kilku zpośród nauczycieli otrzymywać będzie **pensję miesięczną nieprzekraczającą... 20 złotych.** Poprzednio za tą samą ilość godzin pracy mieli wynagrodzenie cztery do pięciu razy wyższe.

Wygląda to prawie nieprawdopodobnie, a w istocie jest nietylko możliwe, ale zupełnie autentyczne. I autentycznem jest również i to, że pomimo takich warunków pracy nikt z nauczycieli tej szkoły nie zrezygnował z posady! bo zżył się ze szkołą, bo dobrze w niej się czuje, bo... co tu dużo mówić! — bo nauczyciel jest od tego, by ponosić coraz większe ciężary i nieustępliwie trwać na swym posterunku. Prawie niemożliwe, a jednak...

A oto przykład drugi.

W gimnazjum państwowem zaczyna pracować pierwszy rok młody nauczyciel świeżo upieczony. Zawiera kontrakt z władzami szkolnemi i bierze się z zapałem do roboty. Upływa sierpień (10 dni pracy), wszyscy etatowi nauczyciele dostają na 1-go września pensje, a nasz młody pracownik nie. Jeszcze coś tam, gdzieś tam nie zostało „wygotowane" — trzeba trochę poczekać. Upływa cały wrzesień — o wypłacie zakontraktowanej pensji ani słychać.

Przychodzi październik — to „coś" gdzieś jeszcze widocznie ciągle nie gotowe; pensji jak niema, tak niema. Upłynął już tydzień października — ciągle jeszcze nic. Młody nauczyciel wciąż cierpliwie czeka wykonania kontraktowanej umowy, głoszącej, że co miesiąc otrzymywać będzie tyle a tyle złotych.

I nikomu nie przychodzi na myśl zainteresować się, skąd czerpie środki na swe utrzymanie ów początkujący nauczyciel, pozbawiony przez szereg tygodni wszelkiej zapłaty. Nikogo nic nie obchodzi. jak ten nauczyciel żyje, czy przypadkiem przyobiecana przez kontrakt pensja nie stanowi jedynego źródła utrzymania nietylko dla niego, ale może i dla jego rodziny. Nikt w to nie wgląda, bo nauczyciel jest przecie od tego, by znosić wszystko cierpliwie, by pracować nawet bez zakontraktowanej zapłaty, by czekać ze stoicyzmem na... lepsze czasy. I rzeczywiście nauczyciel znosi wszystko, pracuje i czeka. Prawie niemożliwe to, a jednak...

Te dwa — pierwsze z brzegu — przykłady stanowią dobrą (ale jakże niezupełną jeszcze!) ilustrację do warunków życia, pracy i płacy nauczyciela. Nie może nikt tu powiedzieć: „przesada" — bo to są fakty autentyczne. A kiwanie z rezygnacją głowami przy powoływaniu się na ciężkie czasy nikomu chyba nie może wydać się rozwiązaniem sprawy. Sprawy trudnej niewątpliwie, ale może i niebezpiecznej...

Z. M.

Przygody Sven Hedina w głębi Anglji

Ekspedycja naukowa Sven Hedina, słynnego szwedzkiego podróżnika, jak komunikują z Pekinu, jest już ukończona i Sven Hedin wraz z towarzyszami wróci do Sztokholmu, około Wielkanocy. Ekspedycja naukowa doznała wielu przygód, które cudem tylko nie doprowadziły do groźnych wyników. Podczas zwiedzania wyżyny mongolskiej, uczestnicy wyprawy ucierpieli wskutek dotkliwych mrozów, a podczas zwiedzania pustyni, samochody ugrzęzły w piasku i z trudem tylko dało się je wydobyć i kontynuować dalszą podróż.

Pewnego razu ekspedycja naukowa Sven Hedina znalazła się pomiędzy dwiema walczącemi grupami, a mianowicie z jednej strony wojsk rządowych z Nankinu, a z drugiej — żołnierzami młodego rebeljanta, generała Ma - Chung - Yin. Ekspedycja dostała się dwukrotnie do niewoli. Raz uwięziona była przez rebeljantów, a drugim razem przez wojska rządowe. Wszyscy zostali skazani na śmierć. Cudem nieledwie udało się dr. Hedinowi uratować swe życie i życie towarzyszy.

Innym znowu razem ekspedycja była przez 10 minut ostrzeliwana przez chińskich bandytów. Mimo tych przygód i trudności wynikłych z ciągłych wojen domowych w Chinach, ekspedycja może się poszczycić ciekawemi rezultatami swoich badań. Dr. Bergman, główny zastępca Sven Hedina, wrócił już do Sztokholmu i podzielił się częściowo zdobyczami naukowemi wyprawy. Między innemi podaje on, że ekspedycja odnalazła cmentarz, liczący ponad dwa tysiące lat. W grobowcach znaleziono zabalsamowane zwłoki jakiegoś nieznanego szczepu ludzkiego.

Precz z maszynami!

Bukaresztańscy drukarze protestują przeciwko wprowadzeniu linotypów. — Strejk, który trwał dwa tygodnie.

Wśród wielu recept, jakie rozmaici powołani i niepowołani uczeni zalecali na straszną kryzysową chorobę, znalazła się jedna bardzo oryginalna. Otóż zbawcy świata radzili nie mniej i nie więcej, aby wyniszczyć wszelkie maszyny, jakie istnieją. Dzięki temu miljony bezrobotnych odzyskają pracę. Zabraknie bowiem towarów. Wzrośnie zapotrzebowanie. Robotnicy nie nadążą z robotą. Konsumenci będą wprost łykać towary. Fabrykanci będą pękać z nadmiaru zamówień, a robotnicy będą mieli dość roboty i doskonałe zarobki. Jednem słowem: prosperity w rozkwicie najwspanialszym.

A więc zniszczyć maszyny. Idea nie nowa. Pojawiła się już w początkach zdumiewającego, niepowstrzymanego rozwoju techniki. Wszędzie tam, gdzie genjalna maszyna redukowała garstkę ludzi, dając wzamian nieograniczone korzyści całej ludzkości — wszędzie tam dochodziło do aktów sabotażu.

Podobnie było i wtedy, gdy na świecie poczęto stosować do druku linotypy. Poraz pierwszy w historji prasy zastosowano udoskonalone linotypy na początku wieku XX-go. W roku 1907 ówczesny dyrektor dwóch wielkich gazet bukareszteńskich „Adeverul" i „Dimineata" postanowił poraz pierwszy zastosować w swem wydawnictwie udoskonalone maszyny drukarskie. Maszyny zostały zamówione, niezwłocznie nadesłane, ale nie zdążono ich jeszcze rozpakować, gdy już wszyscy robotnicy zakładów „Adeverul" i „Dimineata" ogłosili strajk, jako protest przeciwko wprowadzeniu maszyn, zastępujących pracę ludzką. Delegaci strajkujących oświadczyli, że zastosowanie maszyn spowoduje redukcję robotników, a co za tem idzie i bezrobocie. Strajk zatoczył momentalnie szerokie kręgi. Przystąpili do niego solidarnie robotnicy wszystkich zakładów drukarskich w Bukareszcie, wspomagając się wzajemnie. Postulaty, a raczej postulat strajkujących był bardzo prosty, ale kategoryczny: **natychmiast zwrócić maszyny fabrykantom.**

Dyrekcja zakładów stała jednak na stanowisku popierania technicznego postępu, czego wyrazem było właśnie wprowadzenie linotypów. Miało to dla druku ogromne znaczenie a przed wielkiemi gazetami otwierało nowe, najszersze możliwości. Tak było wówczas z graficznym przemysłem, którego niezwykły rozwój był początkiem nowej zupełnie ery w dziedzinie techniki drukarskiej i grafiki.

Dyrekcja „Adeverul" i „Dimineata" wskazywała na to, że wprawdzie nowe maszyny zastępują częściowo robotników, — to jednak, jak wykazuje doświadczenie, wzrasta jednocześnie niepomiernie ilość sporządzonych druków, rozszerza się zasięg obowiązków, co powoduje konieczność zatrudnienia nowych robotników. Maszyna zecerska nie pozbawiła nigdzie robotników pracy, przeciwnie, od chwili jej zastosowania ilość zatrudnionych robotników wzrastała.

Gdy jednak strajk począł się przeciągać — dyrekcja zwróciła się telegraficznie do sekretarjatu międzynarodówki robotniczej w Bernie z następującem pytaniem:

„Prosimy o natychmiastowe wyjaśnienie, czy wprowadzenie w naszym kraju linotypów z uwzględnieniem przez pracodawców warunków płacy i pracy — stanowi powód do strajku. Podpisano: Constantin Mille, dyrektor gazet „Adeverul" i „Dimineata".

Na ten telegram sekretarjat międzynarodówki, do której należeli i drukarze bukareszteńscy, odparł następująco:

„Zasadniczo wprowadzenie linotypów w żadnym kraju nie jest powodem strajku, ale robotnicze organizacje muszą żądać aby ich warunki pracy i płacy były utrzymane i uznane."

Jednocześnie zorganizowana została komisja arbitrażowa, mająca zażegnać konflikt między robotnikami a dyrekcją. Żądania robotników, przedłożone komisji, były następujące: redukcja czasu roboczego z 9 na 8 godzin i podwyższenie pensji z 28-u na 30 lej tygodniowo.

Constantin Mille zaakceptował te warunki i zobowiązał się nie zwalniać nikogo z pracy w ciągu najbliższych 12-u miesięcy i w ciągu tegoż czasu nie wprowadzać żadnych nowych maszyn. Na tej zasadzie strajk zakończono i dnia 12-go lutego 1907-go roku robotnicy wrócili do pracy. Pierwszy ten strajk spowodu wprowadzenia maszyny drukarskiej trwał prawie dwa tygodnie.

Kolektyw gospodarczy pod biegunem

Półwysep kolski to kamienna pustynia pełna bagnisk i mchów. Tak było przed tysiącem lat i tak było do niedawna. Dziś u podnóża gór Chibińskich na osuszonych bagniskach dojrzewa zboże, warzywa, kwitną kwiaty i dymią kominy.

Wedle dotychczasowego stanu wiedzy agronomicznej półwysep kolski leżał daleko od północnej granicy terenów zdatnych do uprawy z powodu braku ciepła niezbędnego dla normalnego rozwoju roślin. Agronom sowiecki Eichfeld postanowił zbadać możliwości zapolarnej uprawy roślin. Osiadł więc nad brzegiem jeziora Imandra i tam przez 7 lat bez przerwy dokonywał najrozmaitszych eksperymentów w tej dziedzinie.

Były to lata ciężkiej pracy w trudnych i co gorsza nieznanych bliżej warunkach. Eichfeld zasiał pola tysiącami różnych nasion i w ten sposób badał właściwości gruntu, wytrzymałość roślin na mrozy i ostre wiatry. Latem wszystkie rośliny zakwitły a gdy przyszedł pierwszy przymrozek nieomal wszystkie zginęły. Po długich i żmudnych selekcjach i doświadczeniach Eichfeld wybrał małą ilość roślin z różnych części świata które wykazały odporność na niebezpieczeństwa klimatu północnego. I te rośliny stanowią dziś podstawę pierwszego podbiegunowego sowchozu „Industria" w Chibinogorsku.

Gdy pierwsze zbiory „Industrji" okazały zupełne zwycięstwo idei Eichfelda i wielką wartość jego wyników, założono nowe ośrodki kultury rolnej na północy: Sołówki, Aldan, Kamczatka i Igarka.

W trakcie doświadczeń rolniczych stwierdzono, że całe wybrzeże Morza Białego i półwysep kolski posiadają olbrzymie bogactwa naturalne i dobre możliwości przemysłowe. Perspektywy rozwoju tego kraju są niebywałe. Zbudowano tam już najdalej na północ wysuniętą hydrostację na rzece Niwie o mocy 60.000 kw. która będzie zaopatrywać w energję świetlną cały powstający tam przemysł. Ponadto buduje się olbrzymi kombinat chemiczny w którym będzie się produkowało aluminium.

Nowe ośrodki kultury rolnej i przemysłowej na północy są wielkim sukcesem naukowym i ważną zdobyczą gospodarstwa sowieckiego.

Sir Conan Doyle żyje w zaświatach

i komunikuje się ze swoją żyjącą rodziną. — Kontakt przez psychiczną fotografję.

napisała LADY CONAN DOYLE

Jedną z najbardziej interesujących stron spirytyzmu jest psychiczna fotografja. Największe znaczenie dla psychicznej fotografji ma związek między zjawiskami ziemskiemi a eterycznemi wibracjami życia pośmiertnego.

Fotograficzna klisza jest o wiele bardziej czuła, niż ludzkie oko. Niestety, trudno jednak przeprowadzać doświadczenia z przejmowaniem zjaw na kliszy fotograficznej, ponieważ jest bardzo mało medjów wyspecjalizowanych w tej dziedzinie. Podstawą wszelkich naukowych fenomenów spirytystycznych jest ektoplazma. Jest to zadziwiająca substancja, promieniująca z każdej istoty ludzkiej. (Jest ona jednak niewidoczną podobnie, jak niewidoczny jest nasz oddech). Badacze twierdzą, że ektoplazma jest zupełnie realnym składnikiem naszego organizmu. Stwierdzono to na pewnym seansie, podczas którego wszyscy uczestnicy siedzieli na odważonych krzesłach. Okazało się następnie, że wszyscy stracili po funcie, samo zaś medjum wykazało utratę sześciu kilogramów. Tłumaczy się to tem, że podczas seansu obecni tracą dużo ektoplazmy, która jednak później szybko regeneruje się w organiźmie. Owa utracona ektoplazma oznacza różnicę między materją a duchem.

Fotograficzne medjum jest to takie medjum, które wydaje dostateczną ilość ektoplazmy, aby dać uczestnikom seansu możność ujęcia rysów zjawy na płycie fotograficznej.

Otóż tą drogą, drogą psychicznej fotografji otrzymałam obraz rysów mego nieżyjącego męża. Dokonał tego duchowny Charles Tweedale z Yorkshire, długoletni badacz spirytyzmu. Seans był dokonany przy pomocy sławnego fotograficznego medjum, mr. Hope of Crewe. Oto dosłowne brzmienie raportu mr. Tweedale'a.

„Poniedziałek, 14 lipca. Seans ze znakomitem medjum psychicznem Mr. Hope of Crewe w warunkach jak najlepszych. Przygotowałem nową paczkę klisz, włożyłem je w kasety i oznaczyłem je. Nastawiłem dokładnie aparat, objektyw, wężyk, kasetu, oddalenie. Po dokonaniu zdjęć udałem się do ciemnicy gdzie własnoręcznie odsłoniłem klisze. Hope nie miał prawa dotykać klisz. Na pierwszej kliszy były widoczne trzy oblicza okolone mgławicowemi pierścieniami ektoplazmy. **Oblicza te ponad wszelką wątpliwość były wyraźnemi wizerunkami rysów sir Arthur Conan Doyle'a!"**

Po kilku udanych seansach udałam się na seans mr. Hope'a wraz z moimi dwoma synami, Denisem i Adrianem. Po wywołaniu zdjęć okazało się, że twarz mego męża kolejno była sfotografowana ze mną i z moimi synami. Osobno z Adrianem, osobno z Denisem. Na czwartem zdjęciu był sam zmarły trzymając w dłoni arkusz papieru. Po bliższem zbadaniu okazały się na nim następujące słowa: **„Moi kochani, starałem się jak tylko mogłem, aby wejść z wami w kontakt. Arthur Conan Doyle".**

Oto pewny dowód dalszego, osobistego życia mego męża — rękopis tak zwanego zmarłego z tamtego świata, rękopis uzyskany w warunkach jak najsurowszej kontroli.

Nie śmierć — jeno skok w inną sferę życia!

Szczury hotelowe

— Szanowny panie — powiedział maitre hotelu „Continental", monsieur Paul do hotelowego detektywa, Felixa Browna — dziś ropoczyna się pański wielki sezon. Polecam pańskiej szczególnej uwadze apartamenty Nr. 211, 212, 213, gdzie zamieszkali nasi najlepsi goście: maharadża Rampuru, hrabia Tadescu i lordostwo Kingston.

— Jakto, — zdziwił się detektyw — wynajęli północne pokoje? Czemu pan im nie dał apartamentów południowych, są przecież o wiele ładniejsze.

— Panie Brown, gdyby pan wiedział, co ja z nimi miałem! — zawołał monsieur Paul — wyobraź pan sobie, że maharadży nie spodobały się wyznaczone mu ze strony południowej pokoje. Powiedział, że musi mieć ze swojej sypialni widok na pomnik tego tam.. hinduskiego poety i że właśnie wybrał nasz hotel.

— Tego zardzewiałego poety z długą brodą, który niewiadomo jakim cudem znalazł się na placu?

— Właśnie. Jego ekscelencja twierdzi, że pomnik ten przedstawia słynnego hinduskiego wieszcza, Guatamę. Może to i prawda. Nie dziwiłem się zbytnio, bo to niby rodak. Ale proszę sobie wyobrazić, że w parę godzin później przyjeżdża jakaś zwarjowana para angielskich arystokratów i również żąda apartamentów z widokiem na pomnik. Dzisiaj rano zjawia się znów rumuński hrabia i oczywiście nie chce mieszkać inaczej, jak naprzeciwko szanownego Guatamy. Kiedy się o tem dowiedzieli inni goście, zrobiła się w hotelu istna warjacja. Wszyscy chcą pokoju z widokiem na Guatamę, fotografują się pod pomnikiem i o niczem innem nie mówią. Konkurencja pęka z zazdrości. Dyrektor „Imperialu" oświadczył nawet, że ten Guatama to nasz reklamowy pomysł i że taki poeta nigdy nie istniał. Ale to blaga. Sam dziś rano sprawdzałem w encyklopedji.

— Ta arystokracja ma źle w głowie — zauważył filozoficznie detektyw — zeszłego roku mieli bzika na punkcie oswojonych niedźwiadków. Cały hotel wyglądał jak menażerja. W każdym razie znać pewien postęp kulturalny.

— Patrz pan, właśnie idą! — zawołał nagle maitre d'hotel, wskazując ruchem głowy w kierunku windy.

Wyszła stamtąd wysoka, jasnowłosa dama w szarem, popielicowem futrze. Otaczało ją trzech mężczyzn. Detektyw nie pytał, który z nich, do jakiej należy narodości. Rasa leżała każdemu z nich dosłownie na twarzy. Maharadża był śniadym brunetem, wzrostu więcej niż średniego o krótkiej, czarnej bródce. Ubrany był zupełnie po europejsku. Lord Kingston wyróżniał się swym wzrostem i długą, anglosaską szczęką, wreszcie hrabia Tadescu, wysoki smagły brunet, był niewątpliwie najprzystojniejszym mężczyzną spośród całego arystokratycznego towarzystwa.

Detektyw Brown zmierzył wszystkich fachowem, taksatorskiem spojrzeniem. Ta trójka była niewątpliwie elitą hotelu „Continental", niemniej jednak, gorzkie doświadczenie nauczyło Browna, że maharadżowie często okazywali się sprytnymi aferzystami, a pod arystokratycznym tytułem kryły się wytrawne hotelowe szczury. Jakkolwiek więc lustracja wypadła dla gości dodatnio, postanowił mieć się na baczności.

***

Tej samej jeszcze nocy okazało się, że przeczucie Browna sprawdziły się — ale niezupełnie. Zdarzyła się bowiem kradzież, ale ofiarą jej padł nie kto inny, lecz właśnie hrabia Tadescu. Rumuński arystokrata był bardzo zdenerwowany wypadkiem i zamierzał dać znać policji. Dyrekcja hotelu z trudem powstrzymała go od tego kroku, obiecując przeprowadzić śledztwo na własną rękę i pokryć szkody, jeśli przestępca nie zostanie schwytany.

Brown szalał ze zdenerwowania. Niewykrycie sprawcy tej kradzieży stanowiłoby dlań dotkliwą klęskę zawodową, szczególnie dlatego, że maitre d'hotel poruczył mu przecież tę trójkę gości szczególnej uwadze.

Apartamenty całej trójcy mieściły się obok siebie i połączone były wspólnym balkonem. Nie było nic łatwiejszego niż dostać się oknem z sypialni maharażdy do pokojów lorda lub hrabiego. Brown roztoczył szczególną obserwację nad północną fasadą domu, która w godzinach wieczorowych tonęła w półmroku. Jeśli ktoś z trójki obserwatorów był złodziejem, to kradzieży nie mógł dokonać inaczej, niż w godzinach wieczorowych lub nocnych.

W ciągu pierwszych dwuch dni Brown nie dostrzegł nic niezwykłego. Ale trzeciego wieczoru — około godziny trzeciej w nocy — okazało się, że podejrzenia detektywa były w całej pełni uzasadnione. Z pokoju maharadży wychylił się jakiś cień i po chwilowem wahaniu zaczął posuwać się ku apartamentom lorda Kingstona.

Groza „czarnej śmierci“

Ludność szuka ratunku w modłach i pokucie

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych w dawnych wiekach nauk była astrologja. Ciałom niebieskim przypisywano w owych czasach tak wielki wpływ na sprawy ludzkie, z położenia gwiazd astrologowie wysnuwali wnioski, dotyczące wydarzeń politycznych, wojen, przepowiedni o końcu świata, szczególnie zaś katastrof żywiołowych i epidemij. Te ostatnie zwłaszcza szerzyły się w sposób zastraszający, przybierając niebywałe rozmiary.

Dość powiedzieć, że w połowie 14-go wieku t. zw. zaraza morowa wygubiła trzecią część ludności Europy. Objawiała się ona czarnemi plamami na całem ciele, wrzodami i wzdęciem płuc. Chorzy dotknięci zarazą umierali po paru dniach wśród okropnych męczarni i zarażali każdego, kto się znajdował w pobliżu.

Zapanowało takie przerażenie, że lekarze nie zbliżali się do chorych, ojcowie do synów, matki do córek, aby nie narazić się na śmierć pewną. Znikły wszelkie węzły przyjaźni i miłości rodzinnej.

Spustoszywszy południe Europy, choroba przerzuciła się na północ, aż do wybrzeża Bałtyku. Nic dziwnego, że zabobonna trwoga podsuwała najfantastyczniejsze przypuszczenia co do pochodzenia „czarnej śmierci“ i że uważano ją za dopust Boży.

Opowiadano sobie między innemi, że „w odległych krajach Azji z powodu niezmiernego nagromadzenia się mgieł i złych wyziewów nastąpiły straszne klęski, przypominające plagi egipskie. Pierwszego dnia— mówiło podanie — deszcz pluł żabami, drugiego dnia spadł niebywałej wielkości grad, wreszcie trzeciego dnia lunął deszcz ognisty, który zrównał z ziemią wszystkie siedziby ludzkie. Owe cuchnące wiatry i wyziewy zapowietrzyły całe wybrzeże morskie i wszystkie ziemie przyległe, poczem sięgnęły aż do krajów śródziemnomorskich. Przyczynę zaś owych dusznych i zaraźliwych mgieł w Azji upatrywali astrologowie w nieprzyjaźni Saturna i Marsa, które to gwiazdy rzucały na siebie wrogie spojrzenia, ziorąc na niższe rejony zaraźlliwemi jadami“.

Jednakże najczęściej upatrywano w szerzącej się chorobie karę boską za grzechy. Zdawało się wszystkim, że oto nastąpił dawno przepowiedziany koniec świata, a „czarna śmierć“ jest tylko zwiastunką o wiele donioślejszych klęsk, mianowicie ery panowania Antychrysta.

Przerażona ludność szukała ratunku w modłach i pokucie, popadając nieraz w chorobliwy szał. W 14-tym wieku pod wpływem epidemji „czarnej śmierci“ powstała sekta „biczowników“. Gromady „biczowników“ złożone z mężczyzn i kobiet przechodziły przez miasta, biczując się wzajemnie do krwi. Obłęd ten ogarniał nietylko warstwy niższe, ale nawet hrabiów i rycerzy. (a. h.)

Hallo! tu Kraków

„Cricot“

Jedyny w Polsce teatr awangardowy „Cricot“, skupiający artystyczną młodzież Krakowa, rozpoczyna nowy sezon. Z rozległego repertuaru tego „teatru plastycznego“ zasługują na uwagę następujące pozycje:

„Mouchoir de nuages“ Tristana Tzary.

„Wozzek“ Buchnera w inscenizacji Henryka Wicińskiego.

„Powrót syna marnotrawnego“ Andre Gide'a.

„10 dni, które wstrząsnęły światem“ John Reeda, w opracowaniu scenicznem Lacha Piwowara.

„Jeńcy“ Marinetti'ego.

Zręcznie przesadził poprzeczkę, dzielącą balkon, pchnął okno i po chwili znalazł się w pokojach lorda.

Detektyw — nie tracąc czasu — wbiegł pędem do hotelowego hallu. Nagle zatrzymał się. Uprzytomnił sobie, że znajduje się na służbie hotelu i musi działać z największą ostrożnością, za wszelką cenę unikając skandalu. Zresztą nie było najmniejszej obawy, by ptaszek zwiał przed czasem. Czuł się zupełnie bezpiecznie i w tej chwili plądrował w apartamentach lorda.

Brown naradził się z monsieur Paulem i obaj postanowili udać się na piętro, gdzie mieściły się apartamenty lorda. Naraz ujrzeli samego lorda, który wychodził właśnie z hotelowego baru.

— Milordzie — powiedział monsieur Paul — w pokojach pańskich znajduje się złodziej.

Lord spojrzał na niego zaczerwienionemi oczyma. Był trochę wstawiony.

— Jakto... przecież moja żona jest w domu.

— Może rabuś ja uśpił, — zauważył Brown fachowo — nieraz już spotkałem w mojej praktyce złodziei hotelowych, którzy posługują się chloroformem.

— W każdym razie trzeba działać — zadecydował maitre d'hotel.

Cała trójka udała się na piętro. Brown zarepetował rewolwer i potem dopiero otworzył drzwi pokoju.

***

Co się działo w apartamencie lorda Kingstona — niewiadomo. W każdym razie faktem jest, że Brown otrzymał natychmiastową dymisję, a lord wyjechał następnego dnia, pozostawiając żonę w hotelu. Najosobliwszem jest jednak to, że w czasie tajemniczej eskapady maharadży, pokoje jego zostały doszczętnie splądrowane i cała biżuterja skradziona. Jednocześnie zniknął „rumuński arystokrata“, pozostawiając swoje walizy w hotelu.

Okazało się, że były one wyładowane bezwartościowym balastem i miały stanowić arystokratyczną dekorację dla „pana hrabiego“.

I. T. Terger.

R A D J O

Literatura przez głośnik radjowy

Zamierzenia „Teatru Wyobraźni“. — Recytacje prozy i poezji — Krytyka nowości wydawniczych.

Działalność programowa Wydziału Literackiego Polskiego Radja obejmuje „Teatr Wyobraźni“, **„Szkice literackie“** audycje **poświęcone** „lekturze prozy i poezji“ wreszcie audycje dziecięce.

„Teatr Wyobraźni“ podobnie, jak w latach ubiegłych, nadaje co tydzień dwa słuchowiska dla dorosłych i jedno słuchowisko dla dzieci. Nowością bieżącego sezonu jest trzecia audycja „Teatru Wyobraźni“ w trzy pierwsze soboty każdego miesiąca o godz. 11 m. 5 wieczorem. Audycja ta poświęcona jest satyrze i próbom, zmierzającym do ustalenia artystycznych sposobów wytworzenia humoru radjowego, bez uciekania się do pospolitych metod brukowych.

Dotychczasowe doświadczenia i ankiety przeprowadzone wśród słuchaczy stwierdziły, że audytorjum Teatru Wyobraźni najbardziej ceni t. zw. **„wielki repertuar“**, obejmujący arcydzieła literatury światowej, utwory dostarczające głębokich i prawdziwych wzruszeń artystycznych. Objaw to ze wszech miar zasługujący na uwagę i budzący optymistyczne poglądy. Nie zaniedbując przeto lżejszego gatunku słuchowisk, radjo zamierza nadać jeszcze w tym sezonie szereg poważniejszych audycyj, a między innemi: **Norwida „Pierścień Wielkiej Damy“, Szekspira „Juljusza Cezara“, „Otella“** i prawdopodobnie — **„Koryolana“.**

W związku z rozstrzygnięciem konkursu na scenarjusz słuchowiskowy, w styczniu roku przyszłego „Teatr Wyobraźni“ nadawać będzie kolejno utwory laureatów tego konkursu.

Poza wyżej wymienionemi audycjami w sezonie zimowym, Wydział Literacki poświęci pilną uwagę bieżącej twórczości literackiej.

Przedewszystkiem audycja p. t. **„Co czytać“** (w każdy czwartek o godz. 18.45 — 19.00) będzie poświęcona omawianiu i informowaniu oraz rejestracji wszelkich wydawnictw książkowych literackich zarówno oryginalnych, jak i tłumaczonych. W tym dziale radjo daje objektywną informację, o ile możności jak najszybszą, tak, ażeby każda książka literacka mogła być poddana ocenie najpóźniej w ciągu miesiąca po jej ukazaniu się. Audycje te prowadzą na zmianę rozmaici krytycy.

Dwie audycje literackie w tygodniu p. t. „Szkice literackie“ w każdy wtorek godz. 18.45—19.00, oraz w sobotę godzina 21.45—22.00 w formie literackich szkiców rozpatrują problematy literackie, prądy albo dzieła wybitne, które powinny być omówione wszechstronnie. W dziale tym przemawiają pisarze i poeci starsi, młodzi i najmłodsi.

Innym typem audycji, uwzględnionym w programie zimowym, jest **recytacja prozy** w każdą niedzielę i każde święto godz. 16.00—16.20. W audycji tej w formie jak najlepszej pod względem wykonania artystycznego, nadawane są nowele, opowiadania i fragmenty powieściowe, utwory przedewszystkiem żyjących pisarzy, ale od czasu do czasu radjo będzie również sięgać do „klasyków“. Recytacje prozy są poprzedzane krótkim wstępem o autorze, którego utwór jest recytowany.

Recytacje wierszy (w każdy piątek 22.30—22.40) służą propagandzie poezyj wszelkich kierunków i szkół. Ze względów radjofonicznych recytacje te trwają tylko 10 minut, gdyż ten trudny, najtrudniejszy może, rodzaj audycyj literackich wymaga już poważniejszego wyrobienia estetycznego wśród słuchaczy radja.

„Antena“

nowy polski tygodnik radjowy

Z początkiem października r. b. ukazał się pierwszy numer nowego polskiego tygodnika radjowego pod nazwą „Antena“. Jak bardzo tygodnik tego typu był w naszym kraju potrzebny, świadczy fakt, że już w pierwszym miesiącu „Antena“ osiągnęła nakład więcej niż podwójny w stosunku do dawnego tygodnika „Radjo“, przyczem nakład numeru drugiego został zupełnie wyczerpany.

Szata wewnętrzna „Anteny“ stoi na wysokości najlepszych zagranicznych tygodników radjowych, a często pod tym względem je przewyższa.

W dziale programów zagranicznych „Antena“ podaje dość szczegółowe programy około sześćdziesięciu stacyj zagranicznych, dzięki czemu w zupełności odpowiada potrzebom radjosłuchaczy posiadających aparaty lampowe.

Redakcja „Anteny“ kładzie wielki nacisk nietylko na dobór treści, ale również na jej różnorodność, zapraszając do współpracy możliwie największą liczbę pierwszorzędnych autorów. Stąd minimalna ilość działów stałych, wypełnianych zresztą pracami coraz to innych autorów. Dzięki temu — co również posiada wielkie znaczenie dla naszej radjofonji — „Antena“ zbliża do niej i do jej zagadnień coraz to szersze koła pisarzy polskich którym dotychczas zagadnienia te były obce lub obojętne.

„Antena“ zupełnie zerwała z systemem faworyzowania rozgłośni centralnej oraz jej artystów i prelegentów. Miernikiem zainteresowania się „Anteny“ audycją lub jej wykonawcą jest wyłącznie ich wartość istotna. Zasada ta jest bardzo ściśle przestrzegana i zagadnienia oraz tematy regionalne znajdują w tem piśmie najpełniejsze odbicie.

„Antena“ jest istotnie **pismem radjosłuchacza.**

Dalsza separacja Warszawy od Luxemburga

Jakie postulaty przeprowadziła radjofonja polska w Estoril?

W miejscowości kąpielowej nad Atlantykiem — w Estoril pod Lizboną odbyła się trzecia z rzędu, ważna dla całej radjofonji europejskiej, konferencja Międzynarodowej Komisji Konsultatywnej Komunikacji Radjowej. Narady delegatów kilkudziesięciu ministerstw pocztowo - telegraficznych i towarzystw radjofonicznych trwały od 22 września do 10 października. Niemal wszystkie delegacje większych państw, a w ich liczbie delegacja polska, wystąpiły na konferencji z własnemi postulatami i wnioskami. W tym samym czasie i miejscu, ale już w innym nieco składzie delegacji, odbywała się konferencja Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Oba ciała przedstawicielskie rozpatrzyły olbrzymi materjał o charakterze przedstawień ściśle technicznych i ogólniejszy, odnoszący się bezpośrednio do obsługi radjofonicznej.

Delegacja polska w osobach dyr. tech. Polskiego Radja **inż. Wł. Hellera, inż. Groszkowskiego** oraz **inż. Manczarskiego, Krolisza i Bylewskiego** referowała zagadnienia przydziału długości fal. Był to punkt zbieżny z innym punktem, tak samo traktującym o przydziale długości fal a referowanym przez delegację Wielkiej Brytanji.

Ponieważ nawet pobieżne omówienie wszystkich punktów w liczbie 35, zamykających masę kwestyj i projektów, tudzież 16 awizów, zamykających decyzje powzięte w Estoril, zajęłoby zbyt wiele miejsca — ograniczymy się tylko do poważnego streszczenia najważniejszych postanowień, obchodzących przedewszystkiem radjofonję polską.

Stwierdzić należy zatem, że delegacja polska odniosła sukces w dwuch ważnych wypadkach:

konferencja w Estoril powierzyła Polsce kontrolę krzywych rozchodzenia się fal,

konferencja w Estoril postanowiła, że radjostacja w Luxemburgu, pracująca z tą samą mocą 150 kw., co i radjostacja w Warszawie, przy frekwencji zbliżonej (230 kc/s i 224 kc/s)— odejdzie od Warszawy o dalsze 2 kilocykle.

Dowiadujemy się jednak, że odejście Luxemburga nie będzie, ani tak szybkie, jak byśmy pragnęli, ani tak łatwe, jakby się zdawało. Przedewszystkiem przesunięcie częstotliwości tej stacji o 2 kc/s, będzie wymagało odpowiednich zmian we frekwencji stacji norweskiej w Oslo i duńskiej w Kalundborgu. Pod tym względem nastąpi porozumienie wewnętrzne między radjofonją francuską, jako właściwą kierowniczką radjostacji w Luxemburgu, a wymienionemi już radjofonjami skandynawskiemi. Obliczają, że technika zmian będzie wymagała conajmniej 2 miesięcy czasu.

Turcy o nas

Ostatni numer radjowego tygodnika tureckiego „Olimpiyat“ przynosi na tytułowej stronie ładne zdjęcie anten radjostacji w Raszynie.

Pozatem pismo to, które jest w części poświęcone sportowi, w części zaś programom radjowym, zamieszcza dokładne programy radjostacji warszawskiej, która po turecku nazywa się Varsova. Wewnątrz numeru znajdujemy również fotografję speakerki wileńskiej p. Joanny Piekarskiej.

Numer 31931

Tom Mooney, ofiara amerykańskiej sprawiedliwości

W roku 1916, w okresie gdy Ameryka szykowała się do udziału w wojnie światowej, na jednej z demonstracyj w San Francisko miał miejsce zamach bombowy. Jako sprawcę zamachu policja zaaresztowała popularnego w San Francisko przywódcę socjalistycznego, **Toma Mooneya.** Mimo niezbitych dowodów niewinności, sąd skazał go początkowo na karę śmierci, zamieniając później wyrok na dożywotnie więzienie.

Od 18 lat Mooney przebywa w więzieniu, a liczne organizacje i wybitne osobistości domagają się jego uwolnienia.

Interwencje te trwają ciągle i biorą w nich udział najwybitniejsze osobistości — ale wszystko bezskutecznie. Uparta Temida amerykańska nie daje się przebłagać. Ostatnio odwiedził Mooney'a w więzieniu pewien wybitny adwokat europejski, który opowiada:

„Dostałem się do więzienia St. Quentin dzięki staraniom niezmordowanego obrońcy Mooney'a, adw. Gallaghera. Był przepiękny słoneczny dzień. Ludzie nad zatoką San Francisko promienieli jakgdyby szczęściem. Ale zupełnie inny nastrój uderzył nas, gdy wstąpiliśmy w głąb więzienia, do sali, gdzie skazańcy długoterminowi, biali i czarni wspólnie przyjmowali odwiedziny swych krewnych i znajomych. Więźniów wprowadzono na pewnego rodzaju estradę, odciętą balustradą od ludzi, przychodzących z wolności.

Wprowadzono więźnia z wymalowaną na koszuli cyfrą 31931. Tom Mooney szedł lekkim krokiem z podniesioną do góry głową i nikt nie uwierzyłby, że człowiek ten 18 lat, kwiat swego życia, spędził w więzieniu. Przedstawiono nas Mooneyowi. Gdy usłyszał, że broniłem przed laty Różę Luxemburg, stanęły mu łzy w oczach. Później, przy końcu naszej wizyty Mooney wyjaśnił nam przyczynę swego wzruszenia. Słowa moje przypominały mu zjazd socjalistyczny w 1910 roku w Kopenhadze, gdzie poznał Różę Luxemburg. Na zjazd ten Mooney'a wysłano w nagrodę za zdobycie największej ilości abonentów dla amerykańskiego socjalistycznego pisma.

Podczas rozmowy spytałem Mooneya, jaki okres z tych 18 lat pobytu w więzieniu był dla niego najgorszy. Odpowiedział, że przeświadczenie zupełnej niewinności pozwalało mu na zachowanie pogody ducha przez cały czas więzienia.

Prosił mnie, bym wziął udział w staraniach o wywalczenie jego wolności — i przedstawił ciężkie warunki, w jakich żyje on i współwięzieni.

10 minut szybko upłynęło, nasza wizyta skończyła się. Tom Mooney spokojny i wyprostowany odszedł do swojej celi. My zaś opuściliśmy więzienie z przeświadczeniem, że tylko człowiek niewinny o stalowym, nieugiętym charakterze może tak wyglądać po 18 latach katorgi".

„Prawo Pacholcze"

Najstarsza w Polsce organizacja młodzieży

Najstarszą organizacją młodzieży w Polsce było t. zw. Prawo Pacholcze, istniejące na Śląsku raciborskim w XIV w. Ciekawe światło na początki jego rzuca dokument z 1318 r., odkryty niedawno w archiwum kolegjaty farnej w Raciborzu.

Powstaniu tej organizacji dała początek epidemja, która dziesiątkowała ludność, a zwłaszcza młodzież. Ocaleni od śmierci młodzieńcy uczynili ślub, że rok rocznie od Wielkanocy aż do Zielonych Świąt będą urządzali procesje chłopców i dziewcząt pod Bożą Męką. Postanowili też nie urządzać w tym czasie żadnych zabaw i tańców i prowadzić skromny i pracowity tryb życia.

Stowarzyszenie składało się z wójta pacholczego, jako prezesa i 18 ławników, zwanych aniołami stróżami, gdyż pilnowali porządku na procesjach. Tego rodzaju organizacje przetrwały kilkaset lat, jak o tem świadczy dokument z r. 1672, przechowany do dziś dnia w archiwum parafjalnem w Lubomli na Śląsku.

Dokończenie

STARY WUJ: No i cóż, doktorze? Jak zdrowie naszej pacjentki? Czy będzie mogła podnieść się niedługo?

Doktór: Niestety, stan pani hrabiny nie polepsza się. Brak wiadomości działa na nią szczególnie deprymująco.

STARY WUJ: Milczenie Paris-Ville niczego złego nie dowodzi, doktorze! Pan dobrze wie o tem! Aparaty radjowe bardzo łatwo się psują. Przekonany jestem, że Armand zbliża się w szybkiem tempie do kontynentu amerykańskiego.

DOKTÓR: Tak, ja sam też jestem o tem przekonany, ale niestety nie mogę przekonać o tem hrabiny.

STARY WUJ: Czy pan doktór zna już ostatnie wiadomości?

DOKTÓR: Szczegółów nie znam.

STARY WUJ: Powiem panu w kilku słowach obecną sytuację. Z ostatnich depesz radjowych wszystkich samolotów wywnioskowaliśmy z moim siostrzeńcem Lucjanem, że Niemcy i Anglicy wybrali drogę przez Azory, podczas gdy Bianchini i Godefroy wybrali drogę bardziej na północ przez Nową Ziemię... Podkreślić należy fakt, że od kilku godzin niema wiadomości również i od Civita-Vecchia! Widocznie piloci Old-England i Stadt-Berlin lepszą wybrali drogę, — o nich wiemy coś przynajmniej! Chociaż im także nie musi być wesoło. Ostatnia depesza Old-England mówiła dosłownie, po angielsku oczywiście: „Piekielna mgła!" A musi pan przyznać, że trudno jest Anglika mgłą wystraszyć!

DOKTÓR: Ale jednak początkowe telegramy „Paris-Ville" były raczej optymistyczne!

STARY WUJ: Bezwględnie! *(przyciszonym głosem).* Ale mówiąc między nami, doktorze, kto wie, czy ten optymizm nie był przedwczesny! Milczenie Godefroy'a i Bianchiniego, który leciał tuż za nim, nie rokuje nic dobrego! *(wzdychając).* Bodajby jaknajprędzej nastąpił koniec tego koszmaru!

DOKTÓR: Niech się pan opanuje, obserwują nas!

STARY WUJ: To prawda. Pan doktór zechce mi wybaczyć tę chwilę słabości. Ale, o, niech pan patrzy, mój siostrzeniec Filip, tam w końcu alei! Jak on biega! Z pewnością ma jakieś nowiny.

DOKTÓR (szybkim i przyciszonym głosem): Ostrożnie! Hrabia idzie!... Mówiliśmy o czemś innem, prawda?

STARY WUJ: Naturalnie! *(swobodnym tonem)* To jest zbrodnia na tle erotycznem! — Niemniej jednak to jest zbrodnia! Niektórzy uważają, że zbrodnia, popełniona w afekcie, nie jest zbrodnią. To dość dziwna koncepcja, nieprawdaż doktorze?

HRABIA: A, pan jest tu jeszcze, doktorze!... Chciałem właśnie telefonować po pana. Jakoś nie idzie, ten brak wiadomości jest przerażający!

DOKTÓR: Może ten młody człowiek coś nam powie.

FILIP (zziajany): Moje uszanowanie panu doktorowi! Dzień dobry, wujaszkowie!

STARY WUJ: Ciszej, Filipie! Twoja ciotka jest w sąsiednim pokoju. Może usłyszeć!

FILIP: Przynoszę wam sensacyjne nowiny. Byłem właśnie w Ministerstwie... Widziałem Lucjana, a więc są to wiadomości oficjalne!

STARY WUJ: Prędzej, Filipie! Prędzej! Jakieś szczegóły!

FILIP: Już, wujaszku! już! Muszę odsapnąć, bo okropnie biegłem. Zresztą tutaj są wieczorne gazety, o niczem innem nie piszą, jak o tym poczwórnym odlocie. Cały świat emocjonuje i pasjonuje się tym meczem transatlantyckim!

STARY WUJ: Do djabła! Czy powiesz nareszcie coś konkretnego?!

FILIP: Ależ wujaszku! Musiałem zacząć od początku! Nie mogę wszystkiego mówić naraz! Jednem słowem sytuacja jest taka: pomimo strasznej pogody Anglicy i Niemcy zbliżają się do wybrzeży amerykańskich. Szybkość ich zmalała do 80 klm. na godzinę. Bardzo jest wątpliwe, aby w tych warunkach starczyło im zapasów do Nowego Jorku!

HRABIA: Ale mój drogi, czy są jakieś wiadomości od Armanda? Tak, czy nie? Od tego mógłbyś zacząć!

FILIP: Wiadomości od Armanda? To znaczy... tak... i nie!

STARY WUJ: No gadajże wreszcie!!

FILIP: Ależ to jest bardzo skomplikowane, wujaszku! Lucjan powiedział mi dosłownie tak: Niema żadnej bezpośredniej wiadomości od Paris-Ville, ale otrzymaliśmy depeszę od załogi Civita-Vecchia następującej treści: „Dziesiąta rano (podług Greenwich). Spowodu uszkodzeń motoru i aparatu radjowego postanowiliśmy wylądować w Harbour-Grace stop. Prosimy zawiadomić o tem lotnisko stop. Paris-Ville leci nad nami z szybkością 210 km. na godzinę. Kierunek Nowy Jork. Podpisane — Umberto Bianchini".

HRABIA: To było o dziesiątej rano!... A od tego czasu?

FILIP: Od tego czasu — nic.

HRABIA: Nic!!...

DOKTÓR: Ta wiadomość od włoskiego pilota jest bardzo cenna. Potwierdza ona hipotezę, jakoby milczenie Paris-Ville spowodowane było jedynie wadliwą instalacją radjową.

STARY WUJ: Właśnie to samo mówiłem!! Ten poczciwy komendant Bianchini przywrócił nam nieco spokoju.

HRABIA: A czy potwierdzono już lądowanie Civita-Vecchia?

FILIP: *Owszem.* Tu w gazecie jest właśnie kablogram od agencji Nordstern-Union: „Wylądowanie samolotu Civita - Vecchia w Harbour - Grace nastąpiło normalnie. Pilot potwierdził przelot Paris-Ville nad Nową Ziemią. Komendant Bianchini dodał, że sam leciał w tak strasznych warunkach atmosferycznych, że cała załoga nie liczyła już na to, by wyjść cało".

HRABIA: I mimo takich warunków Armand pofrunął dalej! To doprawdy niesłychane! Mógłby tak samo wylądować w Harbour-Grace, jak Bianchini! Korona z głowy by mu nie spadła!

STARY WUJ: Nie posądzaj Armanda o szaleństwo! Jeżeli pofrunął dalej, to napewno był panem sytuacji. Inaczej przecież nie ryzykowałby.

HRABIA: Ach, Boże! Z jaką niecierpliwością czekam końca tego raidu!!

STARY WUJ: Jeszcze trochę cierpliwości, mój drogi. Już teraz nie będzie długo trwało. Zobaczymy zresztą, co jeszcze gazety piszą. O, to ciekawe! Donoszą z Halifaxu: W związku z deklaracjami pilota Bianchiniego w sprawie samolotu francuskiego, władze miejscowe zaalarmowały wszystkie posterunki od Nowej Ziemi do Nowego Jorku. Otrzymały one polecenie dokładnego pilnowania horyzontu i natychmiastowego sygnalizowania przelotu Paris-Ville. Do chwili obecnej informacje komendanta Bianchiniego nie zostały jeszcze potwierdzone żadnym meldunkiem".

HRABIA: To jest ciekawe! Oprócz załogi Civita-Vecchia nikt dotychczas nie widział Paris-Ville! To jest poprostu niepokojące!

STARY WUJ: To się naprawdę psuje! Ale... cicho, ostrożnie, ktoś idzie!

GŁOS KOBIECY: Panie hrabio!...

HRABIA: Słucham.

GŁOS KOBIECY: Pani hrabina prosi o ostatnie wiadomości i o wieczorne gazety.

HRABIA: Dobrze, za chwilę sam przyjdę.

GŁOS KOBIECY: Dobrze, panie hrabio!

HRABIA: Ostatnie wiadomości! Wspaniałe są ostatnie wiadomości! — Straszliwe milczenie... straszne warunki atmosferyczne...

DOKTÓR: Czy hrabia pozwoli, że zastąpię go przy pani hrabinie?

HRABIA: Ależ naturalnie, panie doktorze! Dziękuję panu serdecznie! *(słychać dzwonek telefonu).* Telefon!

FILIP: Napewno Lucjan dzwoni. Wuj pozwoli, że odbiorę?

HRABIA: Proszę cię bardzo, tylko uważaj, bo ciotka nadsłuchuje.

FILIP: Dobrze, wuju!... Hallo!... Tak... proszę?... Ministerstwo?... Lucjanie, czy to ty?... Nareszcie! Tak, tu Filip! No więc?... Tak... Co?... Nie!... To niesłychane!... Jaki statek?... Aha, „Cuba"!... To doprawdy fantastyczne! Tak blisko celu!... A gdzie tamci?... Hallo!... No tak, naturalnie, zrozumiałem!... Tak, wszyscy tu są... Nie, jeszcze leży... No, tak sobie... Aha, zadzwonisz jeszcze... No, to tymczasem dowidzenia.

HRABIA: Więc co słychać?

FILIP: To jest naprawdę fantastyczne!

STARY WUJ: No mów, mów nareszcie, człowieku!

FILIP: Pech na całej linji! Jeden wpada do morza, a drugi musi zawrócić!! Naprawdę fantastyczne!

STARY WUJ: Czyś ty zwarjował? Czy mamy krzyżówkę rozwiązać?

FILIP: Ależ to jest bardzo proste, wujaszku! Anglicy wpadli do morza, załogę wyratował statek „Cuba". Poprostu cud, że ten okręt był tam!

STARY WUJ: No dobrze, dobrze, a dalej?

FILIP: A Niemcy musieli zawrócić z drogi. Nie mogli przelecieć!!

HRABIA: A Armand? Armand?!!

FILIP: Armand? Nic! Ciągle nic!!

STARY WUJ: A więc widzicie: komendant Bianchini miał rację!

HRABIA: Jak ty to sobie wyobrażasz?

BOHATEROWIE PRZESTWORZY

STARY WUJ: Poprostu. Kiedy wylądował w Harbour-Grace, powiedział: Paris-Ville zwycięży, — albo nikt!

HRABIA (z głębokiem wzruszeniem): Albo nikt!

STARY WUJ: No, to jest sposób mówienia! Armand doleci, to jest pewne! Zwycięstwo tylko do niego należy! Odtąd sam pędzi ku Ameryce! Sam! Chyba, że jakieś orły mu towarzyszą! Tak, moje dzieci! Dawać tu szampana! Szampana!! *(wesoła wrzawa).* Otóż i pan doktór. Jak się miewa nasza pacjentka? Czy potrafił ją pan uspokoić?

DOKTÓR: To niezbył łatwe zadanie, panie drogi, ale zrobiłem, co mogłem.

HRABIA: Mam nadzieję, że lądowanie będzie transmitowane przez radjo?!

FILIP: To nie będzie reportaż w ścisłem tego słowa znaczeniu ze względów technicznych, ale American - Broadcasting zawiadomił nasze rządowe stacje, że poda do wiadomości najdrobniejsze nawet szczegóły przylotu do Nowego Jorku, a nasze rozgłośnie natychmiast podadzą te szczegóły do ogólnej wiadomości.

STARY WUJ: W takim razie musimy już zacząć słuchać. Filipie, czemu nie łapiesz?

FILIP: Zaraz... chwileczkę.... Już coś słyszę... Zaraz... zaraz, zaraz! Proszę, jest: Lecourbe-Convention!

SPEAKER (z głośnika) .... wobec czego podawać będziemy wiadomości bezpośrednio po ich otrzymaniu. Otrzymaliśmy kablogram z Nowego Jorku, donoszący, że władze przypuszczają, jakoby Paris-Ville znajdował się już bardzo blisko wybrzeży amerykańskich. Dotychczas nie otrzymaliśmy bliższych szczegółów. Wiemy jednak, że na porcie lotniczym Roosevelt-Field czynione są gorączkowe przygotowania, celem przyjęcia bohaterskiej załogi. Tłum, złożony mniejwięcej z 300.000 osób, obozuje już od kilku godzin na lotnisku i na drodze do Nowego Jorku. *(Chwila ciszy).*

Hallo! Radjo-Lecourbe-Convention! Nadajemy dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. Foxtrot amerykański. *(muzyka).*

STARY WUJ (po chwili): Dosyć tego jazzu! Filipie, zamknij aparat! Nastawimy go później!

FILIP: Ależ wujaszku, speaker zapowiedział, że wiadomości będą natychmiast podawane! Jeśli więc przerwiemy....

STARY WUJ: Masz rację. Ale swoib drogą nadawać muzykę jazzową w chwili, kiedy załoga francuska bohatersko kończy ten raid atlantycki, to naprawdę niesłychane!

FILIP: Dlaczego wuj jest takim przeciwnikiem jazzu? Zapytajmy kuzynek! Z pewnością powiedzą, jak ja, że muzyka jazzowa posiada przedziwną harmonję!

STARY WUJ: Nie zgadzam się z wami, — no ale wy jesteście przecież młodzi... Tylko bardzo cię proszę, mój drogi, przycisz aparat jaknajbardziej!

FILIP: Ależ wujaszku!....

STARY WUJ: No już dość!

SPEAKER (z głośnika, przerywając muzykę): Hallo, hallo! Zmuszony jestem przerwać koncert, aby podzielić się z radjosłuchaczami szczęśliwą nowiną, którą zakomunikowano nam przed chwilą. Kilka posterunków na wybrzeżach amerykańskich spostrzegło i sygnalizowało przelot ParisVille.

Hrabia: Ach, mój Boże! Doktorze niech pan idzie ze mną, bo nie wiem, jak podzielić się z żoną tą wiadomością!

DOKTÓR: Ostrożnie, przyjacielu! Poczekajmy lepiej na oficjalne potwierdzenie!

SPEAKER (z głośnika): Hallo, hallo! Agencja Fourcade donosi nam: Dowiadujemy się z Nowego Jorku, że trzy placówki przybrzeżne doniosły ministerstwu lotnictwa, że wielki samolot, odpowiadający dokładnie cechom charakterystycznym Paris-Ville, przeleciał nad wybrzeżem, kierując się w szybkiem tempie i na niewielkiej stosunkowo wysokości w stronę Nowego Jorku. List następującej treści spadł w odległości kilku metrów od jednej z tych placówek: „Przelatujemy z głębokiem wzruszeniem nad brzegiem amerykańskim. Niech żyją Stany Zjednoczone, niech żyje Francja! Podpisane: Godefroy, Gerbault, Gracja Godefroy".

Wiadomość ta, która z pewnością radosnem echem odbija się w sercach naszych radjosłuchaczy, doprowadziła do zenitu entuzjazm tłumu amerykańskiego, który z niesłychaną niecierpliwością oczekuje ukazania się Paris-Ville nad lotniskiem w Roosevelt-Field. Osobistości ze świata oficjalnego, zdążające jeszcze do portu lotniczego, z wielkim trudem torują sobie drogę wśród mrowia ludzi. Oczekują Paris-Ville z chwili na chwilę. *(Dalszy ciąg muzyki jazzowej, po chwili speaker znów przerywa).*

SPEAKER: Hallo, hallo! Ponownie przerywamy muzykę, ponieważ agencja Kader komunikuje nam, co następuje: Paris-Ville wśród wspaniałych świateł setek reflektorów przeleciał trzykrotnie nad posągiem Wolności. *(Dalszy ciąg muzyki).*

HRABIA: Tym razem mam wrażenie, że możemy podać tę wiadomość naszej chorej. Oby tylko zniosła tę radość!

DOKTÓR: Chodźmy, drogi przyjacielu, ale bądźmy ostrożni! *(głosy, wrzawa w pokoju).*

FILIP: Cicho, cicho! Zawołajcie wszystkich! Speaker znów mówi!

SPEAKER (z głośnika): Hallo, hallo! Donoszą z Nowego Jorku: Paris-Ville przelatuje w tej chwili triumfalnie nad nowojorskiemi drapaczami chmur. Eskortowany jest przez 10 samolotów i hydroplanów, które stanowią gwardję honorową. Widok jest imponujący i niezapomniany!... Miasto całe udekorowane jest i iluminowane, jak przy wielkich dniach święta narodowego. Oszałamiające owacje unoszą się ku Godefroy, Gerbault i heroicznej pani Godefroy! Lądowanie jest już tylko kwestją kilku minut! *(Frenetyczny jazz).*

FILIP: Przyjechali! Przyjechali!! Jak Boga kocham, przyjechali!!!....

STARY WUJ: Cicho bądź, smarkaczu! Pozwól nam słuchać!

FILIP: To przecież tylko muzyka jazzowa, wujaszku!

STARY WUJ: Jazz! jazz! Czy ty myślisz, że ja go choć słyszę! Czekam na speakera i tyle! *(przez kilka chwil słychać tylko muzykę).*

SPEAKER: (z głośnika, głosem drżącym z emocji) Hallo, hallo! Radio Lecourbe-Convention oraz Marseille, Toulouse, Bordeaux-Lafayette, Grenoble, Lyon-la-Doua, Tours, Rennes, Strasbourg i Lille — P. T. T.! Szanowni radjosłuchacze! Z nieopisaną wprost radością donosimy, że samolot Paris-Ville, prowadzony przez kapitana Armand Godefroy, któremu towarzyszył Gerbault w charakterze radjotelegrafisty i pani Gracja Godefroy w charakterze pasażerki, wylądował przed chwilą na lotnisku Roosevelt-Field—New-York, po wspaniałym raidzie transatlantyckim, dokonanym w czasie 41 godz. 17 min.! Entuzjazm przyjęcia amerykańskiego jest nie do opisania! Ten pierwszy przelot Atlantyku z Paryża do Nowego Jorku stanowi ważną datę w historji ludzkości. Paris-Ville i jego bohaterska załoga okryły się nieśmiertelną sławą! Na ich cześć orkiestra symfoniczna radjostacji Lecourbe - Convention wykona „Marsz Bohaterski" Saint-Saënsa pod dyrekcją.... *(przerywa nagle).* Hallo, hallo! Dowiadujemy się w tej chwili z głębokiem wzruszeniem, że zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy lądowaniu Paris-Ville. Z powodu pęknięcia jednej z opon, samolot kapotował, zwalił się na bok, poczem wywrócił się gwałtownie kołami do góry!... Godefroy i jego młoda żona.... zdołali wyjść na czas... i nie ponieśli szwanku... Niestety jednak porucznik Gerbault pozostał pod aparatem. Mamy nadzieję, że wypadek nie będzie miał poważnych skutków. Za chwilę podamy dalsze szczegóły. *(Chwila ciszy, poczem speaker mówi dalej głosem nabrzmiałym wzruszeniem).* Hallo, hallo! Drodzy radjosłuchacze! Piorunująca wiadomość, którą niestety z obowiązku podać musimy, została nam zakomunikowana przez agencję Kader: Wbrew poprzednio podanej wiadomości nie porucznik Gerbault... lecz pani Gracja Godefroy... tak, niestety pani Godefroy.... stała się ofiarą wypadku przy lądowaniu.... *(wrzawa, krzyki, rozpaczliwe wołania: Gracjo, Gracjo!!)* Pomimo natychmiastowej pomocy pani Godefroy.... ...zmarła wskutek podwójnego pęknięcia czaszki... *(Wrzawa coraz większa. Słychać zdaleka „Marsz Weselny" Mendelssohna, nadawany przez nieznaną radjostację).* Niepodobna opisać sceny rozpaczy, jaka nastąpiła po tym straszliwym wypadku!! Po fantastycznych owacjach pierwszej chwili nastąpiło bolesne i ciężkie milczenie... Falujący tłum, który przybiegł, aby uczcić legendarnych wprost bohaterów, znalazł się nagle oko w oko z nieszczęśliwymi ludźmi, ofiarami okrutnego Losu.... Głęboko wzruszony tłum oniemiał z przerażenia... Ludzie patrzą.... stoją z odkrytemi głowami, niezdolni do najmniejszego ruchu!...

Ten straszliwy... i nieoczekiwany wypadek... dotknął nas równie boleśnie, jak naszego wielkiego Godefroy.... Równie okrutnie, jak nieszczęśliwe rodziny... które słuchają mnie może w tej chwili... i które... po tylu wzruszeniach... miały prawo raczej do chwili radości... Przeznaczenie widocznie chciało, aby pierwsza próba połączenia Paryża z Nowym Jorkiem zakończyła się tragicznie!...

Drodzy słuchacze!... Wobec tej tragedji, której wielkość i wzniosłość przerasta nas, mam wrażenie, że spełnię powszechne życzenie, odkładając do chwili późniejszej nasz koncert muzyki tanecznej.

Hallo, hallo! Tu Radio Lecourbe-Convention! Zakończyliśmy nasz dzisiejszy program. Przypominamy o uziemnieniu anteny i życzymy wszystkim naszym miłym radjosłuchaczkom i radjosłuchaczom dobrej nocy.

K O N I E C

Makabryczne muzea

Gdy **Anatol Deibler** ściął głowę mordercy **prezydenta Doumera** — zamachowcowi **Gorgułowowi** posypały się listy od zbieraczy, którzy prosili o sprzedanie im morderczej broni do kolekcji. Ponieważ listów tych było bardzo wiele, policja francuska ogłosiła w pismach, że wszelkie tego rodzaju „pamiątki" przechowywane są w paryskiem muzeum policyjnem i za dwa franki opłaty wstępu można je dowolnie oglądać. Paryżanie, z których niewielu tylko wiedziało o istnieniu tego rodzaju muzeum, zaczęli się niem nagle interesować i tłumnie odwiedzać.

W oszklonych szafach muzealnych znajdują się narzędzia mordercze wszelkiego rodzaju. A więc sztylet, którym **Caserio** zamordował prezydenta **Sadi Carnot'a** kufer w którym pisarka **Bessarabo** wysłała zwłoki swego męża do Nancy, worek płócienny **kelnera Joubin,** który utopił w Sekwanie swego zamordowanego rywala i wreszcie niewielki żelazny piecyk w którym **Landru** spalił dziewięć kobiet. Piecyk ten został przez policję odkupiony dla zbiorów, od prywatnego zbieracza. Nie przeszkadza to jednak, że w Ameryce znajduje się około pół tuzina podobnych piecyków żelaznych, przyczem wszystkie uchodzą za najzupełniej „autentyczne".

Nie wszystkie jednak muzea „zbrodni" w Paryżu są dostępne dla szerokich rzesz zwiedzających. Istnieje bowiem w Quartier Latin muzeum, którego próg mogą przekroczyć tylko nieliczne jednostki, zameldowawszy się uprzednio u prefekta, któremu skolei trzeba przedstawić polecenie godnych zaufania osób.

W podziemiach muzeum antropologicznego znajduje się cała galerja czaszek przestępców, którzy w okresie czasu od 1807 roku do 1864 roku skazani zostali przez sądy francuskie na karę śmierci przez ścięcie głowy. Czaszki te i gipsowe odlewy ściętych głów służyły do studjów frenologicznych. Do roku 1864 katowi, podczas jego wyjazdów na egzekucje, towarzyszył specjalista w dziedzinie odlewów gipsowych, który czynił odlew najpóźniej w godzinę od chwili zgonu. Państwo wypłacało specjalne subwencje na powiększenie zbiorów. Subwencja ta została w roku 1860 skreślona przez ministra Guizota, który twierdził, że dotychczas nagromadzony materjał przedstawia się ilościowo bardzo pokaźnie wobec czego niema potrzeby czynić dalszych odlewów i preparować czaszek.

W muzeum mieści się około tysiąca odlewów gipsowych i sześćset czaszek, umieszczonych w dwudziestu czterech potężnych, oszklonych szafach. Całość robi niesamowite wrażenie, albowiem w kątach obszernych sal porozstawiane są szkielety... bez głów. Ciekawą jest rzeczą, że odlewy gipsowe zgilotynowanych głów, wykazują dziwnie błogi wyraz spokoju na twarzach zmarłych. Mimo, że niektórzy ze skazańców odczuwali śmiertelny strach, inni znów wyrywali się, wydając przeraźliwe krzyki grozy, po śmierci rysy ich wygładzały się i robią wrażenie ludzi zmarłych bezboleśnie i nie w tragicznych okolicznościach. Wyjątek czyni odlew gipsowy głowy zbrodniarza **Boirina,** którego usta wykrzywione są skurczem bólu i grozy. Podczas egzekucji, skazaniec wyrywał się swym oprawcom.

Spośród słynnych przestępców, na półkach muzealnych spoczywa głowa korsykanina **Fieschi,** wynalazcy maszyny piekielnej, zapomocą której chciał on zgładzić **króla Ludwika Filipa.** Zamach się nie udał, gdyż król ocalał, ale zginęło wówczas około 12 ludzi.

Wrażenie klasycznej rzeźby czyni odlew przepięknej twarzy **Magdaleny Albert,** która zamordowała dwoje swych dzieci, brata i matkę. Rysy twarzy potwornej morderczyni są tak łagodnie uśmiechnięte, wykazują tyle spokoju, iż trudno uwierzyć, że zmarła ona w tak tragicznych okolicznościach. Inaczej zupełnie wygląda odlew głowy matkobójcy **Benciata.** Podczas rozprawy sądowej wykazywał on wiele tupetu, a idąc na śmierć — gwizdał. Dopiero na widok potwornej „wdowy", wyciągającej ku niemu chude ramiona, zbladł i począł krzyczeć: „Tylko nie to.. tylko nie to... Ja nie chcę...."

Co mówią gwiazdy?

Horoskop dla urodzonych w czasie od 18 do 24 listopada

Tydzień najbliższy z małemi tylko wyjątkami przedstawia się niepomyślnie. Zaleca się unikać podróży i gry w karty, lub na loterji. Na dzień dzisiejszy i piątkowy wróżą gwiazdy katastrofy kolejowe, a co za tem idzie, należy się wystrzegać podróży. Do kupna najlepiej nadają się środa i piątek, do sprzedaży czwartek i sobota.

Niedziela, 18 listopada.

Najbardziej przychylny dzień do wszelkiego rodzaju przedsięwzięć zarówno natury finansowej jak i erotycznej. Naogół urodzonych w dniu dzisiejszym oczekuje rok pełen zdrowia i powodzeń materjalnych. Niemniejsze powodzenie będą oni mieli w sprawach erotycznych. Zaznają wiele szczęścia w małżeństwie i mogą się spodziewać rychłego wstąpienia w związki małżeńskie.

Poniedziałek, 19 listopada.

Dzień dzisiejszy zapowiada się bardzo niepomyślnie. Zaleca się więc unikać w pierwszym rzędzie podróży, zmiany trybu życia i zmian w prowadzeniu biura lub sprawach handlowych. Ta niepomyślność i niepewność będzie urodzonych w dniu dzisiejszym prześladować przez cały rok. Zaleca się nie zawierać w ciągu najbliższego roku związków małżeńskich, albowiem nie będą one szczęśliwe.

Wtorek, 20 listopada.

Dzień dzisiejszy zapowiada się jeszcze bardziej niepomyślnie aniżeli poprzednie. Nie wolno pod żadnym pozorem grać w karty, lub na loterji. Wszelkie wydatki należy dokonywać jaknajostrożniej, albowiem rok najbliższy wróży wielkie niepowodzenia finansowe. Intrygi miłosne będą miały zakończenie wręcz nieprzyjemne i pozostawią na długo przykre wspomnienia. Jaknajwiększa ostrożność w sprawch finansowych i erotycznych zalecana jest bezwzględnie do przestrzegania w ciągu całego najbliższego roku.

Środa, 21 listopada.

Układ gwiazd w dniu dzisiejszym przepowiada na rok najbliższy średnie powodzenie finansowe, które jednak będzie można osiągnąć dopiero przy wielkich wysiłkach ze strony urodzonych w dniu dzisiejszym Powodzenie będzie nawet dość znaczne o ile urodzeni dziś nie mają jeszcze skończonych 40 lat życia. Stan ten utrzyma się aż do roku 1936 i w mniejszym stopniu przetrwa do roku 1944. Natomiast powodzenie ludzi, którzy skończyli już 40 lat będzie o wiele mniejsze i będzie obfitować w wiele przykrych momentów. W sprawach erotycznych gwiazdy nie zapowiadają powodzenia.

Czwartek, 22 listopada.

Średnie powodzenie finansowe znamionuje również dzień dzisiejszy, natomiast o wiele przychylniej zapowiadają gwiazdy rozwiązanie spraw miłosnych w ciągu najbliższego roku. Naogół gwiazdy zapowiadają więcej szczęścia dla ludzi, którzy w młodym wieku wstąpili w związki małżeńskie. Niewiastom, urodzonym dziś, gwiazdy wróżą zamążpójście w młodym wieku.

Piątek, 23 listopada.

Dzień dzisiejszy zapowiada ogólne polepszenie się stanu finansów na rok najbliższy. Polepszenie to dotyczyć będzie również tych, którzy dotychczas osiągnęli pełny sukces. Specjalnie gwiazdy wróżą powodzenie dla ludzi pracujących na własną rękę, a więc lekarzy, adwokatów, szefów biur lub przedsiębiorstw. Ludziom żonatym zapowiadają gwiazdy rychłe przyjście na świat potomka.

Sobota, 24 listopad.

Dzień dzisiejszy zapowiada łatwe i beztroskie życie. Urodzeni dziś będą pozbawieni kłopotów życiowych przez cały rok. Będą sobie żyć beztrosko przy łatwych zarobkach oraz przy pełnych sukcesach na polu erotycznem. Przewidywane dalekie podróże oraz szczęśliwe wygrane na loterji.

20 lat tanku

Straszliwa broń nowoczesnej wojny jest wynalazkiem Anglików

Listopad 1914. Kronika wojenna notuje pierwsze triumfy ofenzywy niemieckiej. Armja Wilhelma okopała się w północnej Francji. W Paryżu popłoch.

Tymczasem w angielskiem ministerstwie wojny odbywa się niecodzienna narada. Sztabowcy mjr. Hetherington i płk. Swinton prezentują sekretarzowi stanu i technicznemu sztabowi rysunki, przedstawiające jakąś skomplikowaną machinę — coś w rodzaju auta pancernego, zaopatrzonego w łańcuchowe transmisje. Wedle zdania wynalazców, dziwaczny ten pojazd jest w stanie poruszać się nietylko na gładkiej stosunkowo powierzchni, ale z łatwością przezwycięża duże wyniosłości i głębokie wyrwy ziemne — naprzykład okopy.

Minister wojny przegląda rysunki i wreszcie zwraca się do rzeczoznawców: „Czy takie auto jest praktycznie wykonalne?" Eksperci proszą o dwa dni czasu, celem przestudjowania rysunków, poczem oświadczają, że realizacja jest możliwa. „Ile czasu pochłonie budowa eskadry złożonej ze stu takich aut?" — „Jeśli otrzymamy do dyspozycji wszystkie środki techniczne, to praca potrwa mniej więcej rok".

Rok! Ależ przez ten czas wojna może się skończyć! Minister wojny waha się przez chwilę, wreszcie jednak zdobywa się na pozytywną decyzję: „Wobec tego proszę jak najszybciej rozpocząć pracę".

Tak narodził się czołg — straszliwa, niezwyciężona machina, miażdżąca wszystko, co staje jej na drodze.

Niemal jednocześnie na tę samą ideę wpadł francuski pułkownik artylerji, Etienne, któremu udało się zainteresować kwestją budowy gąsienicowych wozów zakłady Schneider - Creusot. Wspaniałe wyniki, jakie osiągnięto po skonstruowaniu próbnego wozu, skłoniły francuskie ministerstwo wojny do zamówienia czterystu aut pancernych. Jednocześnie odkomenderowano pierwsze załogi wojskowe, które pod kierownictwem pułkownika Etienne, szkoliły się w obsługiwaniu wozów.

Ale francuskie czołgi nie zdały egzaminu sprawności bojowej. Pierwszy ich występ na polu bitwy skończył się straszliwą klęską. Nie wytrzymały one ognia karabinów maszynowych i spośród czterystu wozów przeszło dwieście pozostało na polu bitwy. Reszta — również unieszkodliwiona — powróciła na tyły i została zdemontowana, jako nienadająca się do użytku. Nietylko wozy padły ofiarą nieudolności konstruktorów, ale również ich załogi. Wskutek fatalnej wentylacji i złego chodzenia zdarzył się cały szereg wypadków śmiertelnego uduszenia i poparzenia. Idea czołgu została w wojsku francuskiem skompromitowana.

Tyczasem w Anglji dokonywano ostatnich prób technicznych.

‡

W przedwojennych encyklopedjach pod słowem „tank" widniało takie mniej więcej wyjaśnienie: „zbiornik metalowy, przeznaczony dla wody, nafty, benzyny lub t. p.".

Kiedy w listopadzie 1916 roku Anglicy postanowili wysłać na front francuski pierwszy transport gotowych do walki wozów pancernych, zależało im na tem, ażeby tę nową broń ukryć przed ciekawością natrętów, a przedwszystkiem niemieckiego wywiadu. Zdecydowano się wreszcie na to, ażeby wielkie skrzynie, zawierające kadłuby aut, zafrachtować na kolejach i statkach, jako „tanki do wody". Nie spodziewano się wówczas napewno, że nazwa „tank" przylgnie na stałe do śmiercionośnych pojazdów, które stały się prawdziwym postrachem dla wojsk niemieckich.

Dnia 20 grudnia 1917 odniosły tanki straszliwy triumf nad armją nieprzyjacielską, zdobywając sobie prawo obywatelstwa pośród nowoczesnych środków wojennych. Było to pod miejscowością Cambrai. Naprzeciw armji koalicyjnej okopała się druga armja niemiecka. O godzinie 7.30 rano Anglicy rozpoczęli huraganowy ogień artyleryjski pod osłoną którego do ataku ruszyły — skoncentrowane na dziewięciokilometrowym odcinku — osiem dywizyj piechoty i trzy kawalerji. Niemcy bronili się dzielnie i najprawdopodobniej byliby atak odparli, gdyby nie straszliwy atak tanków.

Ukryci za zasiekami z kolczastego drutu w głębokich okopach Niemcy, prażyli nieprzyjaciół nieustannym ogniem karabinów maszynowych. Pomagała im w tem artylerja. Naraz w ten piekielny jazgot pękających granatów i szrapneli i huk dział wdarły się jakieś dziwaczne odgłosy. Co to?... Samoloty? Nie, to nie samoloty! Potężniejące z sekundy na sekundę dźwięki przypominały raczej warkot tysięcy samochodów ciężarowych. Posterunki niemieckie nadsłuchiwały z coraz większym niepokojem. Naraz w obłokach dymu i mgły zarysowały się jakieś czarne plamy, coraz większe, coraz bliższe. Pełzały zwolna ale nieuchronnie, poprzez wzgórza i doły, miażdżąc zasieki, prażąc ogniem karabinów maszynowych, widmowe i straszliwe.

362 tanki na przestrzeni 9 kilometrów! Jeden tank na niecałe 25 metrów!

Straszliwy popłoch ogarnął szeregi niemieckie. Kto żyw ratował się ucieczką. Pozostawiono amunicję i karabiny maszynowe, zabitych i rannych — tanki zajęły pierwszą linję okopów nieprzyjacielskich i sunęły dalej. Za niemi postępowały oddziały piechoty, obejmując w posiadanie świeżo zdobyte tereny.

Tanki odniosły krwawy triumf. Zbryzgane krwią, obłocone i zwycięskie, wróciły na miejsce postoju, ażeby odpocząć po pracy. Od tego dnia alarm „tanki" stał się na froncie, podobnie jak okrzyk „gaz", synonimem grozy i śmiertelnego niebezpieczeństwa.

Lekarz ma głos

Tajemnica śmierci Teodora Sztekkera

Choroby krwi stanowią zagadkę medycyny. — Zasługi lekarzy amerykańskich, nagrodzonych fundacją Nobla, w dziedzinie leczenia anemji złośliwej.

Mimo olbrzymich wysiłków zorganizowanej pracy badawczej wiemy dziś jeszcze mało o krwi. Ostatnie trzydziestolecie przyniosło wprawdzie szereg nieoczekiwanych wyników Odkryto grupy krwi, dzięki pięknym pracom Austrjaka Landsteinera i poznano prawa ich dziedziczenia, rozmieszczenia oraz związek z skłonnością do chorób dzięki pracom **Polaka Hirszfelda.** Prace Schillinga pozwoliły lekarzom z obrazu mikroskopowego rozmazanej kropli krwi rozpoznawać choroby.

A jednak mało, wciąż jeszcze za mało, mamy wiadomości o tym płynie życia. Nauka jest po dziś dzień bezradna wobec **leukemji,** choroby polegającej na niezrozumiałem dla nas rozmnożeniu się ciałek białych (leukocytów) i ich degeneracji czerwonych, jak i samych białych ciałek. Tembardziej należy uznać każdy postęp w dziedzinie terapji chorób krwi za sukces nielada.

Nie dziw więc, że Sztokholmska Akademja Nauk przyznała nagrodę Nobla z zakresu medycyny za rok 1933 trzem lekarzom amerykańskim, którzy położyli wielkie zasługi wokoło zorganizowania racjonalnej terapji pewnej stosunkowo nierzadkiej choroby krwi—**anemji złośliwej.** Choroba ta polega na trwałym zaniku czerwonych ciałek krwi i jeszcze piętnaście lat temu chory ginął bezapelacyjnie.

Dzisiaj sprawa wygląda zupełnie inaczej. Na podstawie badania obrazu mikroskopowego krwi można wcześnie postawić trafną djagnozę i rozpocząć leczenie według metody, którą właśnie wypracowali trzej tegoroczni laureaci Nobla t. j. **Minot, Murphy i Whipple.** Metoda ta jest nadzwyczaj prosta. Polega ona na **podawaniu doustnem wątroby.** Według teorji Minota wątroba zawiera jakąś substancję pobudzającą organizm do tworzenia czerwonych ciałek.

W organizmie chorych na anemję złośliwą — brak właśnie tego krwiotwórczego czynnika. Należy więc go doprowadzać zzewnątrz przez podawanie wątroby. Ale nie jest to sprawa tak prosta. Bardzo wiele ludzi czuje idjosynkrazję (wstręt) do wątroby, w jakiejkolwiek postaci. Wstręt ten jest tak silny, że może przemóc instynkt samozachowawczy. Chory woli umrzeć, aniżeli jeść wątrobę. Z czasem nauczono się wyciągać ten logiczny czynnik z soku, wygniecionego z świeżej wątroby i stosować go w formie zastrzyków. Dzisiaj leczenie anemji złośliwej odbywa się niemal wyłącznie zastrzykami z wyciągów wątrobianych produkowanych przez fabryki farmaceutyczne.

Jeżeli chodzi o samą terapię wątrobianą — to jej sukcesy leżą wyłącznie na wycinku praktyczno - leczniczym. Samego procesu — teoretycznie nie rozumiemy, lub też posługujemy się wyjaśnieniami, które dużo nie wyjaśniają.

Choroby krwi — za wyjątkiem anemji złośliwej — przedstawiają się dla medycyny, a zwłaszcza dla praktykującego lekarza zupełnie zagadkowo. Wobec leukemji i innych chorób jesteśmy prawie że bezradni. Ilustracją tej bezradności jest choroba i śmierć znanego atlety Teodora Sztekera. Podkreślić tu należy, że wiadomości podane przez całą polską prasę o przyczynie zgonu popularnego atlety kompromitują poziom wykształcenia polskiego dziennikarstwa. Podanie takiej informacji, że przyczyną śmierci była „leukocytoza t. j. zanik białych ciałek" jest bałamuctwem, wprowadzającem w błąd miljonowe rzesze czytelników. Leukocytoza jest to pojęcie określające ilość białych ciałek, zawartych w jednym milimetrze sześciennym krwi. Czasami lekarz rozumie przez leukocytozę **zwiększoną** (a więc nie zanik!) ilość leukocytów, przypadających na milimetr sześcienny. W żadnym wypadku jednak nie jest leukocytoza jakąś jednostką chorobową.

Dr. Albert Braun.

Americana

Panna May Reeves z Phoenix w Arizonie posiada 103 psy, począwszy od lilipuciego pudelka aż do psa z góry Św. Bernarda. Frank Pier z miejscowości Opportunity w Washingtonie posiada 52 koty. Oboje chcieli się pobrać i powiększyć swój stan posiadania, ale na przeszkodzie stanął ich wiek, albowiem Fran liczy 85 lat, podczas gdy May — 18.

‡

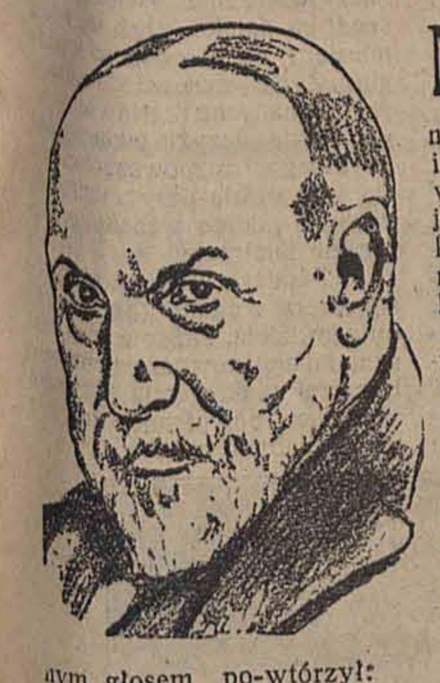
Ed Kayes w Hollywood wpadł na oryginalny sposób zarobkowania. W wytwórniach filmowych, gdzie jest strasznie gorąco, daje się we znaki plaga much, która utrudnia zdjęcia. Ed Kayes posypuje sobie głowę miałkim cukrem i przechadza się po atelier, w pobliżu grających aktorów. Muchy, czując cukier, rzucają się na nową ofiarę, a Ed nieźle zarabia.

‡

13-letnia Nelson Miner uzyskała niedawno tytuł rekordzistki.... piegów. Zadawszy sobie trud policzenia szpetnych plam, doszła do następujących rezultatów: uszy — 350 piegów, nos — 305, 171 — na podbródku, 550 na lewym policzku, 620 — na prawym 670 na czole, razem dokładnie 2 666 piegów rozsianych na twarzy.

Luigi Pirandello
nagroda literacka Nobla za rok 1934

CANDELORA



Nane Papa trzymał stary, zniszczony kapelusz w ręku i z zakłopotaniem wpatrywał się w jeden punkt. Ten kapelusz z panamy, tak bardzo nie lubiany przez żonę. Oczywiście, mógł sobie kupić teraz inny, gdy jako malarz stał się sławą. Ale przyzwyczajenie było u niego drugą naturą. Nane Papa milczał przez chwilę, znów spojrzał na swą żonę Candelorę i zmęczonym głosem po-wtórzył:

— To się nie opłaca. Wierzaj mi dziecko, będziesz tego żałowała...

— A co się opłaca? Pozostać przy tobie? Zatruć się tu nienawiścią i obrzydzeniem? — jej oczy miotały iskry.

— Tak, pozostać przy mnie. Trochę więcej cierpliwości. Powiem ci coś. Chico...

— Zabraniam ci nazywać go tak!

— A czy ty go tak nie nazywasz?

— Właśnie dlatego, że ja go tak nazywam.

— Ach... no, dobrze. Zrobię ci tę przyjemność. Będę go nazywał baronem, dobrze? Więc baron. Ja myślę, że baron cię lubi, droga Candelora i wydaje na ciebie pieniądze...

— Dla mnie wydaje pieniądze? Jesteś szubrawcem! Czyż nie wydaje dla ciebie więcej?

— Pozwól, nie dajesz mi skończyć... A więc wydaje pieniądze dla ciebie i dla mnie. Ale bądź rozsądna. Zastanów się. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że zna cię tylko dlatego, że jesteś mężatką, że jesteś moją żoną?

— Twoją żoną? To, że jestem twoją żoną, przynosi mi tylko wstyd, nic więcej!

Nane Papa uśmiechnął się. I spokojnie odparł:

— Jeśli już mowa o wstydzie — ten wstyd spada na mnie. Sądzisz może, że jestem ślepy? Ale wiem dobrze, że ludzie utrzymują stosunki tylko dlatego, że jesteś moją żoną i mieszkasz ze mną pod jednym dachem. Czy zdajesz sobie sprawę, że zaczęliby cię unikać, gdybyś była wolna i to nakładałoby na nich pewne zobowiązania. Nawet Chico, przepraszam, baron zlikwidowałby natychmiast znajomość z tobą... Co się stało, Candelora? Płaczesz? Nie płacz, przecież ja tylko żartuję...

Nane zbliżył się do Candelory i chciał ją objąć za szyję. Ale w tym momencie Candelora chwyciła go za rękę, otworzyła usta jak dzikie zwierzę i wpiła się zębami w jego ramię. Wpiła się i tak zastygła. Nie puszczała. Jej szczęki zaciskały się coraz bardziej. Nane nie skrzywił się. Zacisnął również zęby, by nie krzyknąć, by nie zawyć z tego szalonego bólu. Wreszcie puściła.

Nic nie powiedział. Chciał zsunąć rękaw koszuli. Nie mógł. Płótno głęboko wbiło się w ciało. Na jego białem tle zaczęła powoli występować czerwona plama, rozszerzając się coraz bardziej. Wyrwał wreszcie płótno z rany. Ramię wyglądało strasznie. Każdy ząb pozostawił głęboką ranę. Mięso było czarne.

— Widzisz? zapytał Nane Papa, wskazując ramię.

— Jabym tak wygryzła ci serce...

— Wiem. Ale to właśnie przekonywa mnie, że lepiej będzie, gdy mnie nie opuścisz. A teraz, wejdź na górę. W biurku leży wata karbolowa, gaza i jodyna. Wiem przecież, że jesteś małą bestią i przygotowałem sobie to zawczasu. Bądź tak dobra i przynieś.

Candelora spojrzała na jego ramię. Ale w tym momencie zdążyła zauważyć jego spojrzenie, spojrzenie podziwu i zachwytu, które na nią rzucił.

Candelora była skończenie piękna. Miała klasyczną twarz i klasyczną postać. Tu, w tej chwili, w ogrodzie, otaczającym piękną willę, wyglądała strasznie. Jej włosy były rozwiane, Oczy miotały błyskawice. Usta wykrzywiał jakiś spazmatyczny grymas. A mimo to była cudna. Zwłaszcza z tą głęboką opalenizną, którą przywiozła po trzech tygodniach pobytu nad morzem. Przyjechała przed pół godziną. Zdążyła się tylko przebrać, gdy nastąpiła ta rozmowa.

> **Luigi Pirandello, słynny pisarz i dramaturg włoski otrzymał, jak już doniosły dzienniki, nagrodę Nobla za rok 1934. Specjalnie znany jest Pirandello ze swych eksperymentów teatralnych („Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora", „Jaką mnie pragniesz", „Żywa maska" i t. d.) Nowela p. t. „Candelora", którą poniżej drukujemy napisana została na tydzień przed otrzymaniem nagrody.**

Stała z zaciśniętemi pięściami . Dojrzała jego wzrok zachwytu. I z tłumionem łkaniem pobiegła do willi.

***

Nane Papa pozostał na miejscu. Rana na ramieniu bolała przeraźliwie. Ale nie myślał o niej. Gdy spoglądał za biegnącą żoną, łzy wystąpiły mu na oczach. Chciał płakać? Dlaczego?

Rozglądał się wokoło. Ten ogród był własnością barona Chico. Nane Pana mieszkał tu już od sześciu miesięcy. Pracował tak zapamiętale, że nie myślał o niczem. I dopiero dziś rano, gdy Candelora przyjechała po krótkiej nieobecności, zdał sobie sprawę ze swego fałszywego położenia.

Oczywiście, jego obrazy były cenione obecnie na wagę złota. Na wystawach licytowano się o nie. Bynajmniej nie dlatego, że znano się na sztuce. Ale wskutek entuzjastycznej opinji krytyki, która dzień w dzień wypisywała hymny pochwalne na cześć wielkiego, wspaniałego talentu Nane Papa.

Wielkiego talentu... Przed rokiem był on zupełnie ignorowany. Nikt nie kupował jego obrazów. Krytyka nie uznawała go. Cierpieli nędzę. Aż wreszcie Candelora zdecydowała udać się do przedstawiciela oficjalnej krytyki, do człowieka, z którego zdaniem wszyscy się liczyli, by mu nawymyślać i powiedzieć,, że dzieje się największa niesprawiedliwość na świecie, iż taki malarz, taki utalentowany człowiek jak Nane Pana umiera z głodu. Krytyk kazał przynieść sobie obrazy. Długo stał przed niemi w zadumie. I następnego dnia zaczął pisać artykuły, które natychmiast podchwycili inni jego koledzy po piórze. Nane Pana stał się sławny. Nane Papa stał się głośny. I do kieszeni Nane Papa zaczęło płynąć złoto.

Czy krytyk zażądał zapłaty za tę usługę. Ależ bynajmniej. Chciał tylko, by mu Candelora okazała swą wdzięczność. I Candelora, ta mała, piękna kobietka o płochliwem sercu, okazała mu wdzięczność. I okazała tę wdzięczność wszystkim innym ludziom, którzy zaczęli się interesować i popierać talent malarski Nane Papa. A szczególnie wdzięczną była baronowi Chico, który się tak dalece posunął, że oddał do dyspozycji malarza swą willę, by mógł on spokojnie pracować...

Biedna Candelora! Czy zdawała ona sobie sprawę z ceny, jaką płaciła za sławę męża, za willę, auto, motorówkę, klejnoty, stroje? Gniewało ją to, że pozostał on taki, jakim był dawniej, że nosił stare zniszczone ubranie, stary, zniszczony kapelusz, że nie korzystał z pieniędzy i że pochłonięty był tylko swą pracą, niczem innem jak tylko swemi obrazami.

Biedna Candelora! Czy zdawała sobie sprawę z tego, jak bardzo ją kochał? Tak bardzo, że zapomnieć chciał o jej upadku. Nie korzystał z tego wszystkiego, za co ona hojnie zapłaciła. Czy malował, by mieć pieniądze? Nonsens. Czy zależało mu na sławie? Nie pokazywał się nigdzie. Był zakochany w swej żonie i w swych obrazach. Z żalem rozstawał się z każdem swem dziełem, które od niego kupowano. Pracował nadal tak ciężko, jak dawniej. Nic go poza tem nie obchodziło, niczem się poza tem nie interesował..

Ale dopiero dziś rano uświadomił sobie swoją sytuację. Gdy przyjechała z nad morza. Przyjechała nie sama. Wiedział o tem. Przyjechała z baronem Chico.

Nie, tego nikt nie zrozumie, co działo się w jego sercu. Był zazdrosny? Nie, nie był zazdrosny. Nie był zazdrosny o jej ciało, lecz o jej duszę. I gdy przyjechała powiedział jej wręcz, że chciałby opuścić tę willę, chciałby z nią wyjechać do innego miasta, małego miasteczka, gdzie mógłby nadal spokojnie pracować i gdzie mógłby ją mieć przy swym boku, jako oddaną, dobrą towarzyszkę. Jak dawniej. Candelora ?

Ale Candelora rzuciła sie na niego jak dzika kotka...

Cóż ona tam robi tak długo? Dlaczego nie przychodzi z jodyną, watą i gazą? Ramię tak bardzo boli. Ale ona pobiegła do domu płacząc... Płakało to biedne maleństwo...

Chciała go porzucić za jego propozycję? Twierdziła, że jej nie kocha. Czy ją kocha? Istotnie, gdyby ją kochał, powinien ją zabić. Ale on ją kocha i nie zabija. On ją inaczej kocha. Hańba, którą okryła ich dom, to nie jest hańba . Nane Papa nie robi sobie z tego nic, co mówią inni. Ale chce stąd odejść. A Candelora nie chce. Cóż ona chce? By on dalej pracował? Dalej malował? By się pieknie ubrał. By wyszedł z nią w świat. To go nie bawi? Więc będzie ona dalej bawiła się z Chico. Narazie z Chico, później z kimś innym, albo równocześnie z Chico i jeszcze kimś innym, beztrosko, wesoło.

Nane Papa uśmiecha się. Biedna Candelora. Ona nie rozumie tego wszystkiego. Ale on mimo wszystko wyjedzie. I mimo wszystko spowoduje, by ona przy nim została.

***

Pod palącemi promieniami słońca krew na jego ramieniu zaskrzepła. Ale ramię puchnie. Rana pulsuje. I ból, nieznośny ból targa nim coraz bardziej.

To niema sensu dłużej czekać.

Nane Papa idzie ku willi. Dwa razy woła, raz przed progiem, drugi raz w przedsionku:

— Candelora! Candelora!

Jego głos dziwnie brzmi w pustych pokojach. Nikt nie odpowiada. Wchodzi do pokoju obok atelier, w którym stoi biurko i instynktownie cofa się w pierwszej chwili.

Na ziemi leży Candelora. Wyciągnięta. Jedna ręka odrzucona, druga podgięta. Jej suknia jest potargana, jakgdyby stoczyła ona sama z sobą walkę. Jedna pierś obnażona. Nane Papa biegnie do niej i podnosi jej głowę.

— Boże, co ona zrobiła?

Usta, policzki, szyja są czarne. Candelora wypiła jodynę.

— Candelora ,coś ty zrobiła? Przecież to ci spali kiszki, twarz, usta...

Pamiętał, że jodyny było tak mało, iż nie mogła się otruć.

— Candelora, ocknij się!

Próbuje ją podnieść, ale nie udaje mu się to. Biedaczka, zesztywniała wskutek omdlenia. Nie mówi do niej „b,iedaczka", tylko „dziecko", tak bardzo wydaje mu się śmieszne, że wypiła jodynę.

Jest sam w willi. Candelora przed swym wyjazdem zwolniła służbę. Któż mu teraz pomoże przenieść ją na kanapę, kto mu pomoże wezwać lekarza? Trzeba ją natychmiast odwieźć do szpitala. To omdlenie trwa zbyt długo.

Biegnie do telefonu. Ale w tej chwili słyszy szum podjeżdżającego auta. Ach, tak, przyjechał baron Chico. On pomoże znieść ją do auta. Czemprędzej do szpitala!

Baron Chico staje strwożony u progu.

— Co się stało?

Wprawnym ruchem wrzuca monokl do oka.

— U licha, nie stój, tylko pomóż mi ją podnieść! — woła Nane Papa.

Unoszą ją z trudem. Ale w tej chwili z podgiętej ręki wypada rewolwer. Na miejscu, gdzie leżała Candelora widnieje duża, czerwona kałuża.

Nane Papa wyje, gdy unosi ją i układa na kanapie. Skacze dookoła jak oszalały. Słucha tętna. Tak, to nie jest omdlenie, to śmierć. I jak dziki człowiek rzuca się do barona Chico:

— Powiedz, powiedz prawdę... Byłeś z nią nad morzem? Powiedz, byłeś?

Chico stoi blady i rozstrzęsiony. Zaprzecza ruchem głowy.

— Nie, byłem z...

Wymienia jakieś imię.

Ale Nane Papa już go trzyma za poły surduta i trzęsie nim w straszliwy sposób.

— Kłamiesz! Wiem, że kłamiesz! Powiedz, dlaczego wy wszyscy, którzy macie pieniądze, jesteście takimi szubrawcami, takimi głupcami?

— My... głupcami?...

— Tak wy... Jesteście takimi głupcami, że zdaje się wam, że wolno igrać z życiem ludzkiem, wolno je łamać, niszczyć... Widzisz? To twoje dzieło...

Puszcza surdut barona. Jednym skokiem jest przy rewolwerze. Odgłos strzału odbija się głuchem echem po pustych pokojach willi. I w chwili gdy baron Chico zatacza się i pada, pada w śmiesznej pozycji, twarzą w dół, z dzikiem wyciem i straszliwym spazmem — przytula się Nane Papa do zimnych zwłok Candelory.

Tłum. **br.**

„Ciocia Natasza“ i jej teatr dla dzieci

Nie wolno dzieciom dawać ochłapów z przedstawień dla dorosłych. — Słynna reżyserka Natalja Satz w Warszawie



Od kilku dni bawi w Polsce **Natalja Satz,** zwana popularnie przez miljony sowieckich dzieci „Ciocią Nataszą“, twórczyni najlepszego i największego na świecie teatru dla dzieci. Teatr ten, przy dwóch przedstawieniach dziennie, jest stale wypełniony po brzegi małymi ludźmi, Kierowniczką tego teatru od szesnastu lat jest Natalją Satz, znana również jako autorka licznych poważnych prac o teatrze, sztuk teatralnych i scenarjuszy kinowych.

ODCZYT W „REDUCIE“.

Natalja Satz to szczuplutka, smukła, czarująca kobieta, o małej, ciemnej główce, różowych policzkach i niebieskich oczach zdziwionej dziewczynki. Mówi żywo, barwnie, od czasu do czasu gestykulując i uśmiechając się. Oczy jej płoną jakimś zaraźliwym entuzjazmem. Ujęcie i budowa referatu były tak kunsztowne, że niejeden zawodowy mówca, mógłby sobie życzyć tak sugestywnego wpływu na słuchaczy.

„Ciocia Natasza“ już jako 15-letnia dziewczynka zajmowała odpowiedzialne stanowisko kierowniczki teatrów dla dzieci przy wydziale oświaty ludowej. Obdarzona wspaniałą intuicją artystyczną i ogromnym talentem organizacyjnym — umiała tak się zachować, że dużo starsi musieli jej słuchać. Młodziutka Natalja Satz ładowała nieraz na podwody najwybitniejszych aktorów moskiewskich i wiozła ich do miasteczek, osad fabrycznych i głuchych rosyjskich wiosek, by pokazywać dzieciom — teatr.

CO SIĘ PODOBA DZIECIOM?

Na początku Natalja Satz i jej współpracownicy wiedzieli tylko jedno: że taki teatr dziecięcy, jaki był przed rewolucją, a jaki (powiedzmy to sobie szczerze) jest po dziś dzień niemal we wszystkich prawie krajach zachodnich, jest niemożliwy: ten teatr, żyjący ochłapami, odrzuconemi z teatrów dla dorosłych, z aktorami drugorzędnymi, o repertuarze złożonym przeważnie z bajeczek o królewnach, wróżkach i karzełkach, dzieciom nic nie daje i dzieciom się nie podoba.

I rozpoczęły się poszukiwania i próby. Doskonali aktorzy (bo jedno było wiadome: grać muszą świetni aktorzy) próbowali deklamacji, koncertów, opowiadania bajek, baletu. Próbowali, a dzieci mówiły i pisały, co im się podoba.

TEATR SYNTETYCZNY.

W ciągu roku odbyło się 2 tys. eksperymentalnych przedstawień dla dzieci, i po tym czasie „ciocia Natasza“ doszła do wniosku, że dzieci chcą **teatru syntetycznego, to jest takiego, który łączy w sobie słowo, muzykę i taniec**, a nadto musi być pokarmem dla umysłu i serca.

„Teatr — mówi w „Reducie“ Natalja Satz — to nie manna, nie kaszka, którą się trawi bez trudu, to twardy orzech, który trzeba rozgryźć, żeby się dostać do smacznego jądra.“ Dotychczasowe teatry dla dzieci nie przejmowały się zbytnio tą misją. Grało się byleco i byle jak. Muzyka ze starego repertuaru, dekoracje z lamusów, a sztuki... przeważnie niedorzeczne bajdy o grzecznych dzieciach, pozbawione sensu anegdotycznego i pedagogicznego...

MOŻE BYĆ I BAJKA...

Sztuka dla dzieci niekoniecznie musi być realistyczna, może to być i bajka, ale bajka oparta musi być na takiej fantazji, która pomaga marzyć o rzeczach możliwych, osiągalnych, a nie całkiem oderwanych. Dzieci chcą widzieć w marzeniach swoich wizję nowego świata, który powstanie tak, jak z siedmiomilowych butów powstał samochód, a z fruwającego dywanu — aeroplan. „Pokażcie nam — piszą i wołają dzieci — jak żyją ludzie na innych planetach, ale tylko to, co wiecie napewno!“

REPERTUAR.

Skoro było wiadomem, jakich sztuk chcą dzieci, należało tylko postarać się o odpowiedni repertuar. Powstaje pytanie: do kogo zwrócić się po repertuar — do dramaturgów, czy do pedagogów. Najlepszy dramaturg może nie znać dziecka, a najlepszy pedagog — teatru!

Trzeba było zatem stworzyć typ pisarza dla dzieci. Pisarz otrzymuje temat i w przybliżeniu termin wykonania. Jeżeli zajdzie potrzeba, to wysyła się go na miejsce akcji, jaka się ma toczyć w sztuce dla poczynienia odpowiednich studjów. Tak np. **Szestakow,** autor sztuki o Turkmenach, był półtora roku w Turkiestanie, jeździł na wielbłądach, żył tam tejszem życiem, studjował życie Turkmenów, ich zwyczaje i walkę nowej cywilizacji z turkmeńską dziczą. Sztuka Szestakowa okazała się tak doskonała, charaktery tak głebokie i dramatyczne, że przerobiono ją później dla dorosłych.

Z autorem panuje cały zespó teatru, a jeśli zachodzi potrzeba robi się nawet korekty, o ile sztuka nie odpowiada psychice dziecka. Bo dziecko nie jest, jak to mylnie sądza niektórzy, minjaturą dorosłego. Dziecko ma inną mentalność, inne wyczucie i inaczej reaguje.

MUZYKA.

Czynnikiem pierwszorzędnej wagi w teatrze dla dzieci jest muzyka. Najlepszym kompozytorem dla dzieci jest w teatrze moskiewskim **L. Połowińkin.** Jego ilustracja muzyczna do **„Murzynka i małpy“** okazała się tak piękna, że gra się ją na koncertach symfonicznych dla dorosłych.

Muzyka dla dzieci niekoniecznie musi być łatwa i rytmiczna. Najdostępniejsze dla dziecka jest to, co się dzieje obecnie, współcześnie, teraz. Toteż pragnąc dać dziecku wykształcenie muzyczne, rozpoczynamy nie jak dotychczas od czasów dawnych ku nowym, lecz przeciwnie, zaczynamy od teraźniejszości cofając się historycznie w przeszłość.

AKTORZY.

Kto ma grać? Dzieci czy aktorzy dorośli? W początkach teatru dziecięcego była to kwestja sporna. W teatrze moskiewskim zwyciężył aktor dorosły i to ten najwyższej klasy. Obecnie aktorzy teatru dziecięcego w Moskwie pracy swej nie uważają za dorywczą i tymczasową: potrafili się tak z nim zżyć i przystosować, że teatr dziecięcy jest dla nich jedynym.

PUBLICZNOŚĆ.

Pozostaje jeszcze kwestja: wiek widza. Nie można przecież dzieci 6-letnich karmić tem samem, co 14-letnie. Są 3 rodzaje widowisk. Młodszym dzieciom daje się tak zwane „spektakle - zabawy“, w których dzieci z widowni przyjmują również udział — pozatem daje się dzieciom teatr w połączeniu z kinem rysunkowem.

Młodsze dzieci rozbawione, pełne są własnej twórczości — pragną same brać udział w akcji — improwizować na podany temat.

„NIE MOGĘ PATRZEĆ NA TEGO GŁUPCA!“

Był czas, że po ulicach miast włóczyło się dużo „bezprizornych“ (bezdomni), których sprowadzano do teatru. Wystawiano sztukę, w której chłopak kradnie woreczek z pieniędzmi, ale wkońcu ruszony wyrzutami sumienia, zwraca go.

Przyglądało się temu dużo tych „bezprizornych“. Pewnego dnia jeden z nich, który już oglądał tę sztukę, wyszedł ze sali przed sceną oddawania tego woreczka. Gdy go zapytano, czemu opuszcza teatr, odpowiedział, że nie może patrzeć na tego głupca.

Bywał on potem w teatrze często, a po kilku tygodniach, zgłosił się do „cioci Nataszy“ i zwrócił jej nożyczki, które ukradł w garderobie teatru.

Pani Satz opowiedziała kilka jeszcze podobnych anegdotek z tego okresu. Teatr dla dzieci, prócz tego, że daje im radość i piękno — jest jeszcze poważnym czynnikiem pedagogicznym.“

F. ANDRZEJEWSKI.

Życie zwierząt

W 50 rocznicę śmierci Alfreda - Edmunda Brehma

11-go listopada r. b. cały świat naukowy obchodził 50-ciolecie śmierci znakomitego przyrodnika i zoologa, Alfreda-Edmunda **Brehma.**

Wśród licznych prac, jakie przekazał potomności, największą popularnością i sławą cieszy się od lat **„Życia zwierząt“,** arcydzieło literatury i nauki przyrodniczej. Brehm był pierwszym, który w książce tej ukazał światu cuda i tajemnice życia zwierząt, obserwowanych przez niego zbliska i zdaleka, w izolacji i w ich naturalnem otoczeniu.

Opisy Brehma — to nie nudne, uczone wywody o wyglądzie zwierząt w spirytusie, lecz — barwne, frapujące sceny, pełne życia i... miłości do opisywanego zwierzęcia. Brehm starał się zrozumieć „duszę“ zwierzęcia i wzbudzić do niej zainteresowanie czytelnika. Do dzisiejszego dnia niejeden uczony zarzuca mu, że w swem „uczłowieczeniu“ zwierząt poszedł za daleko. Już w kilka miesięcy po pierwszem wydaniu, „Życie zwierząt“ zostało przetłumaczone prawie na wszystkie języki świata. Do szybkiego rozpowszechnienia się tego dzieła przyczyniły się w dużej mierze wspaniałe, naturalne ilustracje.

Od śmierci Brehma ukazały się cztery wydania tego znakomitego dzieła, każde z nich jest uzupełniane nowoczesnemi zdobyczami naukowemi. Czwarte wydanie, powojenne zawiera aż 13 grubych tomów.



A. E. Brehm

Łabędź z Pesaro

Anegdoty z życia Rossiniego

Rok obecny w życiu muzycznem Włoch jest poświęcony pamięci Rossiniego najsławniejszego kompozytora włoskiego. Miasteczko Pesaro nad Adrjatykiem jako miejsce urodzenia kompozytora jest centralnym punktem uroczystości.

Gioachino Rossini urodził się w r. 1792 z ojca waltornisty i matki śpiewaczki operowej. Już w 18 roku życia napisał pierwszą operę „Cambiale“, a w dalszych 19 latach 38 mię dzy niemi najsłynniejsze jak „Cyrulik Sewilski“, „Tancred“, „Otello“, „Wilhelm Tell“ i in.

Prapremjera „Mojżesza w Egipcie“ odbyła się w Neapolu. W dniu premjery zjawił się u Rossiniego wczesnym rankiem autor libretta i zrozpaczonym głosem błagał go w imieniu dyrektora by do południa napisał muzykę do tekstu dla chóru w trzecim akcie. W akcie tym ukazuje się morze Czerwone i przygotowania techniczne trwają tak długo że reżyser był zmuszony umieścić w tem miejscu wstawkę. Rossini zeskoczył z łóżka i po dziesięciu minutach uradowany i zdumiony autor opuszczał mieszkanie Rossiniego z kompozycją w ręku.

Rossini pozwolił sobie pewnego razu na żart polityczny, który groził mu poważnemi konsekwencjami. Jako wróg panowania Austrji w północnych Włoszech napisał po powrocie Napoleona gdy Murat chciał stworzyć niepodległe państwo włoskie, entuzjastyczny hymn, który w krótkim czasie zdobył sobie wielką popularność. Gdy Austrjacy powtórnie wkroczyli do Bolonji złożył Rossini ten hymn naczelnemu wodzowi wojsk austrjackich jako hołd nowej władzy. Gdy w parę dni potem odbyło się galowe przedstawienie w największym teatrze Bolonji i orkiestra odegrała na samym początku znany powszechnie hymn, publiczność poderwała się z miejsc i z temperamentem odśpiewała całą pieśń wraz ze słowami. Ucieczka do Neapolu uratowała Rossiniego przed więzieniem.

Odznaczał się on ciętym dowcipem. Gdy zmarł Meyerbeer, a jego bratanek skomponował marsz pogrzebowy na jego cześć i zwrócił się do Rossiniego z prośbą o krytykę jego utworu, Rossini rzekł:

„Tak, pański wujek zmarł i pan napisał na jego cześć marsza pogrzebowego... gdyby było odwrotnie byłoby znacznie lepiej...“

Stosunek różnych narodów do opery Rossini scharakteryzował następująco:

— „Anglicy chodzą na operę aby się wyspać, — Francuzi, by o tem gadać, — Niemcy by się zachwycać, a tylko Włosi chodzą na operę by ją słuchać. —

Gdy pod koniec jego życia zwrócił się do niego dyrektor opery paryskiej by napisał nową operę, oferując mu honorarjum w wysokości 10.000 franków — Rossini odpowiedział:

„Szanowny Panie Dyrektorze! Dla sławy już nie piszę. Pieniędzy mam jeszcze dość. Dlatego bardzo żałuję i muszę propozycję Pana odrzucić. G. Rossini.